



3 1761 07143094 6

Dabrowski, Jan  
Sprawa polska na Wegrzech  
Piotrkow



A 30,= 401 / 712  
Sprawa polska na widowni międzynarodowej

DR. JAN DĄBROWSKI

N<sub>o</sub> 2

**SPRAWA POLSKA  
NA WĘGRZECH**

**1914 - 1916**



PIOTRKÓW 1917

Wydawnictwo „Wiadomości Polskich“





Sprawa polska na widowni międzynarodowej

DR. JAN DĄBROWSKI

N<sup>o</sup> 2

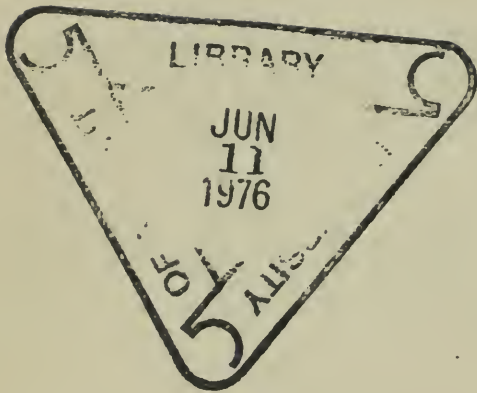
**SPRAWA POLSKA  
NA WĘGRZECH**

**1914 - 1916**



PIOTRKÓW 1917

Wydawnictwo „Wiadomości Polskich“



DK  
4390  
D3

Tym, co we krwi i trudzie nieśli orły  
białe z ziemi węgierskiej do polskiej

OFICEROM I ŻOŁNIERZOM  
KARPACKIEJ BRYGADY LEGIONÓW

*poświęcam.*



I

Polska i Węgry w XIX wieku





## POWSTANIE LISTOPADOWE—R. 1848-9; SMOLKA, KOSSUTH, ANDRASSY—OSTATNIE LATA PRZED WOJNĄ

Początek wieku XIX przyniósł Węgrom narodowe odrodzenie zarówno na polu literatury i nauki, jak i polityki. Na czas wysokiego wzrostu uczuć narodowych i wolnościowych na Węgrzech przypadło powstanie listopadowe, na które patrzyli Węgrzy nie tylko jako na walkę Polski z Rosyą, lecz także jako na walkę z absolutyzmem o wolność ludów. Tą oceną doniosłości powstania listopadowego i tradycją przyjaznego stosunku Węgrów do Polski tłumaczyć należy akcję, jaką w sprawie polskiej podjęło wówczas szereg rad komitatowych, autonomicznej reprezentacji społeczeństwa węgierskiego. Trzydzieści sześć komitatów, z komitatami Nograd i Bars na czele, zwróciło się z rezolucjami do króla węgierskiego, żądając od niego interwencji w sprawie polskiej. Co więcej niektóre komitaty domagały się wprost wypowiedzenia wojny Rosji. Jak wiadomo jednak, sfery wiedeńskie stosownie do swojej taktyki wobec powstania, nie uznały za stosowne wystąpić czynnie w imię tych postulatów.

Akcja komitatów węgierskich odbiła się jednakże głośnym echem w Polsce i w Sejmie warszawskim. Na posiedzeniu połączonych Izb sejmowych dnia 25-go czerwca przemówił poseł Wołowski, wyrażając wdzięczność narodowi węgierskiemu za adresy komitatów do króla i postawił wniosek, by powierzyć Julianowi Niemcewiczowi zredagowanie podziękowania, które Sejm przesłać

miął następnie Węgrom. Wniosek został przez Izby uchwalony, lecz zanim go wykonano, Rząd narodowy zawiadomił Sejm na posiedzeniu połączonych Izb 5-go sierpnia 1831 roku, iż wysłał już w gorących słowach zredagowaną odezwę do Węgrów, którą też Izdom odczytano.

Na tem na razie zakończyła się sprawa, ponieważ Sejm węgierski rozwiązany w roku 1830, z powodu panującej zarazy—nie mógł domagać się egzekutywy dla żądań komitatów. Niemniej jednakże nie zapomniano o tej sprawie, tembardziej, że koła polskie w Paryżu również nie spuszczały jej z oka. W roku 1833, kiedy Sejm ponownie się zebrał, zajęli się sprawą polską posłowie Balogh i Borsiczky, który pozostawał w relacjach z emigracją polską we Francyi, i oni to postanowili poruszyć rezolucye komitatowe na posiedzeniu izby poselskiej.—Borsiczky zwrócił się w tej sprawie do Palatyna Arcyksięcia Józefa, który wszakże odmówił interwencji u króla, żądanej przez komitat Nograd, twierdząc, że prawo pozwala mu interweniować tylko w sprawach węgierskich. W ogólności Palatyn związany przez pierwszą swą żonę z dworem rosyjskim, pragnął uniknąć wytoczenia sprawy polskiej i tak zresztą spóźnionej; z tego to powodu przyszło nawet pomiędzy nim a Borsiczkyem do dosyć ostrego starcia.

Mimo to sprawa polska znalazła się na porządku dziennym Sejmu z końcem 1833 roku, dzięki wystąpieniom Ludwika Kossutha, Franciszka Deáka i Franciszka Kölcseya, którzy w sprawie polskiej wygłosili gorące przemówienie. Zwłaszcza Kölcsey, jeden z najwybitniejszych poetów i publicystów węgierskich, wystąpił bardzo gorąco w obronie Polaków. W mowie wygłoszonej 20-go listopada 1833 roku, dając wyraz żalowi, że naród węgierski nie był w stanie orężem dopomóc Polakom, oświadczył: Nie byliśmy w stanie nic innego



uczynić, jak tylko błagalnemi słowy zanieść prośbę do tronu królewskiego. Polacy to naród przez którego podział wszczepiła daleko widząca Katarzyna śmierć w serce Europy, powodując ranę, która sprowadzi śmierć nas wszystkich, jeżeli nie będzie uleczoną. I czyż nie mieliśmy słuszności, odzywając się w sprawie Polaków, gdyśmy widzieli, jak inne bardzo wpływowe ludy opuszczają ich z chłodną obojętnością ..... Królowi wolnego ludu wypada i należy narazić się dla wolności narodowej, wolnemu ludowi zaś wypada i należy wzywać króla do obrony wolności narodowej; czyniąc to, spełniamy taki obowiązek przed Bogiem i ludźmi, który sama natura włożyła w nasze piersi, a któremu zadośćuczynić jest pożytkiem i chlubą.

Do interwencji jednakże, jakiej żądał Kölcsey w drugiej swej mowie 22-go listopada, nie przyszło; w znacznej mierze wpłynęło na to niezdecydowane stanowisko większości sejmowej, spowodowane zręczną polityką Pałatyna.

Pojmowanie sprawy polskiej i walki o nią, jako jednoznacznych z walką o wolność ludów, które zaznaczyło się na Węgrzech w roku 1831, było przyczyną, że hołdujący tym zasadom Polacy pospieszili w roku 1848, by zaciągnąć się w szeregi węgierskie.—Ochotnicy polscy stworzyli nie tylko kilkutysięczny Legion polski, ale walczyli nadto w formacjach czysto węgierskich, dostarczając im zwłaszcza oficerów.—Na czoło przywódców powstania wysunęli się niebawem polscy generałowie Dembiński, Bem i Wysocki. — Zwłaszcza zimowa kampania Bema, zakończona oczyszczeniem Siedmiogrodu, zjednała mu opinię najzdolniejszego generała wojsk powstańczych. Tylko ten, kto czytał poezye Petöfięgo, poległego jako adjutanta Bema i kto widział do dziś jeszcze trwającą cześć, wprost nawet kult Bema w Siedmiogrodzie, ten zrozumie, czem stał się ten polski dowódzca

dla Węgier i jak silnymi węzłami przywiązał Węgrów do Polski przez obronę ojczyzny Batorego.

W roku 1849 zanosilo się przez chwilę na wysunięciu przez Węgrów ponownie sprawy niepodległości Polski. — Stało się to z chwilą interwencji rosyjskiej, przypadającej na wiosnę tegoż roku. W kwietniu pojawił się w sferach wojskowych węgierskich plan wtargnięcia do Galicyi, zajęcia Krakowa i wzniesienia stamtąd powstania w Polsce pod hasłem przywrócenia jej niepodległości. — Z możliwością wykonania tego planu liczone się nawet w Rosyi, gdzie co prawda przeceniano nieco cyfrowy udział Polaków w armii węgierskiej.

Wykonanie tego planu udaremnione jednak zostało przez wkroczenie do Węgier w maju 1849 roku 200.000 Rosyan pod dowództwem Paskiewicza, zdobywcy Warszawy. Wysocki zamiast wtargnąć do Galicyi, musiał na czele kilkunastu tysięcy ludzi, wśród których znajdował się i Legion polski, podjąć obronę karpackiej granicy od Spiza aż po Maramaros. Niebawem też ledz miało powstanie węgierskie pod ciosami, zadanymi mu przez przeważającą armię sprzymierzonych. Rok 1849 odegrał jednak w stosunkach polsko-węgierskich niezwykłą rolę. Węgrzy znaleźli się oko w oko z tem samem mocarstwem, które zniszczyło państwo polskie i które też odtąd choć w zmienionej formie, poczęło zagrażać nieustannie najżywoźniejszemu interesom węgierskim. Z drugiej strony krew przelana we wspólnej walce zbliżyła Węgrów do Polaków i spowodowała w szerokich masach narodu ten nastrój, który z małemi zmianami przetrwał do dzisiaj. Polacy pozostali w opinii węgierskiej nieubłaganymi wrogami Rosyi i jedynym narodem, który w rozpaczliwej walce czynnie Węgom przyniósł pomoc. „Boże coś Polskę“ i mazurek Dąbrowskiego stały się pieśniami narodowymi węgierskimi, które i dzisiaj zna każde dziecko. — Dla Polaków udział w powstaniu



węgierskiem był jednym ogniwem więcej w walkach z mocarstwami rozbiorowemi, a zwłaszcza w walce z Rosją o wolność narodu. Regularne wojsko polskie walczyło tam niemal po raz ostatni pod wodzą polskich generałów. Stamtąd też przyszła do Polski bojowa pieśń „Stój carze, stój!“, dająca wyraz tym nadziejom, jakie wiązali Polacy z powstaniem węgierskiem i tej nienawiści, jaką budziły w nich mundury rosyjskie, zjawiające się ponownie dla stłumienia zarzewia wolności.

W tych warunkach było rzeczą zrozumiałą, że dążenia do walki zbrojnej z Rosją, rozwijające się w latach następnych w Polsce, śledzone były przez nieprzejednane żywioły węgierskie a zwłaszcza emigrację, z wielkiem zainteresowaniem. Po realizacji niepodległościowych dążeń polskich, spodziewano się wytoczenia sprawy węgierskiej przed forum Europy. Miarą nastroju emigracji węgierskiej wobec powstania styczniowego jest odezwa wydana 27-go lutego 1863 roku przez Ludwika Kossutha do Polaków z zapewnieniem ich o sympatyj i poparciu ze strony Węgrów. W myśl tego zakrzętnął się też Kossuth około czynnego poparcia powstania i poczynił kroki u rządu włoskiego o interwencyę w sprawie polskiej. Plan jednakże nie udał się i osiągnięto tylko zorganizowanie niewielkiego oddziału pod dowództwem pułkownika Nullo, który też wziął udział w powstaniu. Podobnie zawiódł się Kossuth w nadziejach pokładanych w Napoleonie III, jak to podnosi w swoich pamiętnikach. Zmiana polityki Napoleona wobec Austrii wpłynęła, zdaje się, na to, że 20.000 francuskich karabinów, przechowywanych na Mołdawie dla przyszłego powstania węgierskiego, nie dostało się do Polski, jak to zarządził Kossuth. Ostatnią jego próbę, zmierzającą do czynnego poparcia powstania t.j. projekt stworzenia Legionu Węgierskiego z 5000 ludzi na pomoc Polakom, udaremnił sam Rząd Narodowy, nie chcąc narażać się Austrii. Wo-

bec tego musiał Kossuth ograniczyć się jedynie do wydania odezwy skierowanej do oddziałów węgierskich stacyonowanych w Galicyi, które wzywał do przyjaznego zachowania się wobec chroniących się z poza kordonu powstańców. Istotnie też odezwa odniosła skutek. Podobnie było i na Węgrzech, dokąd chroniło się wielu uczestników powstania. Mimo surowych kar naznaczonych za przechowywanie zbiegów, roily się od nich komitaty północno - węgierskie, a w szczególności dwory tamtejszej szlachty.

Oceniając te wystąpienia Kossutha i prawie jednocześnie enuncyacje Smolki i Andrassyego, pamiętać trzeba o rozwijającym się wówczas bujnie panslawizmie rosyjskim. Wobec tego niebezpieczeństwa, które historycznym Węgom groziło rozkładem i zniszczeniem na rzecz wielkiej Rosyi, a Polakom utonięciem w słowiańskim morzu, znaleźli się Polacy i Węgrzy na jednej linii oporu, która znalazła swój wyraz w polityce węgierskiej wobec Polaków w latach siedemdziesiątych.

Dla polityków polskich w Austrii rozwiązanie sprawy węgierskiej było kwestyą pierwszorzędnego znaczenia, gdyż pomyślne lub niepomyślne załatwienie jej decydować miało o losach kierunku centralistycznego. Z tego punktu widzenia patrzeć należy na wystąpienie Franciszka Smolki w sprawie węgierskiej, w parlamencie węgierskim 28-go sierpnia 1861 roku. Ówczesna mowa jego o stosunku Węgier do Austrii jest dla nas tem ważniejszą, że przynosi wiele takich momentów, które dziś po latach odzywają się znowu w zmienionych formach w sprawie polskiej. Smolka stanął wówczas na stanowisku integralności praw państwowych węgierskich i określił stosunek Węgier do monarchy jako ugodę, który jednostronnie zmieniać nie można, lecz gdzie nawet w razie zbrojnego zatargu dążyć się musi do przywrócenia stanu dawniejszego. Występując przeciw zambia-



rom ograniczenia samodzielności państwowej Węgier pod pozorem ochrony innych narodowości, przestrzegał przed wygrywaniem Chorwatów i Węgrów przeciwko sobie, zwłaszcza, że Węgrzy okazali jaknajdalej idącą chęć ustępstw dla Chorwatów. Podnosił wreszcie, że Węgrzy nie mają obowiązku wdzięczności za oswobodzenie ich od Turków, bo byli szansem dla Austrii, która, oswobadzając ich, zabezpieczyła siebie przed podobnym losem. Utrzymanie się na historycznym stanowisku zawdzięczają Węgry tylko własnej stałości i wytrwałości.

Z powodu tej mowy, podkreślającej także węzły łączące Polskę z Węgrami, a w której widzimy tak wyraźnie analogię ówczesnej sytuacji Węgier do dzisiejszego położenia Polski, chociażby w kwestyi narodowości, stał się Smolka przedmiotem żywych manifestacji ze strony Węgrów. W odpowiedzi na nie wystosował on do Węgrów odezwę, stwierdzającą łączność sprawy polskiej i węgierskiej. „Wasza sprawa, to nasza, a nasza, to wasza“.

Uгода austriacko-węgierska w roku 1867 zapewniła Węgom w dużej mierze realizację ich dążeń państwowych i wpływ na wspólne sprawy Monarchii. Wpływu tego nie zaniedbali oni także wywrzeć przy uregulowaniu kwestyi polskiej w Austrii. Główną rolę odegrał tu oczywiście realny interes Węgier w takim jej rozwiązaniu, któreby zabezpieczało je wobec Rosyi i jej panslawistycznej polityki, zataczającej coraz szersze kręgi. Rozumiano to i u nas. Dosyć wymienić tutaj nazwisko Stanisława Koźmiana,<sup>\*)</sup> który z rzadką u nas znajomością stosunków węgierskich podkreślał wtedy rolę, jaką odgrywają i odgrywać mogą Węgrzy w sprawie polskiej, jak niemniej przyczyny, które skłaniają polityków węgierskich do popierania naszych aspiracji narodowych.

---

<sup>\*)</sup> St. Koźmian. Listy z Pesztu.

Wyrazicielem tych dążeń politycznych kół węgierskich stał się hr. Juliusz Andrassy, węgierski prezydent ministrów, a później minister spraw zewnętrznych, jeden z twórców trójprzymierza i dzisiejszego ustroju monarchii.

Andrassy był jednym z tych, którzy doceniali doniosłość sprawy polskiej, nie tylko dla Węgier ale i dla całej monarchii i dlatego, ze względu na możliwość targu z Rosją, był gorącym rzecznikiem stworzenia takiego stanu w Galicyi, któryby dawał możność narodowego rozwoju Polakom i otwierał przez to drogę Austro-Węgrom do Królestwa Polskiego, które uważał za jeden z najważniejszych terenów dla przyszłości monarchii. Już w mowie z 20-go lutego 1866 r. wyłuszczył on swoje zapatrywania na kwestyę polską w następujący sposób: „W ostatnim czasie, sąsiadujący z nami naród, który opatrność zdała się postawić u granic Austrii i Węgier na to, aby był pewną osłoną przed zaborczemi dążeniami panslawizmu, w oczach Austrii i wbrew jej woli został rozbity. Wobec ogólnego oburzenia opinii europejskiej, wspartego przez oświadczenia wszystkich prawie mocarstw, zadrżał rosyjski absolutyzm i w nocie dyplomatycznej przyznał już do pewnego stopnia, że mocarstwom, które podpisały układ 1815 roku, przysługuje prawo żądania przywrócenia autonomii przyrzeczonej tym układem. Wtedy to była jedyna chwila, w której zdecydowane wystąpienie Austrii mogło być uratować autonomię Polski, przynajmniej w pewnych granicach.—Ale rząd był wtedy czem innem zajęty: twórca patentu lutowego oświadczył wtedy w Radzie Państwa, iż należy się spodziewać, że Węgrzy po długoletniej abstynencyi zajmą znowu opuszczone w tejże Radzie miejsca. Mocarstwa zachodnie, nie znajdując żadnego poparcia w tem państwie, którego zadaniem winno było być podniesienie przez moralną siłę znaczenia veto, wy-



powiedzianego przez wszystkie państwa europejskie, przestały zajmować się kwestyą, która była wprawdzie kwestyą europejską, ale w pierwszym rzędzie kwestyą austriacko-węgierską. To był polityczny błąd.“

Zostawszy w roku 1867 węgierskim prezydentem ministrów, nie zaniedbał Andrassy wyrzucić swego wpływu i w sprawie polskiej w naznaczonym powyżej kierunku, jak świadczą o tem pamiętniki Ziemiałkowskiego. Faktem jest, że w sprawie wprowadzenia w Galicyi języka polskiego jako urzędowego zdecydowała u Monarchy interwencya Andrassy'ego, którego prosił o poparcie Ziemiałkowski. Po powrocie Franciszka Józefa I z Budapesztu, pojawiło się znane rozporządzenie cesarskie z czerwca 1869 r. o zastosowaniu języka polskiego.

Jako minister spraw zewnętrznych kontynuował Andrassy swoją politykę polską. Ustępstwa Austrii dla Polaków wywołały zaniepokojenie w Rosyi, a Andrassy'ego oskarżano tam wprost, że dąży do wojny z Rosyą, celem zagarnięcia Królestwa Polskiego i stworzenia z niego przedmurza dla Austro-Węgier. Mimo wyjaśnień ze strony Bismarcka, że Austriya nie ma niebezpiecznych dla Rosyi zamysłów w tej sprawie, zaniepokojenie to nie ustawało, jak świadczą o tem raporty ambasadora austriackiego w Petersburgu Langenaua. — Stwierdzają one, że rząd rosyjski pilnie śledził układy rządu wiedeńskiego z Polakami, widząc w nich poważną groźbę dla siebie z tej przyczyny, że—jak twierdził—przez autonomię Galicyi weszły dążenia Polaków do odbudowania Polski w stadyum realizacyi i to w chwili, kiedy Rosya ostatecznie położyła jej koniec.

Podobne wieści przychodziły i z Berlina, gdzie lękano się niekorzystnego wpływu stosunków galicyjskich na Poznańskie. Wobec tego Andrassy dał uspakajające zapewnienia Bismarckowi, ale stwierdził zarazem, że choć gotów jest zrobić wiele dla przyjaźni niemieckiej, to je-



dnak ma zamiar stanowczo zachować niezależność monarchii. Dodał też przytem, iż nikt nie może odeń żądać, by pomagał do wytępienia jedyne go niepanslawistycznego elementu słowiańskiego i rzucał go przez to w ramiona Czechów, coby w Austryi oznaczało koniec życia parlamentarnego.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę z Niemcami, zdecydował się na danie Rosyi zapewnienia, że w Galicyi nie istnieją żadne organizacye powstańcze, lecz odmówił stanowczo wyjaśnień co do stosunku rządu do Polaków galicyjskich i uznając to za uciążące powadze monarchii, polecił Langenauowi oświadczyć, że raczej zdecyduje się na wojnę, niż na krok, któryby rzucił cień na prestige państwa.

Programowi swemu pozostał wierny Andrassy także podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Uważał on wówczas, że dla Austro-Węgier nadeszła odpowiednia chwila do zajęcia Królestwa Polskiego i urzeczywistnienia ich polskiego programu. Do zrealizowania tych poglądów, którym Andrassy dawał stanowczy wyraz wobec monarchii, nie przyszło jednak ze względu na znany przebieg i zakończenie ówczesnego konfliktu o Bałkan.

Rok 1878 zamknął epokę w stosunkach polsko-węgierskich. Nastąpiło zupełnie wyraźne osłabienie i rozluźnienie tych stosunków, na które złożyły się głównie dwie przyczyny. Pierwszą z nich było faktyczne zniknięcie sprawy polskiej jako sprawy międzynarodowej, drugą zaś definitywne ułożenie się stosunków w obrębie monarchii Austryacko-Węgierskiej. Nie miały więc Węgry sposobności do zabrania głosu ani w sprawie losu Polaków poza granicami monarchii — o ile nie chciały narażać się na zarzut mieszania się w sprawy wewnętrzne obcego państwa, ani też nie stykały się bezpośrednio z Polakami galicyjskimi, których ustrój dualistyczny skazywał na wyłączny niemal kontakt z Wiedniem.—Usta-

lenie politycznego położenia Galicyi i dążność tamtejszych Polaków do rozszerzenia i wzmocnienia autonomii krajowej w ramach istniejącego porządku, które zresztą nakazywał praktyczny rozum polityczny jako pierwszorzędne zadanie, nie wywoływało i w Galicyi potrzeby zbliżenia się do Węgier, jako nie mogącego przynieść realnych rezultatów, tem więcej, że ze strony wpływowych czynników centralnych kroki takie nie były wcale chętnie widziane. Z tych to wszystkich powodów stosunki polsko-węgierskie w ostatniej ćwierci XIX wieku ograniczały się do czysto zewnętrznych objawów sympatii, głównie na gruncie towarzyskim, przy sposobności rocznic historycznych lub uroczystości narodowych. I te objawy jednakże słabnąć poczęły coraz bardziej.\*)

Ten stan rzeczy dyktowany zresztą naturalnymi warunkami, uledeć musiał zmianie wraz z zapowiedziami możliwości zmian w istniejącym stanie rzeczy w Europie. Ostatnie 10 lat przed wojną wzmagaly zarówno w Polsce jak i na Węgrzech przekonanie, że szybkimi krokami zbliża się kryzys w stosunkach europejskich, a zwłaszcza w stosunku Rosyi do jej bezpośrednich sąsiadów. Wzmoczona agitacya moskalofilska i coraz wyraźniejsza dążność Rosyi do zupełnego ujęcia półwyspu Bałkańskiego w sferę swych wyłącznych wpływów wyrabiały na Węgrzech przekonanie, że możliwości zbrojnego zatargu z państwem rosyjskiem, któryby na tę czy ową stronę przechylił los wypadków, nie da się uniknąć. Z natury rzeczy zwrócić wtedy musiano oczy na Polskę, gdzie jednocześnie wzrastał coraz bardziej obóz, opierający swe rachuby na orężnym zatargu Austro-Węgier z Rosyą i liczący na poparcie tego mocarstwa przy realizacji państwowych dążeń polskich. Ze strony Polski dał dobitny wyraz pro-

---

\*) Warto jednak zaznaczyć, że w latach osiemdziesiątych w kilku komitatach poruszono ponownie sprawę polską na wzór 1831 r.



gramowi tego obozu Władysław Studnicki zarówno piórem, jak i słowem podczas pobytu swego w Budapeszcie\*).

Na tem tle rozwijać się poczęły objawy ponownego zbliżenia się do siebie Polaków i Węgrów i próby wzmocnienia i zacieśnienia wzajemnego stosunku obu narodów. Za inicjatywą młodzieży akademickiej we Lwowie powstał tam klub polsko-węgierski po przyjeździe Węgrów na uroczystość 3 Maja 1908 roku. Wśród inteligencji lwowskiej było dużo zainteresowania dla tej sprawy.

Klub rozwinął działalność informacyjną i zapoznawczą zwłaszcza przy pomocy wzajemnych wycieczek do Polski i Węgier. Najdonioślejszą była wycieczka polska z 1909 r. na obchód ku czci bohaterów aradzkich, przyjmowana demonstracyjnie w szeregu miast węgierskich, a zwłaszcza w Budapeszcie, gdzie Izba poselska urządziła uroczyste posiedzenie na cześć delegacji polskiej. W roku 1912 za inicjatywą posła E. Kovacsa, dr. A. Diveky'ego i bar. A. Nyary'ego powstał w Budapeszcie klub polsko-węgierski, w którym prócz powyższych zaznaczyli się posłowie Dobieczky i Giesswein wybitniejszą działalnością. Prasa od początku odnosiła się przychylnie do działalności klubu, a zwłaszcza dzienniki: *Budapesti Hir-lap*, *Pesti Naplo*, *Vilag*, *Budapest*, *Magyar-Orszag*, *A. Nap*, zaliczające się do najpoważniejszych organów prasy. Rozpoczęto też organizować podobne kluby w pogranicznych miastach Galicyi i Węgier. Stowarzyszenia takie zaznaczyły się zwłaszcza w Nowym Sączu i w Preszowie (Eperjes) żywą działalnością. Wśród wielu wycieczek węgierskich podnieść przedewszystkiem należy przybycie wspaniałej delegacji Węgrów na uroczystości grunwaldzkie 1910 r. w Krakowie, jakoteż na 50-cioletnią rocznicę powstania styczniowego do Lwowa, gdzie dzięki staraniom prez. Rułowskiego zgotowano jej niezwykle

---

\*) Die Oesterreichisch-ungarische Frage.

przyjęcie. Niezmordowanym działaczem był na Węgrzech prof. dr. Adryan Divéky, znany historyk i publicysta, który, zapoznawszy się przez kilkuletni pobyt w Polsce z naszymi stosunkami, słowem i piórem informował o nich swych rodaków.

Z szerszych akcji wszczętych przez klub polsko-węgierski wymienić trzeba akcyę w sprawie Chełmszczyzny. Na żądanie lwowskiego komitetu chełmskiego zainicjował p. T. Stamirowski, prezes klubu, akcyę na Węgrzech, mającą na celu wniesienie masowego protestu do Sejmu węgierskiego przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Akcja powiodła się w zupełności. Zwłaszcza wiec w Hodmezö-Vasarhely zorganizowany przez posła Nagy przy udziale tysięcy włościan węgierskich wypadł imponująco. Ponieważ jednak ówczesne Koło Polskie w Dumie zażądało zaprzestania akcji w Galicyi, przeto i na Węgrzech zaniechano wniesienia gotowego już protestu na porządek dzienny Izby poselskiej.

W tymże czasie podniesiono w Galicyi i na Węgrzech sprawę Polaków zatatrzańskich; jak wiadomo już przed laty nasi językoznawcy poruszyli fakt językowej i etnograficznej przynależności pogranicznej ludności Orawy i Spiża do narodowości polskiej. Ludność ta nie posiadała żadnej świadomości narodowej, gdyż, znajdując się pod wpływem duchowieństwa słowackiego i spotykając się w kościele wyłącznie z językiem słowackim, a w szkole i urzędzie prócz niego z węgierskim, nie miała sposobności zetknąć się z polszczyzną. Polska gwara góralska ulegała zesłowaczeniu, a szczególnie skutecznie pracowali nad jej zagładą księża słowaccy. Wogóle niema tam mowy o madziaryzacyi, tylko o słowaczeniu ludności, której cyfry nie da się ściśle określić, lecz która zapewne nie przekracza 100.000.

Realne wyniki w tej sprawie przyniosła akcja rozpoczęta przez posła d-ra Bednarskiego, znanego działa-



cza społecznego na Podhalu, a popierana przez ówczesny organ związku Podhalan, *Gazetę podhalańską*. Pismo to stało się gorącym rzecznikiem sprawy Polaków węgierskich, oryentując co do niej społeczeństwo polskie i wysuwając praktyczny program postępowania w stosunku do Węgrów i Słowaków. Dążeniem grupy działaczy podhalańskich (dr. Bednarski, Gwiźdz, Orkan, na Orawie Stercub) było uświadamianie narodowe Polaków węgierskich drogą akcji legalnej. Przystosowując odpowiednio *Gazetę Podhalańską*, postarano się o rozpowszechnienie jej na Orawie i Spiżu, gdzie w kilka miesięcy rozchodziła się ona już w 1000 egzemplarzy. Opierając się na interpretacji ustaw węgierskich, postanowiono dążyć do wprowadzenia języka polskiego zamiast słowackiego do gminy, szkoły ludowej i kościoła i zmierzać do uzyskania księży polskich. Starano się też o zastosowanie języka polskiego jako języka krajowego w urzędach. Było to maximum żądań, jakie na razie postawić było można dla ludności polskiej rozrzuconej od Szczawnicy aż po Jabłonków a zagrożonej głównie zęłowaczeniem.

Aczkolwiek ze strony polskiej unikano starannie wszystkiego, — coby mogło narazić stosunek do Słowaków — jak również mieszania się w kwestyę słowacko-węgierską, mimo to ruch polski, zmierzający tylko do obrony swego, spotkał się ze strony Słowaków z jak najgorszym przyjęciem. Przyczyną tego była w pierwszym rzędzie obawa, że ruch polski zmniejszy liczbę Słowaków na Węgrzech, do których dotychczas zaliczano Polaków. Objawiło się to zwłaszcza przy spisie ludności, przy którym zapisywali górali jako Polaków tylko ci komisarze spisowi, którzy byli Węgrami, Słowacy zaś wciągali ich na listy ludności słowackiej. Dzienniki słowackie atakowały ruch polski z powodu jego lojalnego stanowiska wobec Węgrów, żądając, by Polacy dopo-



magali im w walce z Węgrami. Ponieważ zaś żądania te spotkały się ze strony polskiej z odmową, rozszerzono walkę, atakując Polaków także z powodu ich stanowiska wobec Rosyi, a nawet z powodu tworzenia polskich organizacji wojskowych w Galicyi.

Ze strony węgierskiej ruch spotkał się z przychylnością, zarówno organów rządowych jak i opinii. Opinia ta znalazła swój wyraz na zjeździe dziennikarzy górnowęgierskich w roku 1914, który uchwalił popierać usilnie postulaty narodowe Polaków na Węgrzech. Zwłaszcza „*Magyar Figyelő*“, organ rządzącej na Węgrzech partji pracy, w szeregu artykułów akcentował potrzebę zjednania sobie narodu polskiego przez ustępstwa narodowe dla Polaków na Węgrzech i podnosił konieczność wprowadzenia języka polskiego do kościoła, szkoły ludowej i urzędowania gminnego.

Powyższe fakty świadczą, że ostatnie lata przed wojną przyniosły u społeczeństwa węgierskiego znacznie większe niż poprzednio zainteresowanie się sprawą polską, dyktowane przede wszystkim możliwością starcia zbrojnego z Rosją.

Moment ten uświadamiano sobie również i po stronie polskiej i na tem tle przychodziło do coraz silniejszego zbliżenia się. Zauważyć jednakże trzeba, że po obydwóch stronach praca w tym kierunku była w chwili wybuchu wojny dopiero w początkach.

Przebieg wypadków wykazał, jaką korzyść odniosłaby była sprawa polska, gdyby społeczeństwo węgierskie lepiej było o naszych stosunkach poinformowane.

---



## II

# Sprawa polska na Węgrzech w czasie wojny



## 1. PIERWSZE TYGODNIE WOJNY

Nastrój, jaki panował na Węgrzech dla sprawy polskiej tuż po wybuchu wojny charakteryzować można jako ze wszech-miar pomyślny. Przyczyną tego były z jednej strony powyżej skreślone stosunki Węgrów do Polaków, z drugiej zaś fakt, że najgroźniejszym nieprzyjacielem monarchii austriacko-węgierskiej a w pierwszej mierze Węgier, była Rosya. Na Węgrzech zdawano sobie dokładnie już od szeregu lat sprawę z celów polityki rosyjskiej na Bałkanie i rozumiano, że zwycięstwo Rosyi, któreby doprowadziło do zupełnej przewagi na półwyspie bałkańskim oznaczałoby w niedalekiej przyszłości upadek państwa węgierskiego. Agitacya panslawistyczna prowadzona przez Rosyę rozmaitymi środkami wśród Słowian węgierskich, a licząca także na poparcie prawosławnych Rumunów, wskazywała niedwuznacznie, że ostatecznym celem Rosyi jest rozbicie Węgier na szereg jednostek, które dając byt narodowy poszczególnym ludom faktycznie jednak oddawałyby je w ręce Rosyi. Nie można się więc dziwić, że wojna z Rosyą stała się dla Węgrów walką o byt, wojną w całym tego słowa znaczeniu narodową. Odżyły silne i tak wspomnienia 1848 r., pamięć faktu, że nikt inny jak właśnie Rosya dopomogła wówczas do zmiążdżenia Węgier. W parze z żądzą odwetu szła tutaj sympatya dla Polaków, którzy współ-



nie przelewali krew przeciw swemu odwiecznemu wrogowi. Tem wszystkim tłumaczy się gorący i życzliwy nastrój, jaki w pierwszych tygodniach wojny panował dla Polski na Węgrzech. Pułki węgierskie opuszczały stolicę z hasłem oswobodzenia Warszawy a uroczysta procesya przedsięwzięta na ulicach Budapesztu przez tysięczne tłumy dla uproszenia zwycięstwa zakończyła się odśpiewaniem „Boże coś Polskę.“

Równolegle do tego choć w innych oczywiście formach kształtował się nastrój kół politycznych. Liczono się wprawdzie z faktem, że wybuch powstania w Polsce, wobec warunków nowoczesnej wojny jest rzeczą, która w szerszych rozmiarach udać się nie może i dlatego żądań ani nadziei w tym kierunku nigdzie poważnie nie wyrażano, co więcej dzienniki zaznaczały nawet, że warstwy posiadające w Polsce, związane mnóstwem interesów materialnych z Rosyą nie dadzą się poruszyć do żadnego gorętszego kroku, chociażby ze względu na ostrożność co do wyniku wojny. Powszechnie atoli dawano wyraz przekonaniu, że całe społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim z niecierpliwością oczekuje chwili oswobodzenia z pod jarzma rosyjskiego i że będzie w stosunku do Rosyi zachowywało neutralność.

Z wielką sympatyą przyjęto na Węgrzech fakt konsolidacyi stronnictw politycznych w Galicyi i utworzenie Legionów. Zupełnie samorzutnie powstała wśród młodzieży węgierskiej myśl pospieszenia w szeregi Legionów a nawet utworzenia osobnego Legionu węgierskiego, któryby walczył u boku polskich. Myśl ta została niestety spaczoną skutkiem wmieszania się w sprawę zupełnie niepowołanych czynników ze strony polskiej, które tworząc na miejscu w Budapeszcie osobne komitety, rozpoczęły werbunek i to najczęściej żywiołów zupełnie się do szeregów legionów nie nadających. Mimo to, przeważnie wprost na własną rękę, pospieszyła do

Legionów garść młodzieży ożywiona jak najlepszymi uczuciami, która w walkach Legionów dodatnio umiała się zaznaczyć.

Te początkowe nastroje uległy atoli rychło dość dużej zmianie. Przyczyną tego były z jednej strony wieści, jakie nadchodziły z Warszawy, z drugiej zaś wypadki zachodzące na galicyjskim terenie wojny. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że stanowisko, jakie w stosunku do Rosyi zajęły prawicowe stronnictwa Królestwa Polskiego, było dla Węgrów nie tylko niespodziewanem ale wprost niezrozumiałem. Rozumiano tam i rozumie się do dzisiaj stosunki panujące pomiędzy Polakami a Niemcami i nikt nie spodziewał się ani nie żądał objawów przyjaźni czy serdeczności dla Niemców ze strony Polski. Od lat atoli panujące na Węgrzech przekonanie, że pomiędzy Polską a Rosyą istnieje przepaść nie do przebycia, wykopana przez rozbiory, ucisk narodowy i religijny i świadomość, że Rosya jest najgroźniejszym wrogiem Polski, utrzymywało zarówno polityków tamtejszych jak i szerokie koła społeczeństwa w mniemaniu, że Polacy będą naturalnym sprzymierzeńcem mocarstw centralnych, od zwycięstwa których zależało wogóle wypłynięcie kwestyi polskiej na porządek dzienny spraw Europy. Opinia ta została przez warszawskie i petersburskie oświadczenia bardzo poważnie zachwiana. Ujemne te objawy wzmocnione zostały przez zajścia na terenie galicyjskim. Już pierwsi ranni przybywający z pola walki do Węgier przynieśli ze sobą odgłosy zdrady, które rosły coraz bardziej a które nieodróżniały początkowo winnych od niewinnych. Dość długiego trzeba było czasu, ażeby poinformować opinię węgierską, że Polacy z mahinacyami moskalofilów ruskich nie mieli nic wspólnego, tem bardziej, że jednocześnie z tem zaszła sprawa rozwiązania Legionu wschodniego, która dla Węgrów zdawała się być stwierdzeniem faktu, że nietylko w Królestwie ale i Galicyi społeczeństwo polskie



opowiada się po stronie Rosyi. Czynnikiem, który sprawę polską postawić miał na Węgrzech we właściwym świetle, stała się dopiero krew przelana przez Legiony polskie.

## 2. LEGIONY NA WĘGRZECH

Fakt wysłania II-ej Brygady Legionów polskich na Węgry, z innych przyczyn dla nas tak bolesny i niepożądany odegrał dla sprawy polskiej na Węgrzech rolę decydującą. Opinia publiczna zdezorientowana w wysokim stopniu w zwyż wspomnianymi oświadczeniami znalazła się wobec czynu, wobec ofiary, która siłą swą i poświęceniem przemówiła do niej nieodparcie. W tych samych miejscach, w których legioniści polscy Wysockiego staczali walki z armią rosyjską 1849 r., ujrzeli Węgrzy drugą brygadę Legionów polskich powstrzymującą znowu inny, groźniejszy może od tamtego, najazd rosyjski w chwili, gdy w samej Polsce docierał on pod mury Krakowa.

Przeciw wojskom rosyjskim, które we wrześniu 1914 r. wtargnęły ze Wschodniej Galicyi do północnych Węgier a głównie do komitatu Maramaros wysłaną została II-ga brygada Legionów, dopiero co sformowana w Krakowie. Operacye pułków polskich w październiku 1914 r. zostały uwieńczone tak pomyślnym skutkiem, że w ciągu niemal jednego tygodnia została ogromna przestrzeń kraju uwolniona od nieprzyjaciela wypartego przez Karpaty do Galicyi. I mimo niepomyślnego dla Legionów wyniku walk pod Mołotkowem, sytuacji tej zmienić już zasadniczo nie zdołały kilkakrotnie przeważające siły rosyjskie mimo szeregu prób ofensywnych. Trwała, jakby wkopana w ziemię grupa Hallera pod Rafajłową, bataliony Zielińskiego i Januszajtisa zamykały bagnetem

każdą szczyrbę, jaka się otwierała na długim froncie wschodnich Karpat. Niezlomną straż trzymała u granic Węgier „Żelazna Brygada“ przez długie zimowe miesiące, by z wiosną ruszyć z ziemi węgierskiej do polskiej i w zwycięskim pochodzie dotrzeć do brzegów Dniestru i bessarabskich stanic na Kresach Rzeczypospolitej.

Ten przebieg kampanii zimowej Legionów zjednał żołnierzowi polskiemu nie tylko na górnych Węgrzech, uratowanych bezpośrednio od zniszczenia ale i w całym kraju wdzięczność i świętą opinię o jego bojowej wartości. Pamiętano tam dobrze o tym fakcie, że przez przełęcz karpackie obsadzone przez legionistów, nieprzyjaciel nie zdołał wtargnąć ani na krok w głąb kraju, mimo zmiennych na innych terenach losów wojny. Faktem jest, że tam, gdzie pojawiały się Legiony ustawała panika wśród ludności gotującej się do ucieczki przed Moskalami, bo widziano w nich zupełną rękojmię bezpieczeństwa.

Zaszczytna ta dla Legionów polskich opinia znalazła swój wyraz przede wszystkim w prasie węgierskiej, której przedstawiciele licznie spieszyli na teren wojenny najbardziej ich obchodzący, to jest górne Węgry. W czasach kiedy w całej prasie europejskiej głucho było o Legionach polskich i kiedy o II-iej brygadzie nawet prasa polska nie wiele się rozpisywała, łamy dzienników węgierskich pełne były artykułów poświęconych walkom, organizacyi i bohaterstwu Legionów. Brały w tem udział zarówno najpoważniejsze organy prasy jak i dzienniki kolportażowe; zwłaszcza „*Budapesti Hirlap*“, „*Az Ujsag*“, „*Pesti Naplo*“, „*Magyarország*“, „*Az Est*“, „*Nepszava*“, „*A Nap*“ i „*Alkotmány*“ szeregiem artykułów informowały swoich czytelników o sprawie Legionów, a same tytuły tych najpoważniejszych i najpoczytniejszych organów opinii publicznej na Węgrzech dają miarę zainteresowania się tamtejszej opinii polskim żołnierzem.



Zainteresowanie to, mimo długiego trwania wojny widoczne jest dzisiaj a miarą jego prócz głosów prasy niech będzie i ten fakt, że broszura informująca o walkach Legionów polskich wydana po węgiersku przez N. K. N. w ciągu 8-miu miesięcy rozeszła się w dwóch wydaniach na Węgrzech. Zainteresowanie to nie ograniczało się bynajmniej do II brygady Legionów. Walki pod Dęblinem, Łowczówkiem i Konarami przyniosły na Węgry imię Piłsudskiego i jego Brygady a walki staczone na Wołyniu jesienią 1915 roku, gdzie obok Legionów walczyły pułki węgierskie zaznająco tamtejszą opinię i z pozostałymi pułkami Legionów.

Uznanie i cześć, jakie młodzież węgierska żywi dla Legionów znalazły swój wyraz w ofiarowaniu karpackiej brygadzie Legionów sztandaru z orłem białym, który deputacya młodzieży z bar. Syntiniszem na czele wręczyła we Worochcie 7-XII 1914 r. generałowi Durskiemu, załączając wystylizowany w gorących słowach, po polsku, adres budapeszteńskich towarzystw akademickich.

Nastrój opinii publicznej wobec Legionów objawił się przede wszystkim w stosunku ludności do legionistów, przebywających w szpitalach na Węgrzech. Ogólne traktowanie legionistów było nie tylko bardzo dobre ale w szeregu miast jak Budapeszt, Koloszwaz, Brasso, Arad i Temeszwarz traktowano ich ze szczególnem wyróżnieniem, starając się uprzyjemnić im pobyt objawami sympatyi nie tylko w darach ale nieraz i w książkach polskich pamiętających jeszcze, jak w Aradzie, rok 1848. Przykrą sceną pobytu na Węgrzech była dla naszych żołnierzy trudność porozumienia się a co zatem idzie i trudność korzystania z dzienników i książek będących niejednokrotnie jedyną rozrywką w murach szpitalnych. Stwierdzić jednak należy z naciskiem, że istotnych powodów do skarg mieli legionisci na Węgrzech bardzo mało i że nigdy ich polska narodowość nie była tego powodem.

Stałą instytucją na Węgrzech stała się ostatecznie komenda placu, a później stacya zborna Legionów w Budapeszcie. Komendę placu utworzoną w lutym 1915 r. (IV. Molnar utca 47) objął początkowo kap. 3-go pułku Legionów Andrzej Wais. Niebawem po zamienieniu jej na stacyę zborną mianowany został komendantem tej ostatniej od lipca 1915 r. kap. 2-go pułku Jan Łuczynski a po nim, od listopada kap. 3-go pułku Stefan Pasławski, wówczas rekonwalescent z ran odniesionych w kampanii karpackiej. Dla stacyi zbornej mieszczącej się początkowo przy Veress Palne utca 32 ofiarowało niebawem miasto obszerny budynek przy Muzeum Körut 11, którego poświęcenia dokonał w dniu 3 października 1915 r. ks. Biskup Bandurski w obecności reprezentantów Legionów i armii oraz delegatów N. K. N.

Koła polityczne oceniły i oceniają należycie czyn Legionów. Objawiło się to nie tylko w rezolucjach komitatowych węgierskich, o których pomówimy poniżej, lecz także w oświadczeniach kierujących polityków i sfer miarodajnych. Wprawdzie miarodajni politycy węgierscy byli tego zdania, na które zresztą i my choć z innych powodów pisać się możemy, że Węgry posiadają dostateczną armię do obrony swych granic i że pułki Legionów powinny walczyć na ziemi polskiej, a miejsce ich zająć winny używane na innych terenach pułki węgierskie, lecz niemniej nie wpływało to na ich stanowisko wobec Legionów.

Prócz zadań wojskowych spełniła więc na Węgrzech druga Brygada inną, ważniejszą może jeszcze rolę. Krew jej, zastygła na śniegach karpackich, stała się dla całych Węgier niezłomnym świadectwem, że Polska żyje i żyć chce jako naród wolny i niepodległy. Przekonano się, że wnukowie sybirskich męczenników nie zeszedli z wie-



kowej drogi walki z Rosyą, ujrzano, że pod zewnętrzną skorupą oportunistów jest w Polsce zdrowy instynkt, widzący jej przyszłość we własnej armii i we własnym państwie, że są tam ludzie, gotowi dać krew za wolność narodu. Druga Brygada postawiła na Węgrzech sprawę polską we właściwym świetle.

### 3. POSTĘPY SPRAWY POLSKIEJ NA WĘGRZECH

Legiony polskie i ich walki wyprowadziły opinię węgierską z tego okresu dezorientacji, w jaką popadła po pierwszych tygodniach wojny. Wyrobiły one w niej to przekonanie, że najzdrowsza część narodu polskiego hołduje i to czynnie tej zasadzie, której hołdowała Polska od lat 150-ciu t. j. zasadzie orężnej walki z Rosyą. Na tem tle rozwinąć się też mogła pomyślnie akcja informacyjna, prowadzona ze strony Polski głównie przez Biuro prasowe Dep. Wojsk. N.K.N. jakoteż przez delegata N. K. N. p. Tadeusza Stamirowskiego, prez. klubu polsko-węgierskiego we Lwowie, a spotykająca się ze strony prasy i kół politycznych węgierskich z jaknajlepszym przyjęciem. Pojawił się szereg artykułów w prasie węgierskiej informujących o stanie Polski podczas wojny jakoteż o dążeniach politycznych narodu polskiego. W grudniu 1914 r. bawił w Budapeszcie wiceprezydent G e r m a n, odbywając szereg konferencji, w lutym 1915 r. przybył tam ówczesny prezes N. K. N. prof. Wład. Leop. Jaworski dla odbycia konferencji z prezydentem min. hr. Tiszą. Konferencye te stwierdziły zasadniczo, że sfery publiczne węgierskie odnoszą się przychylnie do postulatów polskich mieszczących się w sferze możliwości zakreślonych przypuszczalnymi wynikami wojny i odpowiadających zasadniczym interesom mocarstw centralnych. Ze strony sfer miarodajnych węgierskich zaznaczono wtedy niedwuznacznie, że los Polski zawisłym jest



w dużej mierze od zachowania się samych Polaków i że stanowisko zajęte przez społeczeństwo polskie uważane będzie przez mocarstwa centralne za jeden z czynników decydujących.

Mimo, że początek wiosny 1915 r. stanowił dla Austro-Węgier moment bardzo krytyczny ze względu na niepomysłne ukształtowanie się operacji wojennych spowodowane upadkiem Przemyśla, dał się wówczas w opinii publicznej węgierskiej zauważyć stanowczy zwrot na korzyść sprawy polskiej. Zwrot ten zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie Legionom polskim, których znaczenie stało się już w tym czasie rzeczą powszechnie rozumianą na Węgrzech, a w znacznym stopniu także akcji informacyjnej prowadzonej ze strony N. K. N. Wtedy to bowiem t. j. w marcu 1915 r. nastąpiły dwie enuncyacje w sprawie Polski, enuncyacje jeszcze bardzo ogólnikowej natury, ale ważne zarówno przez to, że pochodziły one ze strony bardzo poważnych osobistości politycznych, jakoteż przez to, że od czasu odezwy prof. Kmety'ego, który po wybuchu wojny wystosował w półurzędowym piśmie *Az Ujsag* gorące wezwanie do narodu polskiego, były pierwszymi tego rodzaju wystąpieniami. Mam tutaj na myśli odczyt hr. Andrassy'ego oraz przemówienia wygłoszone na koncercie zainscenizowanym przez klub polsko-węgierski, na rzecz domu dla rekonwalescentów - legionistów, który stworzyć zamierzał tenże klub w Budapeszcie.

Na koncercie tym, który się odbył z początkiem marca zabierali głos bar. Albert Nyáry i Eugeniusz Rakosi. Bar. Nyáry, przez klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie skreślił w gorących słowach historyczne związki między Polską a Węgrami i nawiązując do wypadków ostatnich miesięcy podniósł bohaterstwo Legionów polskich i ofiary, jakie poniosły dla obrony Węgier. Drugim mówcą był Eugeniusz Rakosi członek Izby magna-

tów i redaktor naczelny półurzędowego dziennika *Budapesti Hirlap*, jeden z filarów rządzącej partii pracy narodowej, którego przemówienie z tych powodów dużą posiadało doniosłość. W przemówieniu swem dał on wyraz nadziei, że obecna wojna przyniesie zmartwychwstanie Polski i stwierdził, że Polacy liczyć mogą i budować na przyjaźni i poparciu Węgrów, których dążeniem jest by wspólnie z nimi mózdz wpływać tak jak dawniej na losy świata.

Charakter poważnej enuncyacji politycznej posiadało świadczenie hr. Juliusza Andrassy'ego, b. min. spraw wewnętrznych, a obecnie szefa partii konstytucyjnej i najwplywowszego z przywódców opozycji w Sejmie węgierskim, tem donioślejsze, że z głosem jego liczyły się i liczą sfery miarodajne nie tylko w Austro-Węgrzech ale i w Niemczech. W dniu 10-go marca 1915 r. wygłosił hr. Andrassy w sali starego parlamentu w Budapeszcie odczyt p.t. „Cele dobrego pokoju.“ Jako jeden z celów takiego pokoju uznał hr. Andrassy dla mocarstw centralnych konieczność oderwania od Rosyi Królestwa Polskiego. Wychodził on tutaj z przyczyn prawie wyłącznie wojskowej natury i stwierdził, że mocarstwa centralne wtedy tylko miałyby obowiązek bezwarunkowego zajęcia się sprawą polską, gdyby Polacy z zaboru rosyjskiego czynnie dopomagali w walce z Rosją. O ile zaś tego nie czynią, decydującym dla mocarstw centralnych musi być wojskowy punkt widzenia, domagający się odebrania Królestwa Rosyi i pozbawienia jej w ten sposób możności zagrażania najważniejszym centrum Niemiec i Austro-Węgier, zwłaszcza iż przez to przymerze francusko-rosyjskie utraciłoby jedno z najważniejszych swych założeń. Stwierdzał jednakże już wówczas i to, że tylko przez stworzenie zadawalającego i Polaków stanu politycznego dla Królestwa, uniknąć da się niebezpieczeństwa idei odwetu ze strony Rosyi.



Oświadczenie hr. Andrassy'ego było pierwszym w Austro-Węgrzech publicznem a zasadniczem ujęciem problemu polskiego ze stanowiska mocarstw centralnych a posiadało ono tem większą wartość, że dyktowane było prawie wyłącznie interesem tychże mocarstw. Stwierdza ono też wyraźnie, że najżywotniejsze interesy tych mocarstw zgodne są z polską racją stanu, widzącą pierwszy krok do postawienia sprawy polskiej jako sprawy międzynarodowej w oderwaniu Królestwa Polskiego od Rosyi.

Tak przedstawiała się sytuacja na Węgrzech co do sprawy polskiej przed ofensywą majową. Jako charakterystyczne jej rysy stwierdzić należy niewątpliwą przychylność zarówno czynników politycznych jak i szerokich sfer społeczeństwa węgierskiego dla narodu polskiego i jego politycznych dążeń. W praktyce atoli odbijał się na tem niekorzystnie wpływ niezdecydowanej sytuacji wojennej, wpływ faktu, że linia bojowa rosyjska ciągnęła się niemal pod murami Krakowa a miejscami przedzierała się nawet do Węgier. Realni politycy liczyć się musieli z faktem, że gdyby sytuacja ta nie uległa korzystnej zmianie przed zawarciem pokoju, to zajęta podówczas przez sprzymierzonych część Królestwa Polskiego służyć będzie musiała w najlepszym razie za przedmiot wymiany za okupowane przez Rosyan części Galicyi i że przytem grozić może narodowi polskiemu nawet pogorszenie w dotychczasowej sytuacji politycznej, któreby było niewątpliwem w razie osobnego pokoju z Rosyą lub też nowego podziału ziem polskich. Z tej też przyczyny zarówno koła polityczne jak i odpowiedzialne organy prasowe ograniczały się jedynie do objawów sympatyj dla narodu polskiego i jego cierpień, lecz nie wysuwały żadnych konkretnych projektów rozwiązania sprawy polskiej, jako nie mających uzasadnienia w ów-



czesnej sytuacji wojskowej i politycznej a przez to i pozbawionych realnego znaczenia.

Zwycięzka ofensywa armii sprzymierzonych i szybkie posuwanie się ich w głąb Galicji i Królestwa zmieniły radykalnie te stosunki. Już sam fakt decydujących zwycięstw nad Rosją nastrajał opinię optymistycznie i czynił ją podatniejszą do zajęcia się sprawami obcych z chwilą, kiedy bezpośrednio niebezpieczeństwo zagrażające Węgrom minęło. Przedstawiciele prasy węgierskiej spieszyli tłumnie na najważniejszy wówczas polski teren wojny docierając z kolei do Przemyśla, Lwowa, Lublina a wreszcie Warszawy. Dzienniki węgierskie zasypywane były masami korespondencji z Polski, korespondencji, które zajmowały się wprawdzie głównie operacjami wojennymi i stanem kraju spustoszonego przez wojnę, ale w każdym razie zapoznawały i to niekiedy bardzo dokładnie opinię węgierską z naszym dorobkiem kulturalnym i politycznym oraz ze stanowiskiem i dążeniami naszego narodu. Wtedy to ostatecznie i bezpowrotnie zniknęły wszelkie wątpliwości co do stanowiska społeczeństwa polskiego we wschodniej Galicji a zastąpił je podziw dla wytrwałości i dzielności mieszczaństwa lwowskiego, które tysiące węgierskich żołnierzy uratowało od niewoli rosyjskiej chroniąc ich często z narażeniem własnego życia. Korzystna ta zmiana była najbardziej uderzającą w dziennikach półurzędowych zajmujących dotychczas wstrzeźliwe stanowisko. Wtedy też prasa węgierska dała ponownie wyraz podziwu dla Legionów polskich w tak gorących słowach, że są one niewątpliwie najpiękniejszymi, jakie o Legionach polskich wypowiedziano w prasie europejskiej.

Bardzo życzliwe i pełne znajomości rzeczy korespondencye wychodziły zwłaszcza z pod piór korespondentów wojennych: Gezy Herczega („*A. Nap*“), Kazimierza Kázmeriego („*Pesti Napló*“), Beli Landauera

(„*Alkotmány*“), Oskara Jászi'ego (docent Uniw. w Budapeszcie, Red. „*Világ*“) a wreszcie znanego historyka i wybitnego uczonego Ludwika Szádeczky'ego, prof. Uniw. w Kołozwarze („*Budapesti Hirlap*“). Ponadto wśród wielu publicystów węgierskich, którzy zabierali głos w sprawie Polski na łamach prasy węgierskiej, zaznaczyli się szczególnie: E. Rákosi, red. naczelny w „*Budapesti Hirlap*“, Karol Bányai, literat, wyborny znawca literatury polskiej, Bela Túri, red. naczelny „*Alkotmány*“ i Ks. Opat Emeryk Vodicska, referent prasy słowiańskiej w Min. Spraw wewnętrznych.

Przy tej sposobności chcę wyraźnie zaznaczyć, że tak w prasie jak i u wybitnych osobistości politycznych znajdowało pełne zrozumienie położenie Królestwa Polskiego. Rozumiano niedolę kraju dotkniętego okropnościami wojny i niepewnością przyszłego swego losu jako też wszystkie choćby ujemne, wynikające z tego konsekwencye. Tem lepiej umiano ocenić objawy dodatnie, zwłaszcza stanowisko Lublina i przyjęcie, jakie to miasto zgotowało Legionom polskim spotkało się w prasie węgierskiej z wyrazami prawdziwej radości i uznania.

W tych warunkach uznał Naczelny Komitet Narodowy potrzebę wzmocnienia akcji prowadzonej dotychczas na Węgrzech i postanowił zorganizowanie w tym celu stałej delegacyi N. K. N. w Budapeszcie. Kierownikiem delegacyi został i na przyszłość dotychczasowy delegat N. K. -N. p. Tadeusz Stamirowski. Obok p. G. Lisowskiego, który tylko przez kilka tygodni w czerwcu i lipcu bawił w Budapeszcie, wzięli nadto udział w pracach delegacyi bar. Juliusz Syntinis jako sekretarz oraz Dr. Jan Dąbrowski jako referent prasowy.\*)

\*) Delegacya mieściła się od czerwca 1915 r. przy Vaci utca 74, później od listopada przy Jozsef-Körut 5, a wreszcie od marca 1916 roku przy Rakoczi-ut. 62.



Członkowie delegacyi nawiązali stałe stosunki z prasą węgierską, jakoteż prowadzili akcyę informacyjną w kołach politycznych i parlamentarnych. Kierujące osobistości węgierskiego świata politycznego otrzymywały od delegacyi stale wiadomości o sytuacji w Polsce i dążeniach programowych naszych stronnictw. Przedsięwzięto też szereg podróży informacyjnych na prowincye, ażeby dostarczyć materyałów dla toczącej się właśnie akcyi komitatowej. W tem miejscu chcę też podnieść wybitne zasługi położone dla sprawy polskiej na Węgrzech przez p. Tadeusza Stamirowskiego i bar. Juliusza Syntinisa.

#### 4. AKCYA POLITYCZNA NA WĘGRZECH W SPRAWIE POLSKIEJ.

Faktem, który sprawę polską uczynił aktualną sprawą międzynarodową było zdobycie Warszawy i następujące za nim wyparcie Rosyan z Królestwa Polskiego przez armie sprzymierzone. Jak wszędzie tak i na Węgrzech rozumiano doniosłość tej chwili i pojmowano, że z tą chwilą przeszła sprawa polska z rzędu zagadnień przeszłości do rzędu kwestyi, które w najbliższym czasie rozwiązać trzeba będzie praktycznie. Wszystkie obozy polityczne na Węgrzech zdawały sobie już od dawna sprawę z tego, że rozwiązanie sprawy polskiej dotyczy najżywotniejszych interesów Węgier i z góry musiały się postarać o najkorzystniejsze rozwiązanie jej dla siebie. Jednym z kroków w tym kierunku być musiało niewątpliwie stwierdzenie przyjaznego dla Polaków stanowiska, któreby rozpraszając ewentualną nieufność stanowiło w razie potrzeby platformę do wzajemnego zbliżenia się. W tym też duchu wystąpiła cała prasa węgierska, dając z jednej strony wyraz szczerzej zupełnie radości z wyparcia Rosyan z Warszawy, z drugiej zaś



akcentując przychylność kół politycznych węgierskich dla sprawy polskiej. Trzeba zauważyć, że w bardzo zdecydowanym tonie wystąpiły tu zwłaszcza dzienniki półurzędowe znajdując do tego assumpt w półurzędowym oświadczeniu, jakie znalazło się w *Politische Korrespondenz*. Wyrażało ono przekonanie, że Polacy nie ufają Rosyi i podnosiło, że uwolnienie Polski z pod jarzma rosyjskiego jest poważnem życzeniem Węgier i całej monarchii i wyrażało nadzieję, że wojna przywróci Polsce upragnioną wolność. W podobnym duchu wyrażały się także półurzędowe dzienniki: *Pester Lloyd*, przypominający związki łączące Polskę i Węgry przez krew wspólnie przelaną i stwierdzający zadanie obu narodów, polegające na obronie kultury zachodniej i wyrażający ufność w pomyślną przyszłość narodu polskiego, oraz *Az Ujsag* stwierdzający, że upadek Warszawy jest zarazem jej zmartwychwstaniem i wyrażający dumę, że węgierska krew popłynęła za oswobodzenie Polski, która już nie zaginie. W tym samym tonie odezwały się dzienniki opozycyjne, jak *Pesti Hir-lap*, *Nepszava*, *Vilag*, *Magyar Hir-lap* i *Magyarország*. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że opinia prasy węgierskiej odzwierciedlała prawdziwe uczucia narodu węgierskiego wobec zajęcia Warszawy, które było znakiem uwolnienia Polski od stuletnich rządów rosyjskich, rządów tych Rosyan, których Węgrzy nienawidzić tak szczerze mieli przyczyny. Ten fakt, jakoteż coraz pomyślniejsza sytuacja wojenna na terenie wschodnim z natury rzeczy wpłynąć musiały dodatnio na nastrój szerokich mas i poglądy polityków węgierskich na rozwiązanie kwestyi polskiej, która w realnych zupełnie kształtach stawała teraz na porządku dziennym. Najbliższe miesiące miały też przynieść pozytywne wyniki w tym kierunku.

Nastrój szerokich kół społeczeństwa węgierskiego

i poglądy jego na praktyczne rozwiązanie sprawy polskiej miały znaleźć wyraz w akcji komitatów węgierskich. Inicjatywę do tej akcji dał klub polsko-węgierski w Budapeszcie, który ograniczył się dotychczas do skromniejszej znacznie akcji na rzecz stworzenia domu dla rekonwalescentów-legionistów, która jednak z powodu odmownego stanowiska kół wojskowych, nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Gdy z wiosną 1915 r. nastąpiła pomyślna zmiana w sytuacji wojennej, postanowił klub polsko-węgierski, rozpocząć akcję na rzecz Polski, wzorowaną na akcji chełmskiej przed kilku laty a polegającą na wniesieniu do parlamentu adresu, opatrzonego tysiącami podpisów z całych Węgier. W adresie tym żądać miano od Sejmu, by wpływ swój wywarł w kierunku odbudowania samodzielnego państwa polskiego. Zanim atoli pomysł ten został zrealizowany, wystąpił bar. Juliusz Syntinis z myślą wznowienia akcji wzorowanej na akcji komitatów na rzecz Polski z r. 1831. Projekt ten zmierzający do postawienia sprawy polskiej na Węgrzech na znacznie silniejszej i poważniejszej podstawie został akceptowany przez klub polsko-węgierski w Budapeszcie. W sierpniu 1915 r. wystosował imieniem klubu bar. Albert Nyary odezwę do wszystkich rad komitatowych oraz miast autonomicznych na Węgrzech, w której powołując się na związki przeszłości, na interesa Węgier, a wreszcie na zasługi położone przez Legiony polskie dla obrony Węgier w obecnej wojny, wzywał je do uchwalenia rezolucyi, w myśl przysługującego im prawa, do rządu i sejmu węgierskiego z żądaniem, by przy zawarciu pokoju miarodajne koła węgierskie interweniowały na korzyść Polski przez zabezpieczenie jej samodzielnego bytu narodowo-państwowego.

Rozpoczęta w ten sposób akcja wydała jak najlepsze rezultaty; w ciągu 4-ch miesięcy od wrze-



śnia 1915 — do stycznia 1916 r. uchwaliło rezolucję w sprawie polskiej trzydzieści kilka rad komitatów i rad miast autonomicznych, które w myśl ustawy znaleźć się mają na porządku dziennym Izby poselskiej sejmu. Poza kilku miejscowościami, w których w celach informacyjnych bawili p. Stamirowski i bar. Syntinis, ogromna większość rezolucyi powziętą została na skutek samej tylko odezwy klubu polsko-węgierskiego. Szereg działaczy politycznych i społecznych, zwłaszcza na prowincyi z prawdziwym poświęceniem pracował dla sprawy. W Kołozwarze, gdzie zarówno miasto jak i komitat uchwałyły rezolucye domagające się w zdecydowanym tonie niepodległego państwa polskiego, na polu akcji komitatuwej zaznaczyli się najbardziej profesorowie tamtejszego uniwersytetu, a zwłaszcza Ludwik Szadeczky, Aleksander Marki, S. Apathy, Fabinyi i Kossuthany, jakoteż prezydyum tamtejszego „Koła młodzieży uniwersyteckiej“. Ponadto wiele sympatyj dla sprawy polskiej objawili tam nadżupan hr. Bethlen i wiceżupan p. Dozsa, burmistrz m. Haller oraz prałat Hirschler. Energicznie wystąpiło też w sprawie polskiej miasto Szolnok, dzięki pracy syndyka tamtejszego komitatu Józefa Kelego, oraz b. posła z partyi niezawisłości Arpada Bozoky'ego, autora broszury o przyszłym państwie polskim. Również ze strony tamtejszego nadżupana hr. Jerzego Szapary'ego i wiceżupana Alberta Küryego akcja doznała wybitnego poparcia. Działali ponadto w sprawie polskiej: w Kaposvar (komitat Somogy) wiceżupan Kacskovits, notaryusz Talljan, burmistrz Sebastyan Kowacs i poseł Stefan Szabo jak niemniej sam nadżupan Geza Makfalvai; w Preszowie wiceburmistrz p. Magyar, kanonik Zaborowsky, wiceżupan Bano i urzędnicy komitatu Dessevffy, Hanuszowski, Dvortsak oraz prof. August Csatory, obok nich obywatele ziemscy Szemere i Berzeviczy; w Miskolczu bur. Franciszek Nagy; w Szatmar Nemeti: wicebur. A.



Körösmezei, poseł Kelemen, proboszcz Belteki, p. A. Kádoss; w Nagy Banya (kom. Szatmar) bar. Robert i Juliusz Syntinisowie, proboszcz ew. Revesz, dyr. gim. Jan Rencz\*).

Rezolucye uchwalane przez komitaty różnią się ze sobą co do formy i co do treści. Przeważna część ich zwraca się w myśl wezwania klubu do rządu wzgl. sejmowi węgierskiemu z żądaniem interwencji na rzecz Polski, przyczem zauważyć należy, że zwrot domagający się narodowego bytu i wolności dla Polski jest dla Węgrów jednoznaczny z bytem państwowym, z państwem narodowym, jakim dziś jest dla nich państwo węgierskie. Naród nie mający państwa jest dla Węgrów tylko narodowością bez narodowego samodzielnego bytu. Niektóre komitaty nie czuły się powołanemi do zabierania głosu w kwestyi międzynarodowej, we wszystkich atoli rezolucyach brzmi nuta zasadniczej przychylności dla narodu polskiego i nadzieja lepszej dla nas przyszłości. Zauważyć też trzeba, że rezolucye uchwalane były prawie bez wyjątku jednomyślnie i to bez różnicy stronnictw. Najdalej idące rezolucye uchwalane były zarówno przez komitaty o zdecydowanej większości opozycyjnej jak i przez rady komitatowe, w których przewagę mają zwolennicy rządu. Pamiętać też trzeba o tem, że rząd zajął wobec akcji stanowisko zasadniczo neutralne i nie przeszkadzał nigdzie wyrażaniu się opinii społeczeństwa.

Akcya międzynarodowa i rezolucye uchwalane w sprawie polskiej przez autonomiczne reprezentacje narodu węgierskiego były bardzo doniosłym krokiem akcji na rzecz Polski na Węgrzech. Stwierdziły one ponad wszelką

\*) Miasto Nagy Banya zaznaczyło się bardzo serdecznem przyjęciem uchodźców polskich ze wschodniej Galicyi w zimie 1914 r. Duże zasługi położyli tu: bar. Syntinis, prob. W. Szoke, radca leśn. L. Berkel, oraz panie: Paszor, Nyiry, Marton, Neubauer, Weigard, Balczer.

wątpliwość, że ogromna większość narodu węgierskiego rozumie wspólność interesów Polski i Węgier i że w odbudowaniu Polski widzi najpewniejszą dla siebie gwarancję przeciw zamachom ze strony Rosyi. Oświadczenia te dały zarazem silniejszą podstawę politykom węgierskim i opiniom, jakie wygłosili oni w sprawie Polski czy to w prasie, czy też na posiedzeniach Sejmu węgierskiego w grudniu 1915 r. Zarazem były one ze strony Węgrów wyrazem takiej sympatii dla Polaków, z jaką nie zwrócili się oni do żadnego ze sprzymierzonych z nimi narodów w czasie obecnej wojny.

Z opinii wygłoszonych w prasie największą wagę przywiązywać należy do artykułu hr. Juliusza Andraszy'ego, ogłoszonego dnia 12 września 1915 r. w „*Neue Freie Presse*“ a jednocześnie w „*Magyar Hirlap*“, organie węgierskiej partji konstytucyjnej, której przywódcą jest hr. Andrassy. Artykuł ten nosił tytuł „Kwestya polska“ i był pierwszym racjonalnym ujęciem na gruncie praktycznym, na gruncie opuszczenia Królestwa przez Rosyan, sprawy polskiej ze stanowiska interesów mocarstw centralnych. Jako zasadnicze punkty rozwiązania kwestyi polskiej wyznacza hr. Andrassy konieczność oderwania Polski od Rosyi oraz włączenie jej do środkowej Europy w tej formie, by mogła tworzyć możliwie wielką siłę żywotną. Rozpatrując stanowisko zajęte przez Polaków w ciągu wojny przychodzi do przekonania, że mimo wszystko zajęli oni czynne stanowisko nie po stronie Rosyi lecz po stronie mocarstw, czego najlepszym dowodem są czyny Legionów i polskich pułków w armiach sprzymierzonych. Podnosi on dalej, że pomyslnie rozwiązanie kwestyi polskiej jest koniecznością dla mocarstw centralnych. Gdyby bowiem się okazało, że tego uczynić nie potrafią, Polacy z konieczności zwró-



cić by musieli oczy na Rosyę, wysuwającą im ideał narodowego zjednoczenia. Ten skutek miałby zarówno zwrot Polski Rosyi, jak i podział Polski pomiędzy Niemcy i Austryę. Nie uważa też hr. Andrassy, aby zupełnie samodzielne Królestwo Polskie leżało w interesie nie tylko mocarstw centralnych ale i samych Polaków. Dlatego jako jedyne wyjście uważa on przyłączenie niepodzielnego Królestwa Polskiego do jednego z mocarstw sprzymierzonych i to nie jako prowincyi, lecz jako ciała posiadającego zapewnioną prawnopństwową indywidualność o polskim charakterze narodowym i z polskim rządem. W razie przyłączenia do Austro-Węgier musiałoby ono tworzyć jedną całość z Galicyą. Przestrzegął też w końcu przed małostkową nieufnością przy rozwiązywaniu sprawy polskiej, wzywając do postawienia jej na gruncie wzajemnego zaufania z uwzględnieniem historycznych indywidualności i naturalnych praw narodu polskiego, dodając, że jako Węgier wie najlepiej, że zobowiązują one mocniej, aniżeli narzucone gwarancje.

Artykuł hr. Andrassy'ego odbił się szerokiem echem w całej prasie europejskiej, tem więcej, że uważano, że kierownicze koła na Węgrzech zgadzają się zasadniczo z rozumowaniami tego męża stanu. W Polsce zrobił on nadzwyczajnie dodatne wrażenie, które odbiło się w szeregu pism i telegramów, wystosowanych na ręce hr. Andrassy'ego przez najwybitniejszych polityków naszych. Wywody hr. Andrassy'ego stały się z biegiem czasu zasadniczem ujęciem tzw. austriackiego programu w sprawie Polski, polegającego na niepodzielnosci Królestwa Polskiego i utworzeniu z niego i z Galicyi osobnego organizmu państwowego w obrębie Monarchii austriacko-węgierskiej. Aczkolwiek bowiem ze strony sfer oficjalnych tak w Austrii jak na



Węgrzech nie wyszła wówczas żadna enuncyacja w kwestyi polskiej wyjąwszy oświadczenia węgierskiego ministra „a latere“ bar. E. Rosznera, który w mowie do wyborców dnia 5 września 1915 r. dał wyraz nadziei pomyślnego rozwiązania kwestyi polskiej dla rozwoju narodu polskiego, to jednakże drogą poufnych enuncyacji program ten stawał się coraz bardziej znanym. Siłę jego podnosił w znacznej mierze i ten fakt, że zgadzał on się zasadniczo z programem wygłoszonym przez Naczelny Komitet Narodowy w odezwie z dnia 8 sierpnia 1915 r. jakoteż przez Koło polskie w Wiedniu w uchwałach powziętych po zajęciu Warszawy, a który to program silnie znalazł poparcie i u wielu czynników politycznych Królestwa Polskiego.

Kwestya polska znalazła się na porządku dziennym obrad Izby poselskiej i Sejmu węgierskiego przy sposobności dyskusyi budżetowej w grudniu 1915 r. Ze strony partyi opozycyjnych poruszył ją zasadniczo znowu hr. Andrassy powtarzając raz jeszcze argumenty swe o szkodliwości zwrócenia Polski Rosyi i o niebezpieczeństwach wynikających z nowego podziału Polski. Zaznaczając, że jeśli Polacy zechcą związać się z Europą środkową przeciw panslawizmowi, to ta powinna zapewnić im byt prawnopaństwowy, zakończył pozdrowieniem Polaków imieniem narodu węgierskiego, przyjętem owacyjnie przez Izbę. W tym samym duchu przemawiali posłowie: prał. Aleksander Giesswein (chrz. sp.), który położył nacisk na opinii wyrażonej przez naród węgierski w sprawie Polski w uchwałach komitatowych; hr. Albert Apponyi, jeden z najwybitniejszych polityków węgierskich, świetny mówca, który w imieniu partyi niezawisłości zaznaczył, że monarchia nie dąży wprawdzie do zdobyczy terytorjalnej, lecz nie zamyśla także zwrócić Polski pod

jarzmo rosyjskie i pragnie narodowi polskiemu dać miejsce, jakie mu się należy w kole narodów zachodnio-europejskich, a tem samem zabezpieczyć i siebie przed ekspansją Rosyi; poseł Karol Huszar (kat. lud.), który podniósł głos za wolnością i przeciw podziałowi Polski, a wreszcie poseł Stefan Szabó (mała własność), który dał wyraz sympatyi ludu węgierskiego dla Polaków. Ze strony stronnictwa rządowego (partya pracy narodowej) nie nastąpiła żadna enuncyacya, jak również ze strony rządu, którego reprezentanci nie zabierali wogóle głosu w kwestyi ogólnej sytuacji politycznej. Jedynie w odpowiedzi na interpelacye hr. Esterhazy'ego oświadczył hr. Tisza, iż co do zarządu obszarów okupowanych nastąpiła pomiędzy rządem austryackim a węgierskim ugoda, dyktowana względami na stosunki narodowe w obszarach i potrzebny personal urzędniczy, a polegająca na tem, iż okupowane części Serbii przypadły w sfery wpływów węgierskich, a Polska w sferę wpływów austryackich, zgodnie również z położeniem geograficznym.

Ówczesna sesya parlamentarna przyniosła zatem zasadnicze wyjaśnienie stanowiska opinii politycznych kół na Węgrzech, w sprawie polskiej i to nie tylko przez powyższe oświadczenia ale i dzięki konferencyom odbytym wówczas z politykami węgierskimi przez posła ziemi piotrkowskiej p. Michała Łempickiego, który w połowie grudnia 1915 r. bawił w Budapeszcie. Konferował on z prez. ministrów hr. Tiszą, z prymasem Węgier, kard. Csernochem, z przywódcami partyi rządowej Khuenem Hedervarym i Dobieckym, z hr. Andrassym i hr. Hadikiem z partyi konstytucyjnej, z hr. Karolyim (prezes) hr. Apponyim i p. Földesem (wiceprezes) z partyi niezawisłości, z posłem Giessweinem (chrześć. społ.) oraz z posłami Rakovszkym i Huszarem ze stronnictwa katolicko-ludo-



wego. Konferencye te stwierdziły, że zarówno sfery miarodajne jak i wszystkie stronnictwa polityczne na Węgrzech przeciwne są podzieleniu Królestwa między mocarstwa centralne, doceniając zarówno niebezpieczeństwa takiego załatwienia sprawy jak i wartość Polaków jako czynnika zorganizowanego w odrębny państwowo-narodowy organizm. Uważając ekspansyę monarchii w krajach słowiańsko-prawosławnych za niekorzystną dla jej wewnętrznych stosunków, wskazywali politycy węgierscy na Polskę, która nie dając żadnych poważniejszych punktów tarcia wobec Austrii i Węgier, połączona z nimi pod jednym berłem byłaby najpożądanym i najpewniejszym wzmocnieniem ich mocarstwowego stanowiska. Opinia polityczna węgierska w kwestyi połączenia Polski z Austro-Węgrami okazała się jednolitą. Różnice pojawiły się tylko co do kwestyi, kiedy należy przystąpić do sprecyzowania stanowiska Węgier w sprawie polskiej, oraz kwestyi ustosunkowania się prawnopolitycznego Polski do monarchii.\*)

Sesya parlamentarna przyniosła również dowody, że Węgrzy gotowi są zwalczać jaknajostrzej wszelkie próby centralizmu, co nie jest bez znaczenia dla ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej, zwłaszcza ze względu na Galicyę. Niedwuznacznie też wyraziła reprezentacya parlamentarna węgierska swój nieprzychylny nastrój wobec Czechów, panujący powszechnie na Węgrzech z powodu stanowiska zajętego przez nich w czasie wojny. Znalazł on swój wyraz w prasie zwłaszcza po rozwiązaniu Sokoła czeskiego przez rząd austriacki,

---

\*) Z powodu mów wygłoszonych w Izbie poselskiej nastąpiła wymiana telegramów pomiędzy N. K. N. a pezydum izby. Trzeba tu zauważyć, że odpowiedź prezydenta Beöthyego, która w Polsce zrobiła niezbyt dobre wrażenie, wysłaną była, jak się okazało, zarówno bez wiedzy czynników miarodajnych, jakoteż i Izby. Tekst jej wywołał w najpoważniejszych węgierskich kołach poselskich stanowcze zastrzeżenia.



które powitano z zadowoleniem. Prasa węgierska zaznaczała wtedy nie dwuznacznie że podczas gdy Węgrzy, Niemcy i Polacy przelewają krew w obronie monarchii, Czesi dzięki akcji Sokoła odpoczywają w obozach jeńców. Podobne głosy odzywały się i w parlamencie. Rezultatem tego było, że zarówno koła polityczne jak i prasa węgierska, stanęły na stanowisku, że Austria stać się powinna państwem narodowym niemieckim, któreby ujęło w karby Czechów, co oczywiście stać się może jedynie po odłączeniu Galicyi od Austrii.

Agitacya ukraińska, wysuwająca z jednej strony konieczność stworzenia państwa ukraińskiego, z drugiej zaś przyłączenia doń wschodniej Galicyi i Chełmszczyzny nie znalazła na Węgrzech odgłosu. Realizm polityczny wskazywał Węgrom, że oderwanie Ukrainy od Rosyi nie da się osiągnąć w tej wojnie, a własny interes państwowy nakazywał im pozostawienie wschodniej Galicyi w rękach polskich zabezpieczających Węgry od przeniesienia agitacyi ukraińskiej na ich terytoryum. Kierownicy polityki węgierskiej nigdzie sprawy ukraińskiej nie wysunęli. W założonym przez Ukraińców informacyjnym czasopiśmie „Ukraniá“ wydawanem po węgiersku pracują przeważnie pióra niemieckie i ukraińskie. Ci zaś publicyści węgierscy, którzy zabrali w niem głos, przeważnie ludzie znani z przychylności dla Polski, stanęli na stanowisku polsko-galicyi wschodniej i ugody polsko-ukraińskiej.

Akcyja Komitatowa w sprawie polskiej została faktycznie zakończoną z wiosną w 1916 roku i z tej też przyczyny N. K. N. na posiedzeniu swem z 2 maja uchwalił wysłać odpowiedni adres do wszystkich rad komitatowych, które rezolucyę uchwaliły. Opierając się na tych rezolucyach wystąpił Hr. Teodor Batthyány 30 marca 1916 r. na łamach *Magyar orszag* organu

partyi niezawisłości z żądaniem, by koła polityczne węgierskie weszły w kontakt z reprezentacją Polaków austriackich celem porozumienia się z nimi co do kwestyi polskiej, które wedle niego nastąpić winno przed sfinalizowaniem ugody z Austryą. Hr. Batthyany jest również inicjatorem rezolucyi, jaką stronnictwo niezawisłości uchwaliło jednogłośnie w dniu 7-go czerwca 1916 r. Rezolucya ta zawiera program stronnictwa w sprawie polskiej, streszczający się w proteście przeciwko nowemu podziałowi Polski i w żądaniu stworzenia państwa polskiego z własnym rządem i armią. Rezolucya ta zalecająca prezydium stronnictwa nawiązania stosunków w sprawie polskiej z odpowiednimi czynnikami polskimi i węgierskimi, stanowi wstęp do wypadków, jakie w sprawie polskiej nastąpiły w czasie letniej sesyi sejmu węgierskiego.

Dla stanowiska stronnictw opozycyjnych wogóle miarodajnym stał się artykuł hr. Andrassy'ego o mowie Bethmana-Hollwega, ogłoszony w *Magyar Hirlap* 7-go kwietnia, w którym wyrażając zadowolenie ze stanowiska kanclerza dał zarazem wyraz żalowi, że rząd węgierski nie zajął dotąd w tej kwestyi stanowiska. Stwierdził też, że oswobodzenie Polski stało się z konieczności jednym z celów wojennych państw centralnych. Takie same stanowisko zajął hr. Apponyi w mowie wygłoszonej 7-go kwietnia do reprezentantów partyi niezawisłości.

Mowa kanclerza niemieckiego dała hr. Andrassy'emu sposobność do ujęcia raz jeszcze zasadniczo sprawy polskiej. Hr. Andrassy, który ogłosił w „*Neue Freie Presse*“ 23-go kwietnia artykuł sprzeciwiający się aneksyi Serbii, zamieścił w tymże dniu we „*Frankfurter Ztg.*“ artykuł poświęcony mowie kanclerza niemieckiego, którego najważniejsze punkty tyczą się Polski. Akcentując raz jeszcze konieczność oderwania Polski od Rosyi stwierdza hr. Andrassy, że naród polski zająć bę-



dzie mógł wobec mocarstw centralnych dopiero wówczas zdecydowane stanowisko, gdy te mocarstwa wyjawią swój faktyczny program w kwestyi polskiej. W oczekiwaniu tego programu podkreśla hr. Andrassy następujące wytyczne w sprawie polskiej: tej za wykluczone uważa zarówno nowy podział Polski jakoteż zjednoczenie wszystkich trzech zaborów jako leżące poza sferą możliwości polskiej. Nie uważa za celowe stworzenia odrębnego państwa z samego Królestwa Polskiego jako kryjącego poważne niebezpieczeństwo dla sprzymierzonych, podobnie jak i kondominium mocarstw centralnych nad Polską. Jako jedyne wyjście wysuwa zatem przyłączenie niepodzielnego Królestwa Polskiego do jednego z mocarstw centralnych, połączenie go z posiadaną dotąd przez to mocarstwo dzielnicą Polski i stworzenie z nich samodzielnego organizmu państwowego. Tutaj więc wyraźnie daje do poznania hr. Andrassy, że jedyne możliwe wyjście widzi w połączeniu Królestwa z Austro-Węgrami. Zauważyć wypada, że powyższe wywody hr. Andrassy'ego poprzedzone w lutym znanym oświadczeniem księcia Lichtensteina, że Austria otrzyma Królestwo Polskie zostały zaatakowane przez koła aneksyjne niemieckie. „*Alldeutsche Blätter*“ zamieściły w odpowiedzi artykuł p. Classa, który akceptuje wprawdzie część wywodów hr. Andrassy'ego lecz stwierdza, że dąży on do przyłączenia Królestwa do Austro-Węgier i w przeciwieństwie do tego stawia postulat przyłączenia niepodzielnego Królestwa do Niemiec a w konsekwencji tego i Galicyi rzekomo zbyt ciężkiej dla Austro-Węgier.

Zbierając wszystkie dane nakreślić można sytuację polityczną na Węgrzech w sprawie Polski przed letnią sesją Izby poselskiej w sposób następujący: zarówno



rząd jak i wszystkie stronnictwa polityczne stały zasadniczo na stanowisku niepodzielności Królestwa i połączenia go z Austro-Węgrami. Wpływała na to zarówno obawa przed rzuceniem Polaków w ramiona Rosyi w razie niepomyślnego rozwiązania sprawy polskiej, jakoteż dążność do oddania tejże sprawy w ręce Austro-Węgier. Ujęcie jej bowiem przez Niemcy mogłoby w przyszłości spowodować utratę Galicyi ze wszystkimi niekorzystnymi konsekwencyami tegoż dla Węgier.

Wszystkie też stronnictwa węgierskie stanęły na tym zasadniczym stanowisku, że kwestya polska może być definitywnie rozwiązana jedynie przez stworzenie odrębnego państwa polskiego. Politycy węgierscy zorientowali się doskonale we fakcie, że sprawy polskiej nie można traktować na równi z kwestyą ruską czy litewską i że wszelkie połowiczne jej rozwiązanie, chociażby przez autonomię narodową czy prowincjonalną, nie prowadzi bynajmniej do celu a grozi nieobliczalnymi komplikacyami na przyszłość. Własna też sytuacja polityczna była dla Węgrów najlepszym dowodem, że jedynie odrębny organizm państwowy będzie dla Polaków i dla ich sprzymierzeńców zadawalającym rozwiązaniem sprawy polskiej. Dążąc też zasadniczo do połączenia tego państwa polskiego z Monarchią habsburską, różnili się przywódcy polityczni narodu węgierskiego pomiędzy sobą jedynie co do stosunku, w jaki to państwo postawione ma być do Austro-Węgier. Stronnictwa opozycyjne wysunęły program tryalizmu. Stronnictwo niezawisłości widziało bowiem w nim realizację swych zasadniczych dążeń w kierunku uzyskania własnej armii i zniesienia celnej i bankowej wspólności z Austryą. Stronnictwo katolicko-ludowe i konstytucyjne (hr. Andrassy'ego) stojące na gruncie dualizmu i ugody z 1867 r. popierały tryalizm w przekonaniu, że zepewni on równowagę sił w Monarchii i zabezpieczy Węgry raz na

zawsze przed zakusami centralistycznymi. Odmienne stanowisko zajmował rząd i popierająca go partya pracy narodowej. Broniono tu dualizmu ale na gruncie konstytucyi węgierskiej orzekającej, że Węgry zawierają ugodę ze wszystkimi krajami pozostającymi pod berłem Habsburgów i że bez względu na ustrój i prawno-państwowe stanowisko tych krajów do siebie są one jednym kontrahentem a tamte drugim. Nie chcąc więc wyrzekać się płynących z tego korzyści pozostawiano z tej strony Austrii Polsce swobodę ułożenia wzajemnego do siebie stosunku. Trzeba jednakże zauważyć, że z biegiem czasu okazało się, że i rząd i partya pracy narodowej uważają tryalizm austriacko-węgiersko-polski za program, który w danych warunkach wzięty być może pod dyskusję\*).

Czerwcowe obrady Sejmu węgierskiego mają zasadnicze znaczenie dla sprawy polskiej z tej przyczyny, że po raz pierwszy od wybuchu wojny doczekało się urzędowego określenia stanowisko monarchii austro-węgierskiej w kwestyi przyszłości Polski. Podobnie jak poprzednio, sprawa polska poruszona została podczas dyskusyi budżetowej. Początek rozprawom dał znowu hr. Juliusz Andrassy w mowie wypowiedzianej dnia 14-go czerwca. Podkreślając na wstępie konieczność deklaracyi ze strony Austro-Węgier i stwierdzając niemożność zwrócenia Polski pod panowanie rosyjskie, zajął on się prawie wyłącznie kwestyą niepodzielności Królestwa, którą w danym momencie uważał widocznie za najaktualniejszą. Stwierdzić trzeba, że trudno było dobrać silniejszych i bardziej przekonywujących argumentów przeciwko podziałowi aniżeli te, które wytoczył Hr. Andrassy, i to traktując rzecz ze stanowiska interesów mo-

---

\*) W związku ze stanowiskiem partyi rządowej wyłoniły się projekty przyłączenia do Węgier Bośni i Dalmacyi i połączenia ich w jedną całość z Chorwacyą, zgodnie z dążeniami samych Chorwatów.



carstw centralnych a przede wszystkim Węgier. Podkreślił, że rozdarcie Polski rzucające Polaków w ramiona panslawizmu „z węgierskiego punktu widzenia byłoby największą ślepotą i największym błędem, jakie sobie można wyobrazić“, podczas gdy uspokojenie Polaków w tej kwestyi udaremni rosyjską agitację. Z dużym znawstwem stosunków zajął się następnie hr. Andrassy dzisiejszym stanem umysłów w Polsce, wykazując, że dotychczasowe postępowanie Europy wobec Polaków skazuje ich na ugodę z Rosją, która tylko przez wiarołomstwo rosyjskie nie miała dotąd powodzenia; gdyby wszakże zwycięstwo mocarstw centralnych miało stać się katastrofą dla Polaków, to wówczas zrozpaczony naród wszystkimi siłami, których nie należy lekceważyć, stanie po stronie solidarności słowiańskiej, obok której niema dla Węgrów „miejsca na mapie“. Wywody hr. Andrassy'ego w tej kwestyi mają o tyle większe znaczenie, że wśród Węgrów nie istnieją różnice w poglądach na panslawizm i że w tej kwestyi był on rzecznikiem i całej opinii publicznej.

Ze stanowiskiem hr. Andrassy'ego zesolidaryzowali się inni mówcy opozycji t. j. Prałat Giesswein (chrześć. społ.) oraz hr. Apponyi i poseł Ságghy z partji niezawisłości. Ten ostatni zaznaczył, że stronnictwa opozycyjne są zgodne co do stanowiska w kwestyi polskiej i że pokrywa się ono z rezolucją uchwaloną w tej sprawie przez stronnictwo niezawisłości w dniu 7-go czerwca.

Następnego dnia zabrał w sprawie polskiej głos prezydent ministrów hr. Tisza. Z mowy jego podkreślić należy przyłączenie się do żądania hr. Andrassy'ego, by decyzya w sprawie polskiej zapadła jak najprędzej oraz do oświadczenia Kanclerza niemieckiego co do losów Polski. Trzeba jednak stwierdzić, że hr. Tisza poszedł znacznie dalej od Betthmanna Holl-



węga zarówno przez ciepło, z jakim akcentował przyjazne stanowisko Monarchii a w szczególności Węgier wobec kwestyi polskiej, jak również przez podkreślenie, że u wszystkich czynników na Węgrzech panuje w tej sprawie tasama atmosfera zwłaszcza, że nastąpiło to bezpośrednio po mowie hr. Andrassy'ego. Jako najważniejszy punkt mowy hr. Tiszy uważać jednak należy ostatnie jego zdanie stwierdzające, że miarodajne czynniki Monarchii kierować się będą przy uregulowaniu kwestyi polskiej możliwie daleko idącym wzięciem pod uwagę życzeń i interesów narodu polskiego. Po raz pierwszy ze sfer urzędowych mocarstw centralnych odezwał się głos wciągający Polaków jako równorzędny czynnik do dyskusyi nad rozwiązaniem kwestyi polskiej. Stało się zaś to w chwili, w której zasadnicze stanowisko Polaków w dążeniu do własnego państwa dostatecznie było znane.

W tym samym duchu zredagowaną była odpowiedź premiera węgierskiego na telegram prezesa Bilińskiego; podkreślał on w niej żywy współdział rząd węgierskiego przy rozwiązaniu sprawy polskiej i zaznaczał ważną rolę, jaką odegrać tu mają przywódcy narodu polskiego.

Jako komentarz do mowy premiera służyć może artykuł półurzędowego „*Budapesti Hirlap*“ pod tytułem „Polska“, omawiający jego oświadczenie. Zaznacza on wyraźnie, że największy pożytek i najmniejsze niebezpieczeństwo zawiera dla mocarstw centralnych to rozwiązanie kwestyi polskiej, które doprowadzi do odbudowania państwa polskiego i że w tym kierunku zmierzać będą usiłowania rządu węgierskiego. Nie bez znaczenia jest też głos „*Magyar-Hirlap*“ organu hr. Andrassy'ego, który podkreślając znaczenie niepodzielności Polski dla Austro-Węgier stwierdza, że są one interesowane w sprawie polskiej w znacznie większym

stopniu aniżeli Niemcy, i że dlatego obowiązkiem ich być musi osiągnięcie u sprzymierzeńca pomyślnego jej rozwiązania.

Zbierając wyniki dyskusyi polskiej w Sejmie węgierskim stwierdzić musimy, że sprawę naszą posunęła ona niewątpliwie naprzód. Oświadczenie rządu trzeba w każdym razie traktować w związku z zarządzeniami, wprowadzającymi korzystne zmiany w administracyi na austriacko-węgierskim terenie okupacyjnym (przyłączenie Chełmszczyzny) a przez to i w związku z krokami poczynionymi w maju 1916 r. przez Koło Polskie u miarodajnych czynników monarchii. Jeżeli nie nastąpiło oświadczenie rządu w kwestyi poruszonej przez hr. Andrassy'ego, to zapewne z powodu nieukończonych wówczas jeszcze rokowań z Niemcami w tej sprawie. Że jednakże rząd węgierski stanął wyraźnie za niepodległością Królestwa, to tego dowodzą najlepiej wyniki sierpniowych konferencyi min. spraw zewnętrznych bar. Buriana z kanclerzem niemieckim.

Jak wiadomo zasadniczym wynikiem tych konferencyi była zgoda obydwu mocarstw centralnych na utworzenie i ogłoszenie państwa polskiego z niepodzielnego Królestwa. Jak z tego widać rokowania te nie poszły po linii, na której stały miarodajne czynniki monarchii i ogół stronnictw politycznych węgierskich. Nie trzeba akcentować, że wyniki tych rokowań nie są bynajmniej ostatecznymi i że stanowią jedynie bardzo ważną fazę w rozwoju kwestyi polskiej ze względu na definitywne jej rozwiązanie przy rokowaniach pokojowych. Enuncyacye węgierskich mężów stanu, jakie po tych układach nastąpiły, stwierdzają, że w ten sposób właśnie ocenia się ich wyniki w politycznych kołach węgierskich.

Wrześniowa sesya Sejmu węgierskiego przyniosła ponowną, drugą w ciągu trzech miesięcy debatę polską,



a to w związku z dyskusją nad dyplomatyczną sytuacją monarchii austriacko - węgierskiej i polityką obecnego ministra spraw zewnętrznych. Zabierało w sprawie polskiej głos trzech mówców z łona opozycji i prezydent ministrów hr. Tisza.

Pierwszy poruszył ją hr. Batthyany, przywódca lewej frakcji stronnictwa niezawisłości. Mowa jego skierowaną była w znacznej mierze przeciw wszelkiemu ścisłszemu gospodarczemu i politycznemu zbliżeniu się Węgier do Niemiec, jako groźnego dla niezawisłości i samodzielności narodu węgierskiego. Ten sam punkt widzenia kierował hr. Batthyany'm, i przy rozważaniu kwestyi polskiej. W obszernym wywodzie przedstawił on dzieje wzajemnych stosunków polsko-węgierskich od r. 1830 a w szczególności obecną akcyę komitatów węgierskich za przywróceniem państwa polskiego, poczem zajął się stosunkami, panującymi przed wykuchem wojny na ziemiach polskich a w szczególności w Poznańskiem. Szczegółowo przedstawił hr. Batthyany dzieje polityki antypolskiej, ustawę językową, kolonizacyjną, i o wywłaszczeniu a wreszcie stosunki szkolne i kościelne, by przez porównanie stosunków pod wszystkimi trzema zaborami dojść do wyniku, że „w Austrii we względnie najlepszych, a w Poznańskiem we względnie niekorzystniejszych stosunkach żyli a częściowo i dziś żyją Polacy“.

Na szczególniejszą uwagę zasługują wywody hr. Batthyany'ego dotyczące rozstrzygnięcia sprawy polskiej, którego domagał się jaknajspieszniej, ażeby stworzyć *fait accompli*, którego by nie można było zmienić bez względu na końcowy wynik wojny. Potępił on podział administracyjny Królestwa widząc jedyne wyjście w stworzeniu polskiego niezawisłego państwa narodowego w „odpowiednim związku z monarchią przez dynastję“. Widoczną tu jest chęć połączenia



państwa polskiego z monarchią habsburską chociażby unią personalną. Przedstawivszy korzyści płynące z utworzenia odrębnego państwa polskiego, jako ochrony przed panslawizmem, zwrócił się hr. Batthyany przeciw stworzeniu z Królestwa Polskiego państwa związkowego Rzeszy niemieckiej

Z innego punktu widzenia ujął kwestyę polską drugi mówca opozycyjny poseł Ugron, przyjaciel polityczny hr. Andrassy'ego (stronnictwo konstytucyjne). Zaznaczywszy we wstępie, że przyczyną upadku Polski była przedewszystkiem żądza zaborów u jej sąsiadów, zajął się przebiegiem sprawy polskiej w czasie wojny. Stwierdził, że zarówno w Królestwie jak i w Galicyi powstała dążność do utworzenia państwa polskiego, z Królestwa i Galicyi pod berłem Habsburgów i że wyrazem tej dążności były Legiony Polskie. Następnie zajął się poseł Ugron — głównie na podstawie memoriału, jaki w tych sprawach złożyło Koło Polskie kierownikom rządu monarchii — sytuacją, jaka zapanowała w Galicyi i w okupowanej przez Austro - Węgry części Królestwa Polskiego. Trzeba stwierdzić, że z wyjątkiem kilku szczegółów poseł Ugron zrozumiał i odczuł doskonale to, co leżało na sercu każdego Polaka pragnącego rozwiązania kwestyi polskiej, korzystnego nie tylko dla nas, ale i dla monarchii austriacko-węgierskiej.

Z głębokim realizmem przedstawił on sytuację, jaka zapanowała latem 1915 r. w odzyskanej z rąk rosyjskich Galicyi, podniósł zapał i poświęcenie Polaków, a zwłaszcza Lwowian, ratujących tysiące jeńców austriackich, i ze smutkiem dotknął powodów, które zdoła-

ły zmrozić ten wysoki nastrój, podnosząc szczególnie sprawę uchodźców polskich i niesłusznych oskarżeń, jakimi Polaków galicyjskich obarczano. Stwierdził wreszcie, że mimo to, przykre te fakty nie zdołały sprowadzić narodu polskiego z obranej raz drogi, aczkolwiek zmuszony był podkreślić zły wpływ, jaki one wywarły na opinię Królestwa Polskiego. Zwracając się do stosunków na okupacji austriackiej omówił szczegółowo sprawę administracji wojskowej, jej niedomagania i błędy, brak potrzebnych organów cywilnych, kwestyę języka niemieckiego, rolę żydów, sprawę oddziałów robotniczych i rocznicy Konstytucji 3-go maja. Zaznaczywszy że „polski świat polityczny jest na rozstajnych drogach pomiędzy dwoma mocarstwami centralnemi“, i wskazując na dążności Polaków do utworzenia państwa polskiego pod berłem Habsburgów na zasadzie tryalizmu wezwał poseł Ugron czynniki miarodajne do zaradzenia złemu, dopóki nie jest zapóźno.

Trzeci mowca opozycyjny hr. Apponyi ograniczył się jedynie do wezwania rządu, by sprawa polska została jaknajspieszniej rozstrzygnięta.

Jak z powyższych wywodów widzimy, reprezentanci opozycji węgierskiej stanęli na stanowisku rozwiązania sprawy polskiej pod egidą Habsburgów, uważając ją za nieprzesadzoną jeszcze na tym punkcie.

W odpowiedzi na to zabiera głos prezydent ministrów hr. Tisza i składa w kwestyi polskiej krótkie oświadczenie, w którym wyraża tylko ubolewanie nad formą, w jakiej poseł Ugron poruszył traktowanie sprawy polskiej przez „czynniki wojskowe i austriackie“; znaczyło to, że hr. Tisza umywa ręce od odpowiedzialności za postępowanie tych czynników, stwierdza, że działa się to wszystko bez woli i współdziałania rządu węgierskiego. Nie tłumaczy ani nie usprawiedliwia ni-



czego a kończy przemówienie swe ustępem, analogicznym do tego, co powiedział w czerwcu, a stwierdzającym, że wszystkie decydujące czynniki monarchii pragną uwzględnić przy rozwiązaniu sprawy polskiej „dążenia i życzenia Polaków“. Zwrot ten musi jednakże posiadać znaczenie zupełnie inne niż czerwcowe oświadczenie hr. Tiszy ze względu na wypadki, które zaszły tymczasem. Akcentując silnie uwzględnienie życzeń narodu polskiego i przyrzekając im poparcie ze strony kompetentnych czynników monarchii, dał hr. Tisza do poznania, jak wielką do nich przywiązuje wagę. Nie trzeba dodawać, że miał tu hr. Tisza na myśli przede wszystkim stanowisko, jakie zajmie Królestwo Polskie. Oświadczeniem uczynionem w chwili, w której oczekuje ono dania mu możliwości stworzenia swej legalnej i odpowiedzialnej reprezentacji, otworzył on zarazem dla tejże reprezentacji możliwość rzucenia na szalę ważkiego słowa przy ostatecznem rozwiązaniu sprawy polskiej. Podobne akcenty znajdujemy w odpowiedzi hr. Tiszy na telegram wiecu w Filharmonii warszawskiej, w której, podkreślając przychylność sfer miarodajnych dla „polskiej Galicyi“ stwierdza premier węgierski gotowość uczynienia „dla narodu polskiego wszystkiego, co leży w zakresie ludzkiej możliwości“.

Hr. Tisza jest mężem stanu wazącym każde wypowiedziane słowo. Nie trzeba zaś zapominać o tem, jak ważne tło dla jego oświadczenia stanowią przemówienia reprezentantów opozycji węgierskiej, przytoczone powyżej a podkreślające możliwość realizacyi programu habsburskiego, odpowiedź prezydenta Izby poselskiej Beöthy'ego na telegram piotrkowskiego zjazdu L. P. P. z września 1916 a wreszcie wynurzenia szeregu polityków węgierskich w sprawie Polski, ogłoszone przez „Gazetę Wieczorną“, a pochodzące z początków października 1916 r.



Z wynurzeń tych widocznem jest, że wszystkie stronnictwa polityczne węgierskie pragną jak najszybszej decyzji w sprawie polskiej, że uważają za miarodajne dla jej rozwiązania życzenia i dążenia naszego narodu i że czynowi Legionów polskich przypisują pierwszorzędną rolę przy temże rozwiązaniu. Bardzo wyraźnie odczuwa się akcentowanie faktu, że definitywne rozwiązanie sprawy polskiej przyniesie dopiero kongres pokojowy.

Przedstawiciel rządzącego stronnictwa pracy narodowej, prezydent Izby poselskiej Beöthy, podnosząc konieczność załatwienia sprawy polskiej w myśl życzeń narodu polskiego stwierdził, że w sprawie polskiej stoją wszystkie stronnictwa węgierskie na tej samej platformie, a naczelny redaktor półurzędowego Pester Lloyd, p. Vézsi zauważył, że koniec wojny przyniesie dopiero ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej.

Bardzo wyraźnie zadeklarowali się reprezentanci stronnictwa konstytucyjnego. Przywódca jego hr. Andrassy, przypomniawszy stanowisko, jakie zajął co do rozwiązania kwestyi polskiej, zaznaczył, że obecny stan sprawy polskiej niezgodny jest z jego poglądami na te kwestye. Stwierdziwszy, że czyn Legionów jest najrealniejszą z przesłanek, jakie Polacy stworzyli sami dla rozwiązania kwestyi polskiej, wyraził nadzieję, że tak czyn ten jak i interesa Europy środkowej doprowadzą do słusznego rozwiązania sprawy polskiej. Poseł Ugron z tegoż stronnictwa bardzo wyraźnie zaakcentował, że stronnictwo jego i obecnie uważa połączenie Królestwa Polskiego z Galicyą w jedno państwo pod berłem Habsburgów za jedynie zadawalniające rozwiązanie kwestyi polskiej i że dlatego program ten będzie z całych sił popierać. Na temsamem stanowisku staną

i książę Windischgrätz, przyczem dodał, że dopiero chwila zawierania pokoju rozstrzygnie definitywnie kwestyę polską.

Przywódca stronnictwa niezawisłości hr. Apponyi podniósł konieczność jak najrychlejszego rozwiązania sprawy polskiej, zauważając, że pogląd ten podzielają także miarodajne sfery monarchii. Podkreślił, że wojna obecna uprzytomniła społeczeństwu węgierskiemu konieczność odbudowania państwa polskiego i wykazując płynące stąd korzyści dał wyraz przekonaniu, że ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej zaspokoi interesu narodu polskiego.

Hr. Aladar Zichy, prezes stronnictwa katolicko-ludowego, osobistość bardzo dobrze poinformowana o poglądach panujących zarówno w stronnictwie rządowym, jak i w partyach opozycyjnych, stwierdził wyraźnie, że sprawa polska znajduje się obecnie na drodze, która wedle opinii polityków węgierskich, nie jest odpowiednią, lecz dodał zarazem, że obecna forma rozwiązania sprawy polskiej nie jest bynajmniej trwałą.

Wyrażone tutaj poglądy przywódców politycznych narodu węgierskiego zasługują na baczną uwagę polityków polskich. Wskazują one dowodnie, że program połączenia Galicyi z Królestwem pod berłem Habsburgów nie został przez Węgrów bynajmniej porzuconym i że oczekują oni wyrazu życzeń i dążeń narodu polskiego i w tym także kierunku, i to wyrazu danego przez reprezentacyę Królestwa Polskiego. Rzeczą kierowników politycznych Królestwa będzie tą kwestyą się zająć, co do niej się wypowiedzieć i ustalić program działania w stosunku do Węgier.

Bez względu na to, jakie będą ostateczne wyniki rozwiązania sprawy polskiej, trzeba stwierdzić, że par-

lament węgierski był jedynym w Europie, z którego trybuny rozlegały się w sprawie polskiej głosy nie tylko szczerze i nam życzliwe, głosy, wśród których nie było wyjątku, lecz będące jednocześnie wyrazem dążenia do takiego rozwiązania sprawy polskiej, które w dzisiejszych warunkach politycznych narodowi naszemu obiecywało być państwowy na zdrowych i silnych oparty podstawach, i jeżeli politycy węgierscy, stawiając swój program w kwestyi polskiej kierowali się interesami państwa węgierskiego, to jest to tylko dowód, jak zgodne są państwowe interesa Polski i Węgier.

Węgrzy są też jedynym narodem w Europie, który w najszerszych swych warstwach, przez uchwały komitatowe, dał wyraz swej woli, żądającej odbudowania niepodległej Polski.

Stanowisko zajęte przez Węgrów wobec sprawy polskiej jest niewątpliwie jedną z jasnych kart w dziejach naszego narodu w czasie wielkiej wojny.

---



III

Polska i Węgry



Ostatnimi progami, na których zatrzymała się kultura łacińska w swoim pochodzie na wschód były Polska i Węgry. Na wschód od nich znalazły się już ludy obce wiarą i kulturą Zachodowi, wobec których przypadała Polakom z jednej strony rola szerzycieli zachodniej kultury pośród nich, z drugiej zaś nierzadko rola obrońców Europy przed zalewem barbarzyństwa Wschodu. Na polskich i węgierskich ziemiach zatrzymywały się w ciągu długich wieków fale najazdów tatarskich i tureckich. Nie potrafiła też ekspansja rosyjska sięgnąć poza Warszawę i Karpaty, a fakt ten potwierdziła wojna obecna w całej swojej rozciągłości. Wszystko to wzmacniało wiekowe poczucie solidarności między Polską a Węgrami. Tysiąc lat historii świadczy też, że ani Polacy ani Węgrzy nie szukali zdobyczy ni podboju obcych ziem i ludów. Węgierska i polska krew płynęła tylko w obronie tego, co jest każdemu narodowi najdroższe: ich języka, wiary, kultury i ziemi.

Ktokolwiek, choć pobieżnie, przejrzał dzieje wiekowego stosunku Polski do Węgier, ten stwierdzić musiał, że Węgry to jedyny z naszych bezpośrednich sąsiadów, z którym nie mieliśmy zatargów na tle istotnego przeciwieństwa interesów. Starcia polsko-węgierskie, jeśli nie były zajściami natury lokalnej, ograniczały się do zatargów wywołanych polityką dynastyczną panujących, często obcych pochodzeniem, z którą prawdziwe interesa danych państw bardzo mało miały wspólnego. To też usi-



łowania Zygmunta Luksemburskiego, zatargi Macieja Korwina z Kazimierzem Jagiellończykiem i impreza Jerzego II. Rakoczego, stały się w rezultacie epizodami dziejowymi, a prowadzące do wspólnego w tyłu wypadkach postępowania. Sprzeczności sięgającej żywotnych interesów obu narodów, jak wobec Krzyżaków lub Rosyi, nie było między Polską a Węgrami.

Taki, a nie inny przebieg historyczny przyjąć musiały stosunki polsko-węgierskie, tak ze względu na warunki naturalne, jak i na warunki polityczne obu krajów. O warunkach naturalnych zadecydowały Karpaty, nieutrudniające wprawdzie komunikacji między Polską a Węgrami, lecz przeciągające między nimi tak wyraźną granicę, że tak Polacy, jak i Węgrzy uznawać muszą za niezaprzeczoną własność sąsiada wszystko, co leży po drugiej stronie gór, tak, że zatargi o ekspansję terytorjalną w tym kierunku z góry muszą być wykluczone. Potęguje to jeszcze fakt, że morzem, do którego z biegiem Wisły kieruje się Polska jest Bałtyk i że ekspansja narodowa i państwowa Polski szukać musi ujścia przede wszystkim na wschodzie, podczas kiedy Węgry wraz biegiem Dunaju zmierzają w swej ekspansji na półwysep Bałkański i potrzebują dostępu do morza Adryatyckiego.

Etnograficzne terytoria Polaków i Węgrów są tak rozmieszczone, że choć są sobie bardzo blizkie nie stykają się nigdzie bezpośrednio z sobą. Wykluczone są więc spory narodowościowe o charakterze granicznym, walka o poszczególne gminy czy nawet jednostki, jaka wytwarza się np. na pograniczach polsko-niemieckim, polsko-czeskim, lub polsko-ruskim. Co więcej powstaje tutaj nawet pewna solidarność polsko-węgierska wobec rozdzielających ich żywiołów ruskich czy słowackich.

Najważniejszym atoli jest fakt, że ustrój narodowy tak Węgier jak i Polski są wynikami długiego procesu

historycznego. Szlachta, inteligencja i mieszczaństwo są na całych Węgrzech węgierskie, podobnie jak są w zasadzie polskimi na całym terytorium historycznym polskiem. Sto lat rządów obcych poczyniło wprawdzie szczyby w tym stanie posiadania Polaków, ale istotny stan rzeczy nie uległ zasadniczo zmianie i odbudowanie państwa polskiego rychłoby potrafiło te szczyby wypełnić, podobnie jak się to stało na Węgrzech.

Narodowości otaczające Polaków jak Litwini, Białorusini i Rusini (Ukraińcy) są podobnie, jak żyjący na Węgrzech (poza Chorwacyą) Słowacy, Rusini oraz Rumuni, narodowościami posiadającymi jedną tylko warstwę t. j. włościańską oraz bardzo nieliczną inteligencję. Niektóre z nich posiadają w dodatku bardzo słabą, a nieraz wprost żadną samowiedzę narodową. Ponieważ Polacy i Węgrzy (poza Niemcami, będącymi przeważnie żywiołem napływowym) są na swoich terytorjach historycznych jedynymi narodami posiadającymi strukturę społeczną i zarazem jedynymi narodami mogącymi utrzymać na swych ziemiach państwo, przeto analogia położenia odbijać się musi i w postępowaniu ich w stosunku do siebie. Stosunki te zapewne na długo w przyszłości nie ulegną zmianie. Wbrew krążącym o tem pogłoskom, Węgrzy rozwijają się liczebnie i kulturalnie a nie w mniejszym stopniu i Polacy mimo, że od lat dziesiątków znajdują się w niesłychanie ciężkim położeniu narodowym i politycznym. Niema zaś mowy o tem, by sąsiadujące z nimi narodowości w krótkim czasie potrafiły ich w tym rozwoju doścignąć a nie dopiero przewyższyć.

Z powyższych danych wynika, że zasadniczego przeciwieństwa interesów pomiędzy Polską a Węgrami być nie może przede wszystkim z powodu warunków naturalnych, które



stwarzają co więcej potrzebę solidarności między obydwu narodami. Rzecz oczywista jednak, że w praktyce, a zwłaszcza przy praktycznym rozwiązywaniu kwestyi polskiej wyłonić się musi cały szereg momentów, które trzeba wziąć pod uwagę, ażeby zrozumieć istniejącą sytuację. W pierwszym rzędzie zaś trzeba tu rozważyć warunki Węgier jako czynnika dysponującego w tej chwili dużą siłą i wpływem politycznym.

Momentem, który w wysokim stopniu wpływa na stanowisko Węgier w polityce zagranicznej, a zwłaszcza zaś na stanowisko ich wobec ewentualnych zdobyczy terytoryalnych Austro-Węgier, jest względ z jednej strony na wpływ Węgier w obrębie Monarchii, z drugiej zaś na sytuację żywiołu węgierskiego w obrębie samych Węgier. Jak wiadomo żywioł węgierski liczy niewiele więcej nad połowę ludności państwa węgierskiego i że wobec tego decydujący wpływ, a nawet wyłącznie, na rządy kraju—zawdzięczają Węgrzy umiejętnemu wyzyskaniu i strzeżeniu układu sił tam istniejącego. Rzecz prosta, że dążeniem Węgrów musi być nietylko staranie się od to, by na stosunek ich do narodowości niewęgierskich nie wpływał żaden czynnik obcy (czego np. nie mogli dotąd uniknąć u siebie Polacy) lecz także o to, by istniejąca na Węgrzech równowaga sił nie uległa zmianie na ich niekorzyść, zwłaszcza przez wzmożenie się liczebnie lub politycznie tychże narodowości. Stąd oczywiście wypływa konieczność niedopuszczenia do wcielenia w obręb Węgier właściwych terytoryów obcoplemiennych jak również niechęć do powiększania Monarchii takimi elementami, któreby niekorzystnie mogły wpłynąć na ukształtowanie się stosunków na Węgrzech. Tyczy się to w pierwszej mierze nabytków na ziemiach serbskich a zwłaszcza aneksyi Serbii, któraby w obrębie Monarchii austro-węgierskiej zgromadziła wszystkie kraje zaludnione przez Serbów i Chorwatów. Aneksya Serbii



bowiem, pozornie przecinająca definitywnie niebezpieczną dla Węgier kwestyę serbską doprowadziłaby w rezultacie do katastrofalnego dla Węgier rozwiązania tej kwestyi. Niewątpliwem jest bowiem, że po upływie pewnego czasu sfery centralne monarchii dążyćby musiały do doprowadzenia do skutku jakiejś ugody z Serbami, którzy przestaliby być czynnikiem zewnętrznym a staliby się integralnym składnikiem monarchii. Ułożenie z nimi korzystnego modus vivendi byłoby zatem interesem Monarchii. Ostatecznie wcześniej czy później mogłoby nastąpić połączenie wszystkich krajów serbsko-chorwackich w jedną jednostkę i jeżeli nie państwową to autonomiczną, odcinającą Węgry od dostępu do morza i mogącą je sprowadzić do rzędu kraju koronnego. Sytuacja ta byłaby tem groźniejszą dla Węgrów, że w krajach serbsko-chorwackich zamiast Chorwatów wysunąłby się na czoło żywioł serbski jako liczebnie silniejszy, a ze względu na prawosławie bliższy panslawizmu aniżeli katolicy Chorwaci. Co więcej Serbowie staliby się wtedy czynnikiem miarodajnym w bałkańskiej polityce monarchii, którą staraliby się kierować, nawet wbrew Bułgarii w stronę Morza Egejskiego. Te wszystkie względy nakazują Węgom sprzeciwienia się aneksyi Serbii, poza zapewnieniem sobie oczywiście pewnych punktów ważnych ze względów strategicznych, których posiadanie pozwoliłoby każdej chwili wpływać decydująco na zachowanie się Serbii. Opór Węgrów przeciw aneksyi Serbii tem większe ma szanse, że państwa koalicyi pogodzić się mogą wprawdzie z myślą odstąpienia Macedonii Bułgarom, lecz w imię swego prestige bronić będą serbskiego pupila od ostatecznej zagłady.

Aczkolwiek Węgry nie mogą uważać za pożądane dla siebie samych nabytków poza granicami monarchii, jako mogących naruszyć istniejącą w monarchii i na Węgrzech, a korzystną dla nich równowagę sił, to je-

dnakże zdają sobie sprawę z tego, że monarchia nie może wyjść z pustemi rękoma ze zwycięskiej wojny, choćby i ze względu na terytoryalne zdobycze swoich sprzymierzeńców. Wobec małego prawdopodobieństwa zysku we Włoszech i na Bałkanie, pozostają tylko nabytki w Polsce. Stąd zrozumiałym jest program węgierski w sprawie polskiej.

Niewątpliwą jest rzeczą, że najgroźniejszym wrogiem stał się w ostatnich kilkunastu latach dla Węgier panslawizm a z nim szerząca go Rosya. Rosya zmierzając do Morza Śródziemnego przez opanowanie półwyspu bałkańskiego spotyka na swej drodze Węgry i krzyżuje się z ich ekspansją polityczną i ekonomiczną. Stąd też wyraźnym celem Rosyi stało się rozbicie Węgier i ostateczny ich podział chociażby na szereg drobnych państweczek narodowościowych, które, rzecz naturalna, pozostawałyby pod wpływem i opieką Rosyi i wcześniej czy później wsiąknęłyby w morze wszechrosyjskie. Akcyę przygotowawczą do tego celu prowadziła Rosya drogą agitacyi wśród niewęgierskiej ludności, licząc na znalezienie dobrego dla niej podłoża, zwłaszcza wśród żywiołów słowiańskich i prawosławnych. Żeby nie dopuścić do wzrostu tego groźnego niebezpieczeństwa muszą zmierzać Węgry do pokonania Rosyi i zarówno złamania jej wpływu na półwyspie bałkańskim jak i możliwie dalekiego odsunięcia jej od swych granic, któreby uniemożliwiło oddziaływanie Rosyi na stosunki węgierskie. Nastąpić to może jedynie przez oderwanie od Rosyi ziem polskich i stworzenie z nich odrębnego organizmu państwowego, któryby nie tylko oddzielał Węgry od Rosyi, ale i posiadał dostateczne siły własne do stawiania oporu dążeniom rosyjskim. Takie rozwiązanie sprawy jest dla Węgier



tem bardziej pożądane, że idee panslawistyczne nie znajdowały nigdy prawdziwego podłoża wśród Polaków. Polska pozostająca od lat kilkuset stale w antagonizmie z Rosją z powodu walki o wpływy w krajach litewskich i ruskich, Polska, której upadek został faktycznie spowodowany przez państwo rosyjskie, dążące następnie przez lat dziesiątki konsekwentnie do zgnięcia wszelkich państwowo - twórczych dążeń Polaków, ta Polska nie może nigdy być podatnym materiałem dla panslawistycznej agitacji rosyjskiej. Nie może niem być tem więcej, że dąży ona do poddania najbardziej kulturalnego narodu słowiańskiego, jakim są Polacy, pod wpływy niższej kultury rosyjskiej i roztopienia jego narodowej indywidualności we falach słowiańszczyzny. Ten stan faktyczny rozumieją bardzo dobrze na Węgrzech, gdzie powszechnym jest przekonanie, że Polacy są narodem słowiańskim pod względem etnograficznym, ale nie politycznym.

Nie potrzeba udowadniać, że powyżej nakreśloną rolę może odegrać w interesie Węgier tylko Polska silna i posiadająca wszelkie dane samodzielnego bytu narodowego i państwowego. Nowy podział Polski, któryby musiał wśród Polaków wywołać duże rozgoryczenie w stosunku do mocarstw centralnych, kryłby dla Węgier niebezpieczeństwo, na które tam już dostatecznie zwrócono uwagę; zrozpaczeni i zawiedzeni w swoich oczekiwaniach Polacy musieliby skłaniać się ku wysuwanemu przez Rosję programowi zjednoczenia ziem polskich. Nie jest też dla Węgier pożądaniem, by decydujący głos w sprawie Polski uzyskały Niemcy, bo wówczas do Królestwa Polskiego, przyłączonego do Niemiec, ciążyłyby z konieczności i inne dzielnice Polski. Wtenczas zaś mogłaby nastąpić w bliższej lub dalszej przyszłości utrata Galicyi, a co zatem idzie pośrednie okolenie Węgier na olbrzymiej przestrzeni przez wpływy



niemieckie, których decydująca przewaga nie mogłaby być dla nich korzystną.

Zwiążanie Polski w jakiejkolwiek formie z monarchią austriacko-węgierską leży z rozmaitych przyczyn w interesie Węgier, który w tym wypadku jest zupełnie identyczny z interesami dynastji habsburskiej. Możliwość uzyskania pewnego wpływu na sprawy polskie, konieczność lojalnej wzajemności w stosunkach polsko-węgierskich, zwłaszcza ze względu na politykę obydwu tych narodów wobec sąsiadujących z nimi narodowości, dawałyby Węgrom gwarancję, że nowo powstałe państwo polskie nie przyniesie im szkody. W tej kombinacji byłoby też możliwe połączenie Galicyi z Królestwem Polskiem, któreby w dużej mierze wzmacniało nowe państwo i wzmagalo jego siłę oporu przeciw Rosyi. Nie bez znaczenia bowiem byłaby tutaj kwestya ruska. Polacy we własnym interesie stać by musieli na straży, ażeby prądy moskalofilskie nie szerzyły się wśród Rusinów, mieszkających na terytoryum dzisiejszej Galicyi, a w ten sposób kładliby tamę przedostania się ich na Węgry. Nikt też nie łudzi się na Węgrzech co do tego, że gdyby Wschodnia Galicya rządzoną była przez Ukraińców, to oznaczałoby to przeniesienie się ruchu ukraińskiego pomiędzy Rusinów węgierskich, lub też uczyniłoby to przeniesienie się zależnem wyłącznie od dobrej woli Ukraińców i mogłoby być przez nich wygrywanem jako atut polityczny w stosunku do Węgier. Gwarancyi w tym kierunku nie mogłyby dać Węgrom także rządy niemieckie w Galicyi wschodniej, lecz jedynie polskie, które nie przeszkadzając rozwojowi Ukraińców u siebie, nie miałyby jednak żadnego interesu w uszkodzeniu sąsiadowi i narażaniu przez to pożądaných dobrych z nim stosunków.

Tocząca się obecnie wojna, będąca zapasami wielkich narodów europejskich, umocniła niewątpliwie Wę-

grów w przekonaniu co do ich oparcia się, jako narodu liczebnie niewielkiego, o związek z jednym z wielkich narodów europejskich. Zarazem jednak obawa przed zbytnią przewagą nawet zaprzyjaźnionego lecz znacznie potężniejszego od Węgier narodu, nakazuje szukać Węgom stosunków z innymi mniejszymi narodami, któreby stanowiły dla nich pewną asekurację. Tem tłumaczyć należy niezwykłą popularność obecnie na Węgrzech przyjaźni węgiersko-tureckiej i węgiersko-bułgarskiej pod hasłem pokrewieństwa turańskiego. Dalszym członem w tym związku byłaby Polska. I tem tłumaczyć sobie należy te liczne dziś na Węgrzech głosy, które domagają się, by Węgry utrzymywały w przyszłości ścisłe stosunki z Turcją, Bułgarią i Polską, które to państwa opierając się o związek z narodem niemieckim w Austrii i Niemczech, stanowiłyby z jednej strony wał pomiędzy Europą środkową a wschodnią, z drugiej zaś utrzymywałyby pożądaną równowagę pomiędzy Niemcami a związanymi z nimi słabszymi narodami.

Bez względu na to, jakie ostateczne kształty przybierze ustrój państwowy polski, oraz czy i w jakiej formie Polska będzie związaną z Węgrami, uprzytomnić sobie należy, że odbudowanie państwa polskiego zmienić musi stosunki polsko-węgierskie. Zamiast stosunku narodu polskiego do Węgrów i Węgier oraz na odwrót, wrócimy znów do stosunków i polityki dwóch państw do siebie. I dlatego ważną tu będzie nie tylko zewnętrzną ale i wewnętrzną polityka Polski, zarówno pod względem ekonomicznym, narodowym jak i wojskowym. Z tego cośmy powiedzieli wyżej, wynika, że o antagonizmie polsko-węgierskim mowy być nie może i że wobec tego dążyć należy do takiego ułożenia stosunków wzajemnych, któreby usuwało możliwe punkty tarcia, akcentując solidarność postępowania.

Nie należy oddawać się obawie, jakoby stosunki



ekonomiczne mogły pomiędzy Polską a Węgrami stworzyć konkurencyę, dzięki rolniczemu głównie charakterowi obu krajów. Wiemy, że produkcya rolna Królestwa Polskiego nie wystarcza już właściwie na potrzeby kraju, i że zboże węgierskie znajduje doskonały zbył w krajach niemieckich. O konkurencyi niema więc mowy a zato Węgry dostarczyłyby nam mogły dużych bądź co bądź ilości żyta i mąki pszennej, jakie dziś sprowadza Królestwo z zewnątrz, podobnie jak i bydła na rzeź dostarczanego dotąd ze stepów rosyjskich. Tak samo stanąłby otworem rynek polski dla owoców a zwłaszcza win węgierskich, których import uniemożliwiały dotąd wysokie cła rosyjskie.

Nie może też być mowy o tem, by rozwijający się dopiero przemysł węgierski i polski mogły ze sobą konkurować. Owszem Polska i Węgry będą dla ich ochrony musiały prowadzić wspólną ochronną politykę przemysłową wobec silnego przemysłu niemieckiego, austriackiego i czeskiego z takim powodzeniem uprawianą dotąd przez Węgrów, mimo to, że granica celna między Austryą a Węgrami nie istnieje.

Polska posiada natomiast bogactwa naturalne, bardzo pożądane dla Węgier, które nie posiadają prawie nafty i węgla. Możliwość korzystania z naszych pokładów węglowych jest rzeczą pierwszorzędного znaczenia dla Węgier zmuszonych sprowadzać węgiel z zagranicy. Nie trudno też byłoby połączyć nasz rewir węglowy z pobliskimi Węgrami z pominięciem obcego terytorium, przez odpowiednią przebudowę istniejących linii kolejowych (Szczakowa, Trzebinia, Oświęcim, Żywiec, Csacza), co zarazem stanowiłoby najkrótsze połączenie Warszawy i Krakowa z Budapesztem. Wschodnie Karpaty przecięte są już i obecnie dostateczną siecią linii kolejowych.

Dla przyszłego ukształtowania się stosunków polsko-węgierskich ogromne znaczenie ma wzajemna polityka



wobec obcych narodowości w obrębie obydwóch krajów. Dążyć musimy we własnym interesie do tego, by żaden czynnik obcy nie miał głosu przy regulowaniu naszego stosunku do Rusinów czy do innych narodowości zamieszkujących ziemie polskie i domagać się musimy uznania tych kwestyi za kwestye wewnętrzne polskie. Stąd bez względu na wszelkie sympatyje rasowe czy polityczne wstrzymać się musimy od ingerencyi w jakiejkolwiek formie w sprawy narodowościowe węgierskie. Każda inna metoda prowadzi jedynie do nietrudnego rewanżu strony zaatakowanej. Jedynie lojalne uznanie przez Polaków i Węgrów spraw narodowościowych za wewnętrzne sprawy obu krajów jest tutaj pożądanem wyjściem i to nie tylko w interesie Polaków i Węgrów ale i dotyczących obcych narodowości.

Nie trzeba też zapominać, że w dużym związku pozostawać będzie ze sobą powstanie względnie istnienie narodowych armii w Polsce i na Węgrzech, jako też o tem, że polityka tych krajów zarówno wobec wschodnich jak i zachodnich sąsiadów dużo posiadać będzie linii wspólnych. Tym wszystkim względom ustąpić też muszą te drobne różnice, jakie wyłonić się mogą przy szczegółowem ułożeniu wzajemnych stosunków, jeżeli tylko z obu stron istnieć będzie dążność do lojalnego ich ułożenia i utrzymania. Pisząc w tem przekonaniu niniejsze uwagi pragnę przedewszystkiem zainteresować mocniej kierowników naszej polityki tą tak żywotną kwestyą i pobudzić publicystykę polską do głębszego rozstrząśnięcia związanych z nią zagadnień.

---



**IV**

**Materyały**





## 1. DWIE ODEZWY

### Odezwa Rządu Narodowego

Przesłana Komitatom węgierskim a zakomunikowana łączonym Izbom sejmowym dnia 5. sierpnia 1831 roku.

Rząd Narodowy polski powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami głos braterski w adresie komitatów do najjaśniejszego Cesarza Austrii podanym. Szlachetny tylko i wielkomyślny naród może tak śmiało w imieniu ludzkości, cywilizacji i potrzeb Europy przemawiać, a rząd to ojcowski i sprawiedliwy, przy którego tronie podobny głos wznosić się, wywoływać przeszłość i zapytywać przyszłości może. Ta sympatya narodu węgierskiego w dzisiejszej naszej sprawie wrusza łańcuch przyjaznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie bratnich narodów. I w ludach i w królach istniały pomiędzy nami związki. Szlachta węgierska rada przenosiła się i osiadała za dawnych czasów na tej ziemi, gdzie niegdyś swobody kwitnęły, swobody za które dziś potomkowie ich może jacy leją krew w zawziętych bojach. Kości Polaków i kości Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną, gdy przed czterema wiekami podobna sympatya dwóch narodów i podobna szlachetna sprawa wywiodła je na bój z potęgą grożącą Europie. Dawaliśmy wzajem i przyjmowaliśmy królów, i nieraz jedno berło obu narodom rozkazywało. Jakże miło dziś wspomnieć, że królowna równie polska jak węgierska, że dobra Jadwiga skojarzyła Polskę z potężną Litwą i utwierdziła Dźwiną i Dnieprem granice nasze, których się dziś krwawo dobijamy. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był Król Stefan Batory, który daleko za Dźwinę prowadził zwyciężkie orły polskie, pod którymi i zastępy węgierskie laury

zbierały. Te wspomnienia przeszłości dodają wagi naszym uczuciom przez dzisiejsze szlachetne ozwanie się narodu węgierskiego obudzonym i podnoszą razem o naszych przyszłych losach te mocne nadzieje, do jakich sprawiedliwość i wielkomyślność teraz nad nim panującego monarchy Franciszka I nadaje Polakom prawo. Tłómacz uczuć powszechnych Rząd Narodowy polski wzywa i upoważnia N. N., abyście udawszy się na miejsce, oświadczyli narodowi węgierskiemu najwyższą wdzięczność Polaków. Powiedzcie mu, że to uczucie równie Rząd i Sejm, jak wojsko nasze bohaterskie, jak i cały naród przenika. Powiedzcie mu, że jakikolwiek los nam niebo przeczyna, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na nich zapisany będzie i czyn ludzki, czyn braterski zacych Węgrów.

### Odpowiedź Franciszka Smolki

na adresy wystosowane doń z Węgier po mowie 1861 r.

Wyrazy gorących uczuć wystosowane do mnie, za słowa obrony dla świętej węgierskiej sprawy, przyjmuję z wdzięcznością, aby je złożyć w ręce narodu.

Naród mój—Polska cała, kocha Was i Waszą sprawę, a ja byłem tylko wiernym tłumaczem tych uczuć, które dla Was mieszczą się we wszystkich sercach na tej szerokiej przestrzeni ojczyzny naszej—między Wartą i Dnieprem.

Wasza sprawa, to nasza—a nasza to wasza.

W przeszłości walczyliśmy wspólnie i przelewali obficie krew naszą w obronie światła, cywilizacyi i wolności europejskiej.

Europa w nieuznaniu, co nam i Wam jest winna, rzuciła nas i Was na pastwę ostatnich wysiłeni absolutyzmu, pod którym chociaż gorzko, ale dumnie jęczymy.

Czyli miecz w ręku, czyli też na nich kajdany, zawsze chorągiew wolności powiewa przed nami.

Pod tą chorągwią, i tylko pod tą, wszelkie przeciwności zwalczamy.

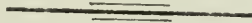
Dzielimy losy narodowego nieszczęścia; przyjdzie i chwila pociechy i dla nas, a z pomocą bożą korona Św. Szczepana zabłyśnie dawną świetnością, zarówno z Jagiellonów Koroną. Sztuczne domowe niesnaski, szerzone nieprzyjacielską ręką, zniknąć muszą, bo wolność jednoczy, ale nie waśni narody. Dzie-



sięć wieków Waszej i naszej przeszłości, niechaj będą rękojmią i świadectwem, że walcząc o wolność dla siebie, radziśmy zawsze chętnie dzielić się z nią z drugimi.

Wierni wielkiej ojców Waszych spuściźnie, pozyskacie serca obok Was i z Wami na jednej ziemi mieszkających narodowości, które ostatecznie poznawszy Wasze dla nich braterskie usposobienie, a wspólność i jedność celów, wspólnie i w jedność z Wami walczyć będą o słuszne dla nich i dla Was prawa.

Temi słowy przemawia Polska przez usta moje, podając Wam stale i wieczyście uściśnienie dłoni braterskiej.



## 2. AKCYA KOMITATOWA

Wyjątek z odezwy Klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie do rad komitatowych węgierskich.

»W roku 1849 szeregi rosyjskie przedzierające się przez Karpaty po trupach Polskiego Legionu, stojącego tam na straży, zejść mogły na nasze żyzne równiny, a dzisiaj pierwsze fale groźnego najazdu rosyjskiego powstrzymały dzieci legendarnego Legionu Polskiego. Wsi, miasta, komitaty, uratowali od spustoszenia. Bronili nas, gdy własna ich ojczyzna legła wskutek wojny w gruzach i popiołach. Podział Polski był jednym z najniesprawiedliwszych historyi świata. Polska może z podniesioną głową prawnie żądać dla siebie wolności».

Odezwa powołując się na stanowisko Deaka, Kossutha i Andrassy'ego w kwestyi polskiej wzywa do uchwalenia rezolucyi, domagającej się zadowolenia narodowych aspiracyi Polaków.

### UCHWAŁY KOMITATÓW

Komitat Temes. L. 24113 1915.

Do klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie.

Prośbę z daty 25 u. m. przedkładam Radzie Komitatowej z wnioskiem przychylnym.

Co się zaś tyczy współdziałania przy rozszerzaniu arkuszy do podpisów, to mógłbym to tylko wtedy uczynić, gdyby rząd dał na to zezwolenie, gdyż chodzi tu o ruch ogólnie krajowy.

Temeswar, 4 września 1915 r.

Wiceżupan (podpis nieczytelny)

Miasto Kołoszwar. L. 12358 1915. Dnia 23 września 1915 r.

Drodzy Przyjaciele i Rodacy!

Rada woln. król. m. Kołoszwaru na zwykłym posiedzeniu odbytem 23-9 1915 r. pod L. prot. 192 przyjmując do wiadomości pismo klubu polsko-węgierskiego co do słusznego i sprawiedliwego załatwienia sprawy polskiej, jednomyślną uchwałą orzekła, iż daje wyraz protokolarnie sympatyi odczuwanej dla narodu polskiego i postanowiła wystosować następującą rezolucyę do Izby Poselskiej Sejmu węgierskiego w sprawie przywrócenia samodzielnego i niezawisłego suwerennego Państwa Polskiego:

Kr. woln. m. Kołoszwar na podstawie uchwały Rady na posiedzenia z 22-IX 1915 r. i na podstawie prawa, wynikającego z § 2-go XXI art. praw. 1886 r. zwraca się z następującą prośbą do Izby Poselskiej Sejmu węgierskiego: Niech raczy zalecić król. węg. Rządowi, by wywarł, zapewniony Węgrom w konstytucyi węgierskiej wpływ na sprawy zewnętrzne Austro-Węgiei w tym duchu, by po spodziewanym zwycięskim zakończeniu obecnej wojny światowej dla nas i dla naszych sprzymierzeńców, układy pokojowe zawarły także przywrócenie samodzielnego, niezawisłego suwerennego Państwa Polskiego.

Tylko przez przywrócenie suwerennego Państwa Polskiego można w zupełności całkowicie naprawić tę historyczną niesprawiedliwość, którą sąsiadujące z Polską mocarstwa popełniły na narodzie polskim przez kilkakrotne rozbiory. Dzisiaj też należy sprzymierzonym mocarstwom środkowo-europejskim w ich własnym interesie naprawić popełniony przez zniweczenie Państwa Polskiego wielki błąd, który nie mało winien temu, że zbyt wzmoczona na siłach Rosya, jako bezpośredni sąsiad popadła w konflikt wojenny z Niemcami i Austro-Węgrami. Suwerenne Państwo Polskie odzyska wszystkie warunki narodowego rozwoju i wyzyskania naturalnych źródeł sił i będzie nie tylko zawsze gotowym i wdzięcznym, lecz zarazem potężnym i pomocnym towarzyszem dla mocarstw centralnych — wobec każdego nowego ataku, lub nieprzyjaznych przygotowań ze strony Rosyi. Przeciwnie zaś polskie prowincye oswobodzone z pod panowania rosyjskiego, czy to podzielone na 2 części, czy też w całości przyłączone do jednego ze zwycięskich mocarstw w najlepszym razie nie będą istotnie zwiększać tej pomocy, której dziś naród polski udziela



mocarstwom centralnym przeciw potędze rosyjskiej. — O wiele zaś prawdopodobniejszem jest, że naród polski zawiedziony znowu w swych nadziejach narodowych nie będzie źródłem wewnętrznego wzmocnienia ani dla Niemiec, ani dla Austrii ani dla Węgier, lecz raczej będzie stałym podłożem separatystycznych dążeń i pozorem do nowego napadu ze strony Rosyi, która znowu przez hasło oswobodzenia i zjednoczenia będzie mogła liczyć na poparcie całego narodu polskiego przeciw mocarstwom centralnym tak jak przed kongresem wiedeńskim 1814 r., kiedy naród polski stanął po stronie Rosyi przeciw Austrii i Prusom i przyczynił się do tak wielkiego wzmocnienia potęgi Rosyi, która wówczas już i na kongresie się pokazała. Ponieważ zaś ewentualne udanie się napadu rosyjskiego w pierwszym rządzie dotyka Węgier, przeto najwyższym interesem Węgier jest, by niezawisłe Państwo Polskie służyło mu za tarczę obronną wobec Rosyi. Jest obowiązkiem Węgier wobec samych siebie, ażeby wszelkimi stojącymi do rozporządzenia środkami żądały wzięcia pod uwagę tego interesu i by już teraz akcentowały to w czasie odpowiednim, zanim w szybkim biegu wypadków staną wobec faktów dokonanych. Bo niezdolnym do życia jest to państwo i ten naród, który swe własne interesa i wolę małodusznie lub tchórzliwie podporządkowuje interesom innych państw i narodów, choćby to byli sprzymierzeńcy, zamiast realizować te interesa wszelkimi od niego zależnymi środkami i czasem. Jeżeli przywrócenie suwerennego Państwa Polskiego dziejące się w interesie Węgier, a także w dobrze zrozumiałym interesie Niemiec i Austrii, pozbawiłoby Austrię i Niemcy części rozszerzenia terytoryalnego ze wspólnej zdobyczy, to otwiera się dla nich odpowiedni sposób dla obfitego zabezpieczenia ich żądań w każdym kierunku przez nabytki terytoryalne w tych innych zdobyczach, które znalazły się już w posiadaniu sprzymierzonych i które da Bóg z pomocą naszej broni w ich posiadaniu się jeszcze znajdują (Uchwałę tę rozesłano wszystkim Komitatom węgierskim).

Komitat Szilágy, L. 16336-1916 dnia 29 września 1915.

Do Klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie.

Na ponownie przesłaną mi prośbę co do poparcia sprawy polskiej odpowiadam z poważaniem co następuje:

1) Prośbę wystosowaną do Rady Komitatowej, by Komitat zwrócił się z rezolucją do Sejmu o sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej, Rada Komitatowa uchwałą powziętą na posiedzeniu 29-go września przyjęła do wiadomości, a ponieważ nowa prośba wielce szanownego klubu nie zawiera nowych motywów i stosunki w międzyczasie istotnie się nie zmieniły — nie widzę powodu do przedłożenia tej sprawy ponownie na porządek dzienny Rady Komitatowej.

2) Delegatów N. K. N. i Delegatów Wielce Szanownego Klubu, jeśli będą miał zaszczyt powitać, z radością przyjmę i z gotowością poprę.

Zilah, 8-XII 1915.

Wieżupan (Podpis nieczytelny)

Komitat Szatmar 30-IX 1915.

Rada Komitatu ...daje wyraz tej nadziei, że z zapasów olbrzymiej wojny światowej wyjdzie także wolność polskiego narodu, który tyle wycierpiał.

Miasto Kecskemet. L. 30628-1915.

Do Prezydium Klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie.

W odpowiedzi na pismo z 5-go grudnia b. r. donoszę z poważaniem, że Rada miasta Kecskemet w następstwie posiedzenia z 30-go września b. r. wystosowała rezolucję do izby poselskiej, w sprawie wzięcia pod uwagę przy zawarciu pokoju słusznych pretensyi narodu polskiego. Rezolucję wysłaliśmy 15-go października do Izby Poselskiej.

Kecskemet, 7-XII 1915 r.

Wiceżupan (Podpis nieczytelny)

Komitat Hont. L. 250 M. B — 10131-1915 ai. sz. Dnia 30-9 1915.

Rada Komitatowa, wychodząc od tych przez wieki istniejących węzłów między narodem polskim i węgierskim daje wyraz swym przyjaznym uczuciom, opartym na historycznych podstawach, dziś, kiedy zmartwychwstały znowu dni dawnej narodowej chwały i kiedy niedalekiem jest rozstrzygnięcie losów narodu polskiego, dając wyraz najgorętszej

sympaty głęboko odczuwanej wobec narodu polskiego i jego przyszych losów i spodziewając się, że na nowo w całości odżyje dawna jego narodowa chwała lśniącemi zgłoskami zapisana na wieki w dziejach świata. Ma też na sercu słuszne i sprawiedliwe załatwienie kwestyi polskiej, lecz zajęcie stanowiska w tej sprawie uważa za przedwczesne tem bardziej, że kompetentne czynniki do dzisiaj tego nie uczyniły—wobec czego uważa mieszanie się w tę sprawę za przekraczające jej kompetencyę.

Komitat C s a n a d, L. 483 kgy 9823-1915. 4 paźdz. 1915.

Rada komitatowa zwraca się z prawdziwą sympatyą ku ludowi polskiemu, który tyle wycierpiał. Uznając bohaterstwo, z jakim Polacy przyczynili się do zrzucenia od tak dawna w więzach trzymającej ich niewoli, daje wyraz nadziei, że pokój przyniesie im podstawy lepszej i pewniejszej przyszłości. Hołdując tradycyi, która w przyszłości uczyniłaby narody polski i węgierski sprzymierzeńcami, sąsiadami i przyjaciółmi w złej i dobrej doli, zjazd zwraca się do Izby posłów sejmu węgierskiego i poleca jej rozwazde słuszne i sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej.

Komitat S p i ż, L. 1635-1916. Dnia 13-X 1915.

Do Prezydyum Klubu polsko-węgierskiego.

Pismo Klubu polsko-węgierskiego w sprawie słusznego i sprawiedliwego załatwienia kwestyi polskiej wystosowane do Komitatu spiskiego, Rada Komitatowa wzięła pod rozwagę na posiedzeniu odbytem 13-X u. r. i dając wyraz sympatyi odczuwanej dla narodu polskiego postanowiła, że z gotową radością zużytkuje odpowiedni po temu czas, by być dla narodu polskiego rzecznikiem popierającym i podziękującym ziszczenie i urzeczywistnienie polskich ideałów narodowych.

Prosimy o przyjęcie tej wiadomości Rady Komitatowej spiskiej jakoteż doniesienia z mej strony, że Rada Komitatowa spiska w najbliższym czasie zajmie się na nowo tą sprawą.

Lewocza 8-V 1916

Za wiceżupana (pod. nieczyt.)



Komitat Esztergom (Ostrzyhom). 15.X 1915. Sprawa zabezpieczenia losu Polski.

Do Prezydium Klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie.

Z poważaniem donoszę, że pismo z 25 sierpnia b.r. w powyższej sprawie Rada naszego Komitatu wzięła pod obrady 15.X 1915 r. na zwykłym kwartalnym posiedzeniu i uznawszy je za swoje wystosowała rezolucję do Izby poselskiej w tej sprawie.

Esztergon 13.XII 1915.

Wiceżupan (pod. nieczyt.)

Komitat Nograd. L. 1569-319 1915, dnia 15-X 1915.

Rada Komitatu Nograd z zadowoleniem wita ten wielkiej doniosłości fakt, że ziemie stanowiące największą część dawnej Polski, uwolnione zostały z pod jarzyna rosyjskiego i że dzielne wojska węgierskie wzięły godny udział w uwolnieniu narodu żywiącego ku nam braterskie uczucia — a idąc za wskazówką historii i zwracając się do minionych wielkich czasów z niewzruszoną świadomością odczuwa, że ukochana ojczyzna węgierska wtedy była silną i wtedy najbardziej otoczona była szacunkiem Europy, kiedy naród polski żył, rozwijał się i z braterskim uczuciem stał u boku węgierskiego narodu. Dlatego to w dobrze zrozumiałym interesie naszego państwowego bytu zwracamy się do Król. węg. rządu, by przy zawieraniu pokoju, który nastąpi po krwawej walce, zechciał zająć się losem narodu polskiego i zapewnić mu to sprawiedliwe traktowanie, na które w pełni zasługuje ten wraz z nami walczący naród. Uchwałę tę należy ogłosić w dzienniku urzędowym Komitatu

Miasto Debreczyn. L. 292—19096-7506 1915 z d. 18-X

Wydział municypalny uznając za swoje propozycje rady miejskiej, zgodne z propozycjami komisji prawnej i finansowej oświadcza, że w następstwie prośby klubu polsko-węgierskiego wystosowuje rezolucję do sejmu węgierskiego w sprawie urzeczywistnienia polskich interesów narodowych.

Komitat Jasz-Nagykun-Szolnok. L. 26229 kgy—1915. Dnia 20-X 1915 r.

Rada Komitatu Jasz-Nagykun-Szolnok przejęta temi przyjaznymi uczuciami, które oddawna oba narody łączyły i wdzię-

cznie wspominając mężne zachowanie się bratniego narodu w czasie naszych walk daje wyraz głębokiej sympatii ku narodowi polskiemu i zwraca się przez król. węg. rząd z prośbą do Sejmu węgierskiego, by na mającym się zebrać kongresie pokojowym reprezentant nasz podniósł dobitnie swój głos w interesie przywrócenia wolności Polaków.

Uchwałę tę przedstawia się rządowi i Panu Król. Prezydentowi ministrów.

Miasto Nagyvarad. L. 238/18745 dnia 25/X 1915.

Wydział municypalny myśli ujęte w projekcie Rady Miejskiej w całej rozciągłości uznaje za swoje i na podstawie tam przytoczonych przyczyn nie chcąc obecnie rozwodzić się nad korzyściami, jakiebyśmy zyskali w zdolnej do życia, silnej, z nami duchowo złączonej Polsce przeciw słowiańskiej hegemonii, naszemu największemu wrogowi, nie zapomina i o tych uczuciowych kartach, które wspólna, historyczna przeszłość i pokrewne właściwości charakteru wniosły między nasz naród a Polaków, a które w sercu każdego Węgra budzą pragnienie, by mający się zebrać kongres pokojowy postąpił z Polakami sprawiedliwie. Dając wyraz sympatii swej dla Polaków odkłada jednak do czasu ukończenia wojny światowej powzięcie uchwały, co do poparcia w Budapeszcie dążeń Polaków dla odzyskania wolności.

Komitat Zolyom. L. 299 z dnia 23/X 1915.

Komitat Zolyom przechowuje z czcią tradycje braterstwa polsko-węgierskiego wynikające z historycznej przeszłości; świadomy jest jednak tego, że wśród krwawych wypadków srożącej się obecnie wojny światowej niemożliwym jest oczekiwanie skutecznego wyniku od akcji żądanej przez klub i dlatego prośbę tę przyjmuje tylko do wiadomości.

Komitat Udvarhely. L.—7506/351 1915, dnia 27/X 1915.

Rada Komitatu Udvarhely pełnem sercem podziela tradycyjną sympatię narodu węgierskiego ku polskiemu i wobec król.-węg. rządu daje wyraz życzeniu, by przy zawarciu pokoju doznały z jego strony odpowiedniej opieki byt narodowy i prawa wolnościowe Polaków.

Komitat Vas. L. 19256/1915.

Braterski związek zawiązany w dawnych pełnej chwały czasach skłania Radę Komitatową do wyrażenia głębokiej sympatii odczuwanej dla narodu polskiego. Nie uważa jednakże, by nadszedł już czas zajęcia stanowiska dla poparcia sprawy polskiej i dlatego w tej kwestyi nie przedsięwzięje uchwały. O czem zawiadamia się wiceżupana Komitatu i Klub polsko-węgierski w Budapeszcie.

Komitat Moson. L. 330 bü/7134 al. dnia 27/X 1915.

Rada Komitatu Moson oceniając wierne i oddane poparcie towarzysza broni, okazywane przez Polaków w ciągu tysięcletnich walk o istnienie Węgier, uchwała dla poparcia i urzeczywistnienia polskich idei narodowych zwrócić się z rezolucją do Król. węg. Rządu, by był wspierającym i współdziałającym rzecznikiem przyszłego losu Polski i ziszczenia się polskich idei narodowych i ażeby pretensye narodu polskiego do narodowego bytu i woli ności odpowiednio wzięte były pod rozwagę.

My Węgrzy, przez tysiąc lat żyliśmy w bezprzykładnej niemal, sąsiedzkiej przyjaźni z Polską, która, jak w czasie walki o niepodległość w r. 1849 wobec przedzierających się przez Karpaty Rosyan, tak i w obecnej wojnie światowej, dla odparcia zalewających Węgry hord rosyjskich z braterskim uczuciem stanęła przy nas i dopomogła do zniweczenia i poskromienia molocha, chcącego unicestwić byt narodu węgierskiego. Niech odezwą się zatem Węgry i żądają słusznego i sprawiedliwego załatwienia kwestyi polskiej... Jeśli inaczej nie możemy, to tem poprzyjmy ich w odzyskaniu wolności. Węgry pozyskały sobie wielką cześć i dlatego ich bezinteresowne słowo ważko padnie w każdym razie na wagę sprawiedliwości.

Niniejszą uchwałę celem poparcia sprawy podobnemi rezolucjami przesyła się wszystkim Komitatom, oraz jako rezolucję przekłada się panu Węg. Król. Prezydentowi Ministrów i Węgierskiemu Sejmowi.

Komitat Szolnok-Doboka. L. 12877-915, 27-X 1915  
334 jkw.

Rada Komitatu, przejęta tradycyjnem uczuciem sympatii żyjącem od wieków w duszy węgierskiej, serdecznie pozdrawia naród polski i daje wyraz życzeniu, by pretensye do wolności tego narodu, który przeszedł przez tyle prób, wzięte były pod



uwagę przy zawarciu pokoju. Aczkolwiek Rada nie czując się powołaną do zabrania głosu w kwestyi międzynarodowej, nie wysyła adresu do sejmu, poleca jednak sprawę Polaków światłej i sprawiedliwej rozwadze czynników działających przy zawarciu pokoju.

Komitat Trenczyn. L. 217-16184, dnia 28-X 1915. 195 kg

Rada Komitatowa, chociaż zawsze z prawdziwą sympatyą odnosiła się do narodu polskiego i chociaż uczucie to w dzisiejszych historycznych czasach jeszcze się wzmogło, uchwała przecież przejście do porządku dziennego nad petycją, ponieważ wedle jej przekonania nie uczuciowe punkty widzenia pojedynczych komitatów, lecz stosunki światowe obecnie jeszcze wrące, nieukształtowane, rozstrzygną los narodu polskiego.

Komitat Komarom (Komorno). L. 242 Kgy dnia 28-X 1915. 6983 ai 1915

W sprawie prośby Klubu polsko-węgierskiego do Rady Komitatowej, by Komitat zwrócił się do sejmu z rezolucją i prosił Izbę poselską, by wzięła w opiekę lud polski i stanęła w obronie jego wolności, Rada Komitatu Komarom oświadcza, iż kierując się wobec rycerskiego narodu polskiego najgorętszą sympatyą, wynikającą ze wspólnej z nim przeszłości, uważa dążenia narodu polskiego do wolności nie tylko za sprawiedliwe ale i zupełnie uprawnione i ufa, że mający się odbyć kongres pokojowy, powołany do ułożenia losów świata, odda w swym czasie Polakom sprawiedliwość i że odbudowanie wolności Polski umocni jeszcze węzły łączące oba narody. Mimo to Rada nie uważa się w kwestyi polityki zewnętrznej i prawa międzynarodowego za kompetentną do tego, by podnieść swój głos z odpowiednią wagą i energią i dlatego też powyższą sprawę z mocnym przekonaniem o jej słuszności zawiera decydującemu trybunałowi.

Komitat Tolna. L. 640 rk. 99-12545 dnia 25-X 1915.

Przedmiot: Prośba klubu polsko-węgierskiego, by Komitat dał wyraz sympatii do narodu polskiego, wystosował rezolucję do Izby poselskiej sejmu w interesie odbudowania samodzielnego Państwa polskiego.

Rezolucya: Prośbę Klubu polsko-węgierskiego w powyższej sprawie Rada komitatowa przyjmuje do wiadomości stosownie do propozycji wydziału. Pierwsza część prośby jest o tyle bezprzedmiotową, że prawdziwa sympatyja rozwinięta na gruncie

długowiekowych tradycyi między narodem polskim, a węgierskim w całej rozciągłości i dziś żyje w duszy każdego Węgra, i że jeden z najdonioślejszych wypadków wojny światowej, oswobodzenie narodu polskiego z pod jarzma rosyjskiego napełnia wszystkich Węgrów prawdziwą i szczerą radością. — Co się zaś tyczy części odnoszących się do wystosowania rezolucyi do sejmu w sprawie utworzenia niezależnego Królestwa Polskiego, to choć przedwczesnem byłoby zajmować stanowisko w jakimkolwiek kierunku w tej kwestyi, jednak zjazd ze spokojem zawiera rozwiązanie tej ważnej sprawy światłym kierownikom mocarstw centralnych, którzy z pewnością będą się kierować najlepszą wolą wobec narodu polskiego i bez wątpienia sprawią przy zawarciu pokoju, że prawa narodu polskiego do wolnego bytu i wolności narodowej będą odpowiednio zaspokojone.

Komitat Bacs-Bodrog. 346-1178 jkc. 1915, 30-X 1915

Komitat Bacs-Bodrog z gorącą sympatyą czerpaną z wiekowych przyjaznych związków śledzi zmianę na lepsze w losie narodu polskiego, który tyle ucierpiał i z ufnością spodziewa się, że powołane po temu czynniki znajdą środek, by uprawnione i słuszne życzenia narodu polskiego znalazły zaspokojenie.

Z tej przyczyny w drodze rezolucyi prosi wysoki rząd, by przy zawarciu pokoju starał się oddziałać, aby pragnienia narodu polskiego co do wolności i narodowego bytu odpopowiednio były wzięte pod rozwagę.

Komitat Somogy. L. 19471-1915 kgy dnia 3.XI 1915.

Naród węgierski odczuwa tradycyjną sympatyę do narodu polskiego i dlatego rada komitatu Somogy wypowiada życzenie aby po szczęśliwem — jak się spodziewamy — zakończeniu wojny wywołanej przez egoizm mocarstw nieprzyjacielskich, na powojennym kongresie pokojowym zostało przyznane narodowi polskiemu zupełne prawo do wolności i życia narodowego według słusznych życzeń narodu polskiego. Wychodząc z tego stanowiska rada komitatowa uprasza Król. węg. rząd, aby w swoim czasie i miejscu swój wpływ w tym kierunku wywarł. Rezolucyę tę poleca się przedłożyć JW. Panu węgierskiemu król. prezydentowi ministrów.

Komitat Orawa. L. 4843-1915 dnia 4-XI 1915.

Naród węgierski łączyła z narodem polskim przez stulecia wspólna historyczna przeszłość i w jej naturalnem następ-

stwie, prawdziwa sympatya. Sympatya ta wzmocniła się jeszcze w srożącej się obecnie wojnie światowej, kiedy oba narody ramię w ramię walczą ze wspólnym wrogiem. Wiedziona tem uczuciem rada komitatu postanawia zwrócić się z prośbą w formie uchwały do Wysokiego król. węg. Rządu, jako do powołanego ku temu czynnika, by przy zawarciu pokoju raczył wziąć pod należytą rozwagę pretensye narodu polskiego do narodowego bytu i wolności. Uchwałę tę postanawia się przedłożyć Wysokiemu król. węg. Rządowi.

Komitat M a r a m a r o s L. 269-1915 kgy dnia 9-XI 1915

Rada komitatu Maramaros śledzi z żywym zainteresowaniem przyszły los narodu polskiego, który świetna i zwycięska wojna, prowadzona wspólnie z naszym sprzymierzeńcem bez wątpienia korzystnie ukształtuje. — Ścisłe związki polskiego i węgierskiego narodu, wspólne cierpienia i pełne chwały wspomnienia walk o wspólnych celach budziły zawsze dla Polaków w narodzie węgierskim prawdziwe sympatye i szczere współczucie w ciężkich czasach próby.

Rada Komitatu Maramaros wyraża niewzruszone przekonanie, że po ukończeniu wojny w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami prawa narodu polskiego do narodowego bytu i wolności zostaną słusznie i sprawiedliwie zaspokojone. W konsekwencyi tych uczuć powyższa rada wystosowuje pismo do węgierskiego królewskiego prezydenta ministrów.

Komitat L i p t o L. 8435 kt-133 kg 1915. Dnia 22-XI 1915.

Rada komitatu liptowskiego postanawia zwrócić się do węgierskiego prezydenta ministrów, by przy sposobności układów o zawarciu pokoju wywarł pełny swój wpływ w tym kierunku, by w odpowiedni sposób wzięto pod uwagę pretensye narodu polskiego do wolności i narodowego bytu.

Komitat K o ł o s z w a r—L. 701-18922 1915. Dnia 21-XII 1915.

Rada Komitatu kołozwarskiego przyjmuje za swoją, uchwaloną przez radę komitatu Moson, rezolucyę, co do urzeczywistnienia narodowych ideałów Polaków i postanawia poprzeć ją rezolucyą, zwróconą do król. węg. Rządu. Zredagowanie rezolucyi powierza się wicezupanowi.



Wiceżupan tegoż komitatu z powołaniem się na powyższą uchwałę przesłał następujące pismo węgierskiemu prezydentowi ministrów z daty 3-go stycznia 1916 r. »Rada naszego komitatu, na zwykłym zimowym posiedzeniu, wzięwszy pod obrady pisma Klubu polsko węgierskiego, komitatu Moson i w. kr. m. Kołoszwaru co do spełnienia narodowych ideałów Polaków jednogłośnie przyjęła za swoje, zajęte przez komitat Moson stanowisko i postanowiła poprzeć je przez rezolucye. Na polecenie rady komitatowej i w imieniu komitatu proszę Jego Eksce-lencyę, by raczył być współdziałającym i wspierającym rzecznikiem przyszłego losu Polski i polskich idei narodowych i działać w tym kierunku, by pretensye polskiego narodu do narodowego bytu i wolności odpowiednio wzięte były pod uwagę.

#### Komitat Szabolcs L.

Komitat ten powziął 12-X 1915 uchwałę, w której nie czując się powołanym do zabrania głosu w sprawie polskiej stwierdza przecie: »Blask chwały całego naszego narodowego życia oświecił niegdyś kraje dwóch bohaterskich i rycerskich narodów. Z podniosłym dla tych wspomnień uczuciem myślimy o koronie Wielk. Ludwika i czasach Stefana Batorego, które to czasy Polska także zawsze z tęsknotą wspomina i dla przywrócenia których naród polski składa na ołtarzu ofiar swoje najświętsze siły w tych wielkich próbach wojny światowej. Z podniesioną głową może przeto żądać Polak wolności przed wielkim trybunałem, a naszem przeświadczeniem jest, że nad jego krwią i łzami zroszoną ziemią wystrzeli drzewo polskiej wolności i że kongres pokojowy mądrze urządzający losy świata odda w swym czasie sprawiedliwość Polakom.«

Ponowną uchwałę w sprawie Polski podjął także ten komitat w dniu 21-XII 1915 r. L. 29639 Kgy 765 Bgy-1916 i przyjął następującą rezolucyę:

»Rada komitatu Szabolcs dając raz jeszcze wyraz współczuciu swemu dla losu Polaków i raz jeszcze biorąc pod uwagę wierną i pełną oddania się pomoc towarzysza broni okazywaną nam przez Polaków w naszych walkach w ciągu tysiącletniego trwania Węgier, przejęta wzniosłą ideą wolności ludów uchwała zwrócić się z rezolucyą do Król. węg. Rządu, by był w stosunku do przyszłych losów Polski rzecznikiem popierającym i dzielającym spełnienie narodowych ideałów Polski. Żaden naród nie przelał tyle krwi za wolność, co Polacy i w historii świata wiecznie błyszczeć będą te karty, na których zapisane

są ich walki o wolność od upadku Polski, w których nie znajdowali nigdy pomocy na szerokim świecie. Los poniżył tę dawniej wielką potęgę a ręka tyrańca po każdej próbie topionej w krwi strumieniach, tem więcej ciążyła nad nią. Bezlitośnie zazdrosne stało się o nią państwo rosyjskie rozciągające się na pół świata, wiedząc, że potęgi jego dotąd tylko lękać się będą, dokąd zdoła utrzymać w więzach Polskę. Z pośród ruin Polski, spustoszonej w obecnej wojnie światowej wyrrywają się znowu stare i pełne ułnej nadziei słowa hymnu: »Boże coś Polskę« i Polska krwawiąc zrazu z nadzieją woła do świata o sprawiedliwość. A my, Węgrzy podnosimy i nasz głos o lepszy los dla Polaków, którzy i dzisiaj wstrzymując pierwsze fale rosyjskiego najazdu ze zgrozą przeżytego uratowali całą część kraju od spustoszenia i bronili nas, gdy ich własną ojczyznę obracała wojna w pustynię. Zjazd komitetu Szabolcs postanawia przeto zająć stanowisko w interesie Polaków, życząc sobie pomyślnego i słusznego rozwiązania sprawy polskiej. — O czem zawiadamia się królewsko-węgierski rząd w drodze rezolucyi.

Komitat Torda-Aranyos L. 12931/1914 al. 6/1916 kgy dnia 5/I 1916. W związku z prośbą klubu polsko-węgierskiego co do ustanowienia niezawisłego, samodzielnego państwa polskiego, oraz podobnej treści pism miasta Kołoszwaru i komitetu Moson rada komitetu Torda-Aranyos z radością daje wyraz przywiązaniu i sympatyj odczuwanej wobec bratniego rycerskiego narodu i z gotowością uznaje, że w ciągu 100 lat istnienia Węgiei naród polski zawsze z wiernością i oddaniem się prawdziwego towarzysza broni brał udział w naszych walkach. Rada komitetu z radością przyjmuje myśl odbudowania samodzielnej i niezaleznej Polski i spełnienie jej uważa za pożądane. Mimo to zważywszy, że wojna jeszcze nie jest ukończoną i że zajętych w dotychczasowych walkach obszarów nie można jeszcze uważać za ostatecznie zdobyte i że wobec tego co do ich losu nie można jeszcze teraz wydawać opinii, rada komitetowa uważa za przedwczesne wystosowanie do Rządu rezolucyi co do odbudowania niezawisłej Polski i dlatego obecnie odnoszące się do tego pisma przyjmuje tylko do wiadomości.

Komitat Saros L. 6116/260, 1915 kgy dnia 10-I 1916. Rada komitetu ocenia wierne i oddane poparcie towarzysza broni, jakiego Węgrzy w ciągu tysiącletniej historii doznawały za-

wsze od Polaków i uchwała zwrócić się do węgiersko-król. Rządu i do Izby poselskiej z przedłożeniem w tym celu, by był wspierającym i współdziałającym rzecznikiem przyszłego losu Polski i urzeczywistnienia się polskich idei narodowych i to w tym kierunku, by pretensye narodu polskiego do narodowego bytu i wolności zostały zaspokojone. To przedkłada się węgiersko-królewskiemu Rządowi.

Rada m. Arad. L. 33128-1915/32-1916 dnia 13/1 1916 r. Prośbie (Klubu pol-węg.) z radością czynimy zadość, wiedzeni wielką czcią i miłością ku bratniemu narodowi i oświadczamy w drodze uchwały: zwracamy się z rezolucją przez król. węg. Rząd do ciał prawodawczych, prosząc, by przy zawarciu pokoju, po ukończeniu obecnie toczącej się wojny, wzięto odpowiednio pod uwagę słuszne prawa męznego narodu polskiego do narodowego bytu i wolności.

Ponadto uchwały rezolucye w sprawie polskiej: m. Szeged i komitaty Bihar i Also Feher, których tekstu nie zdołałem uzyskać.

---



### 3. PARLAMENT I PARLAMENTARZYŚCI

#### „Politische Korrespondenz“ 7-VIII—1915.

Z Budapesztu piszą: Na Węgrzech ocenia się i święci się upadek Warszawy i Dęblina nie tylko jako wypadek, który może mieć i zapewne mieć będzie bardzo wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju kampanii rosyjskiej i ostatecznego przypieczerowania militarnej katastrofy Rosyi; łączy się z tymi wypadkami także rozważanie co do dotychczasowego traktowania nierosyjskich ludów stojących pod władzą Rosyi, a w szczególności Polaków; jest to zainteresowanie, które znajduje swe naturalne wyjaśnienie w sięgających aż w najnowsze czasy długowiekowych najściślejszych związkach między Węgrami, a Polską, między Węgrami, a dawnym Królestwem Polskiem, które to zainteresowanie dziś z nową odżywa siłą. Pamięta każdy, że wszechwładcy rosyjscy przyrzekli niebo i ziemię wszystkim swym ludom, co do których mieli podstawy przyjąć, iż oczekują przez wojnę światową uwolnienia od gniołącego jarzma rosyjskiego, jak n.p. żydom i innym, a przed innymi Polakom, że jednakże te przyrzeczenia w miarę, jak szczęście wojenne Rosyan zdało się zabłyskać, bladły i na raz całkiem umilkły i co więcej, że przeciwnie zmieniały się w brutalne pogróżki. Teraz jednak, gdy klęska w pełni spadła na armię rosyjską, teraz doczekały się te przyrzeczenia podejrzenie świetnego zmartwychwstania. To co się tam Polakom przyrzeka, jest politycznym rajem na ziemi: Niezawisłość, konstytucya, Wolność, Autonomia itp. piękne rzeczy nie są najmniejszymi z tych, które spadają z rosyjskiego rogu obłitości na Polaków rosyjskiej Polski.—Goremykin ukazuje się w Dumie Polakom jako dawca wszelkiego ziemskiego dobra. Na Węgrzech nikt nie wierzy, by Polacy doświadczeni długoletnimi przyrzeczeniami i pogróżkami Rosyi, dali się omamić obecnymi przyrzeczeniami.

Polacy byli zawsze przy całym gorącym uczuciu narodowym także trzeźwymi politykami. Po upadku Warszawy dadzą oni rosyjskim przyrzeczeniom tak mało wiary, jak przed rokiem. Uwolnienie rosyjskiej Polski od rosyjskiego jarzma jest starem i prawdziwym życzeniem Węgier. Każdy Węgier buduje z całą pewnością na tem, że wojna światowa przyniesie Polakom rosyjskiej Polski, jako wspaniałą nagrodę ich miłości ojczyzny i ich niewypowiedzianych cierpień, wolność i ostateczne zrzucenie tyranii carskiego i że przez to Polaków, w męskiej obronie pokoju, prawa i kultury przeciw wszystkim obecnym i przyszłym wrogom tychże, postawi godnie u boku narodów walczących pod sztandarami mocarstw centralnych. Dlatego wita się tu upadek Warszawy z podwójną i prawdziwą radością i godzina oswobodzenia od jarzma carskiego, która teraz wybiła Polakom, oznacza także dla całych Węgier radość i entuzjazm.

**Z mowy bar. Erwina Rosznera węg. ministra „a latere“, wygłoszonej w Szentgotthard do wyborców  
dn. 5 września 1915 r.**

»Dalszą troskę spowoduje kwestya polska. I tutaj tylko daję wyraz nadziei, że stosunki w następstwie tej tradycyjnej sympatii, która naród węgierski zawsze łączyła z polskim, przybiorą taki obrót, który dostarczy odpowiedniej podstawy dla rozwoju polskiego narodu«.

**Mowa hr. Andrásy'ego, wypowiedziana 8 grudnia 1915 w Izbie Poselskiej Sejmu Węgierskiego.**

Więcej z pośród zagadnień przyszłości nie chcę teraz podnosić w tej Izbie, bo nie są one dziś, jak mówi Niemiec, na tyle »spruchreif«, by je można wnieść tutaj. Chcę podnieść tylko jedną kwestyę (słuchajmy! słuchajmy na lewicy i skrajnej lewicy); wielką wagę przywiązuję do tego, żeby w węgierskim parlamencie podniesioną była ta kwestya a tą jest kwestya Polski (słuchajmy! słuchajmy z lewicy).

Przyznaje, że Monarchia wyruszając na tę wojnę, nie żywiła żadnych zamiarów zaborczych. Rozwiązanie sprawy polskiej

także nie było jednym z celów wojny. Ale wypadki same postawiły tę sprawę na porządku dziennym, czyniąc ją dojrzałą do dyskusji. Dzisiaj musimy się już zająć nią publicznie. A sędzę, że bez wszelkiego niebezpieczeństwa dadzą się w niej skonstatować i stwierdzić dwie podstawowe prawdy. Oto pierwsza: Byłoby błędem zasadniczym, gdyby po wyjaśnieniu wyników wojny Polska historyczna została zwrócona Rosyi! (Tak jest, z prawej i lewej strony). Miałoby to bowiem ten skutek, że właśnie pięta Achillesowa Rosyi byłaby uzdrowiona, bo Polska przysłaby do przekonania, że po zwycięstwie Europy środkowej nie może się niczego spodziewać (tak jest! na lewicy i skrajnej lewicy), że los związał ją raz na zawsze z Rosyą, że więc musi porzucić nadzieję wydobycia się kiedykolwiek z pod jarzma rosyjskiego. I wtedy drugie naturalne pragnienie narodu polskiego wystąpiłoby na plan pierwszy, pragnienie zjednoczenia. Jeżeli już nie może się oswobodzić, to niechaj razem znajduje się pod jednym rządem! I wtedy rozwinię się dążność i pragnienie, aby pod opieką carską osiągnąć to zjednoczenie. Po takich jednak ofiarach zwycięskiej walki nie powinno się do tego dopuścić (Prawda! tak jest! na lewicy i skrajnej lewicy).

Drugą wielką prawdą, o której jak sędzę, wolno już dzisiaj mówić, jest, że Polska nie powinna być raz jeszcze narażoną, na niebezpieczeństwo nowego podziału. (Prawda! tak jest! na lewicy i skrajnej lewicy). Jakkolwiek sprawa będzie rozstrzygnięta, to musi być wykluczeniem, aby na ciele Polski była przedsiębrana ponowna operacja. Bo taka polityka doprowadziłaby tylko do tego, że naród, który nam był przyjazny, uczynilibyśmy naszym wrogiem. Byłoby to zbrodnią, do której etycznie nie mamy prawa. Byłoby zbrodniczem mnożyć to, cośmy w tym względzie dotąd popełnili i powtarzać błąd, który zrobiliśmy w przeszłości i to właśnie teraz, kiedy mamy sposobność do naprawienia go. Właśnie Węgry, oprócz chłodnego i spokojnego rozumu, muszą posłuchać nieco także i swojego uczucia. Historia i przeszłość Polaków jest nieszczęśliwa. Polska, tak jak dawniej były Węgry, jest podzielona, jęcząca pod obcym jarzmem. Musimy odczuwać—co to znaczy dla narodu, jakie to cierpienie i ból! Jest naszym obowiązkiem moralnym pojąć to i podać Polakom przyjazną dłoń.—O ile Polacy sami rozumieją, że ich przyszłość związana jest z Europą środkową, że przyszłość ta oddziela ich od panslawizmu,



musimy odnieść się do nich z największą sympatyą, z największą przyjaźnią i z największym zaufaniem. (Tak jest! na lewicy i skrajnej lewicy). To uczucie jest najmądrzejszą polityką, bo zaufanie budzi zaufanie. Nieufność i zła wola, z której wynika małostkowa krytyka i wielkie pretensje, zatrąłyby nasz stosunek do Polski, zaraz przy pierwszym kroku. A pierwsze kroki bywają najważniejsze. One wyciskają swą pieczęć na przyszłym rozwoju. Sądzę więc, że działam zgodnie z uczuciami narodu węgierskiego, jeżeli z tego miejsca pozdrowię Polaków (okrzyki: Eljen) i dam wyraz nadziei, że prawnopaństwowy byt polski pomieści się w ramach środkowo-europejskich, nie chcę o tem mówić — gdzie i jak (Żywe okrzyki Eljen! i oklaski na lewicy i skrajnej lewicy)

**Z mowy posła prałata Aleksandra Gie ss we i na,  
wygłoszonej w Izbie poselskiej 9-go grudnia 1915**

Wysoko należy cenić to, że szanowny nasz Kolega, hr. Juliusz Andrassy w krótkości poruszył tę kwestyę, na którą nie wolno nam nie zwrócić uwagi, t. j. kwestyę Polski.

Nasi polscy sąsiedzi od wieków byli, że tak powiem, naszymi duchowymi sprzymierzeńcami, byli tak jak i my Węgrzy, zawsze tam, gdzie walczyć trzeba było o wolność.

Przy sposobności tej powiadam, że tam, gdzie wieje sztandar węgierski, tam trzeba i w przyszłości wykazać, że tam walczą o wolność i nie chcą prowadzić walki w interesie ciemiężycieli ludu. I dla tego właśnie, przy tej sposobności, trzeba oświadczyć się i z tego miejsca — chcę tu dać tylko słaby oddźwięk słowom posła hr. Juliusza Andrassego — temu co on powiedział i temu, w interesie czego podniosły głos nasze komitaty, jak Udvarhely, m. Debreczyn, komitat Nógrád, m. Eger, Kołoszwar, Miskolcz, kom. Satmar, Bars, Trenczyn, Temeswar, Komarom, Szolnok-Doboka. Z pośród nich chcę tylko przytoczyć krótkie lecz gorące słowa komitatu Udvarhely (czyta): Komitat Udvarhely pełnem sercem podziela tradycyjną sympatyę odczuwaną przez naród węgierski ku polskiemu i wobec węg. król. rządu daje wyraz życzeniu, by przy zawarciu pokoju, odpowiednio wzięto pod rozwagę pretensje Polaków do narodowego bytu i wolności.\*

Nie zamierzamy uciskać, nie chcemy mieć uciśnionych u siebie, chcemy mieć w kraju wolnych obywateli, lecz jednocześnie chcemy, by i poza naszymi granicami wiał sztandar wolności.

**Z mowy hr. Alberta Apponyi'ego, wygłoszonej w Izbie poselskiej Sejmu d. 9-go grudnia 1915 r.**

Jeżeli zgadzam się na to, że nie dożyliśmy jako do osobnego celu do terytoryalnego powiększenia i zdobyczy, to nie wyklucza to dążenia do pełniejszego zabezpieczenia przy zawarciu pokoju naszej sytuacji strategicznej z wojskowego punktu widzenia (prawda! tak jest!) a w szczególności nie oznacza to, by tam gdzie broń nasza przyniosła oswobodzenie od stuletniego jarzma sympatyzującemu z nami narodowi, byśmy tam skłonni byli naród ten napowrót oddać pod jarzmo (prawda! tak jest! na lewicy).

\* \* \*

Podobnie uważam za wzmocnienie naszej pozycji defenzywnej osiągnięcie naturalnych granic zachodu. Naturalne granice cywilizacji zachodniej zostały przesunięte i złamane przez to, że przeważna część narodu całym swym umysłem i moralnym życiem należącego do zachodu, była w rękach mocarstwa o tak wschodnim i agresywnym charakterze, jakim jest Rosya. Jednym z pierwszorzędných czynników naszego bezpieczeństwa będzie cofnięcie tego anachronizmu, tej ekspansji terytoryalnej ducha wschodu o charakterze zaczepnie pracującym naprzód, do jego naturalnej granicy, oraz udział narodu polskiego wraz z nami, jak przez wieki przedtem, tak i nadal, w zaszczytnem i trudnem zadaniu obrony zachodu (żywe potakiwania na lewicy).

**Z mowy posła Karola Huszara (str. katolicko-ludowe), wygłoszonej d. 10 grudnia 1915**

Jeszcze krótko słowo o kwestyi polskiej. Ta sympatya która w narodzie węgierskim zawsze istniała ku ludowi polskiemu, skłania nas byśmy podnieśli moralnie nasz głos za jego wolnością—i byśmy i tu poparli te rezolucye, które krążą w komitatach i które i tu już dotarły. Należy sobie życzyć, by nieszczęśliwy naród polski, który od wieków tyle wy-

cierpiał, pozostał jako jednolity naród polityczny i by na nowo nie popełniano na nim rozbioru.

**Z mowy posła Stefana Szabó (str. małej własności), wygłoszonej d. 11 grudnia 1915 r.**

Przy kwestyi zawarcia pokoju chcę krótko wspomnieć o Polakach. Nasi bracia polscy przybyli teraz do nas, z prośbą do społeczeństwa węgierskiego, by w chwili zawierania pokoju naród węgierski z taką sympatyą odnosił się do narodu polskiego, jaką, jak wiadomo, zawsze mu okazywał. Nie chcę się długo rozwodzić, lecz krótko chcę tylko zaznaczyć, że i my małorolnicy jesteśmy tego zdania, że naród węgierski powinien popierać słuszne żądania i pretensye narodu polskiego przy zawarciu pokoju. Nigdy bowiem w swem życiu nie słyszałem wśród ludu ani słowa przeciw narodowi polskiemu, lecz zato bardzo często oświadczenia stwierdzające miłość i przyjaźń wobec narodu polskiego. I dlatego jest też naszym prawdziwym życzeniem, żeby stara węgierska, rzecz można narodowa, pieśń: »Smuci się Polak nad losem swej ojczyzny« zmieniła się tak, by Polak z losu swej ojczyzny mógł się cieszyć (Żywe potakiwania na skrajnej lewicy.)

**Z mowy posła Földesa Beli, wygłoszonej 11-go grudnia 1915 r. w Izbie poselskiej Sejmu Węgierskiego**

Według mego zapatrywania idea narodowościowa tu w Europie spełniła już mniejwięcej swą służbę. Nie można jej zaś przeprowadzić do samego końca, bo oznaczałoby to rozbitcie wszystkich tworów państwowych. Wreszcie widzimy, że dwie rasy germańskie stoją dziś oko w oko i chodzi o to, kto ma być panem w domu — Anglik czy Niemiec?

W entente sprzymierzyły się żywioły łacińskie, germańskie i słowiańskie. Widok i uznanie tego wszystkiego prowadzi mnie tembardziej do wniosku — i to chciałbym ze szczególnym naciskiem skonstatować — że idea narodowościowa spełniła swą wielką służbę przez to, że Niemcy stały się państwem, a Włochy również, że Węgry stały się niezależnymi, że na Bałkanie powstały państwa, a spodziewamy się że i Polska dojdzie do samodzielności. W tem widziałbym i widzę wypełnienie w zasadzie roli idei narodowościowej w Europie.



## Hr. Batthyány o sprawie polskiej (Interwiew w „Magyarország” 30 - III 1916 o kwestjach związanych z ugodą austro-węgierską.)

Z powodu konferencji polityków węgierskich z austriackimi w Wiedniu stwierdza hr. Batthyány, że ze względu na toczącą się wojnę wskazane byłoby raczej prowizoryum i odroczenie ugody do czasu pokoju, tem więcej, że żywi obawy przed długoterminową ugodą i dodaje:

«W szczególności z austriackiej strony biorą w tych konferencyach udział, acz bardzo poważni politycy, lecz bądź co bądź członkowie tylko partii mniejszości. Według mnie słusznym jest, że prowadzi się wymianę myśli z członkami połączonych partii austriacko-niemieckich, lecz nie zapominajmy przytem, że pożądanem jest zetknięcie się z partiami nieniemieckimi. W pierwszym rządzie i przedewszystkiem uważam za potrzebne i to spiesznie, by węgierski świat polityczny czempredzej wszedł w styczność z członkami połączonych partii polskich w Austrii, z którymi znacznie spieszniej od ugody gospodarczej należałoby omówić kwestyę polską. Partya niezawisłości od początku swego istnienia zawsze i przy kazdej sposobności entuzjazmowała się do jednolitej konstytucyjnej Polski.

Dziś gdy kwestya polska skutkiem czynów oręża stoi na porządku dziennym, należy przed zawarciem pokoju wyjaśnić ją między nami. Szukajmy więc zetknięcia się z przywódcami politycznymi naszych polskich braci i popierajmy ich całą siłą w spełnieniu ich ideałów.

## Z mowy Hr. A. Apponyi'ego, wygłoszonej 7-VI 1916 do reprezentantów partii niezawisłości.

«Z mowy jego (kanclerza niemieckiego) wyczytuję i to, że nasz sprzymierzeniec nie dąży do podbojów. To co powiedział o losie Polski, nie jest w tem w sprzeczności, bo tam jest mowa nie o podboju, lecz o oswobodzeniu (okrzyki prawda, tak jest). I ja tylko tylko tyle wtrąciłbym do oświadczenia kanclerza państwa, aby to rozwiązanie kwestyi polskiej, do którego dążymy, posiadało istotnie charakter oswobodzenia i by odpowiadało samopoczuciu i po-

wołaniu narodu polskiego, tego narodu męczenników (żywe potakiwania i objawy zadowolenia). Domagają się tego i nasze interesa, bo tylko w ten sposób przywiążemy ściśle i nieodwołalnie ten naród do naszego przymierza, jeżeli przez nie nie pana ziemi, lecz własną wolność otrzyma (żywe potakiwania i objawy zadowolenia).

### Rezolucya hr. Teodora Batthyány'ego, przyjęta jednogłośnie przez stronnictwo niezawisłości dnia 7 czerwca 1916 r.

Nie ma na świecie narodu, którego cała indywidualność, a w następstwie tego i cały historyczny rozwój bliższy był Węgrom, aniżeli naród polski. Z pośród wspólnych pomników przeszłości dość jest wspomnieć, że największy z naszych królów w średniowieczu, Ludwik Wielki był jednocześnie królem polskim, i że odwrotnie największy nowoczesny król polski Stefan Batory w każdym nerwie był Węgrem. Instytucje nasze rozwijały się przez stulecia równolegle. Prawo publiczne i konstytucję, dokąd Polacy mieli prawo rozporządzania sobą, w zasadzie można nazwać identycznymi z naszymi.

Polityczne zniweczenie narodu polskiego przez podział na 3 części, z których Rosya zagarnęła część lwią, było takim czynem przemocy, że niemożliwość jego utrzymania i potrzebę expiacji uznał sam autokratyczny car rosyjski, kiedy w roku 1815 dobrowolnie odbudował w każdym szczególe Królestwo Polskie na podstawie unii personalnej, przez co cały związek potęgi rosyjskiej z Polakami, poza carem rosyjskim noszącym tytuł króla polskiego, ograniczył się na dwie osoby t.j. wice-króla, którym mógł być tylko rosyjski Wielki Książę lub urodzony Polak, oraz upełnomocnionego komisarza. Artykuł 165 nadanej konstytucyi stwierdzał pełny samorząd Królestwa Polskiego. W duchu tegoż istniała polska Rada Stanu, Sejm, polskie narodowe wojsko z narodowymi sztandarami i polskim korpusem oficerskim, polski bank narodowy z osobną walutą, wolna prasa i t. d. aż do roku 1830, kiedy nowy car Mikołaj przez naruszenie konstytucyi pchnął naród do rewolucyi i pokonawszy go przeważającymi siłami w roku 1831 — u nas później znanym sposobem — ogłosił całą konstytucję za wygasłą i uczynił Polskę znowu prowincją rosyjską. Nawet dzielące się Polską trzy mocarstwa dla pewnego złagodzenia gwałtu dokonanego na Pola-

kach, przed stu laty, 9 czerwca 1815 roku w pierwszym artykule końcowych postanowień kongresu wiedeńskiego stwierdziły, że «Polacy, poddani Rosyi, Austrii i Prus otrzymają reprezentację i narodowe instytucje».

Pamiętając o tem, jako też o tysiącletnich wspólnych cierpieniach dwóch bratnich narodów, stronnictwo wita ze strony narodu węgierskiego zawsze współczującego z polskim, jako jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych dotąd wypadków wojny światowej tej wielkiej historycznej doniosłości fakt, że kiedy armie nasze wkroczyły na ziemię polską, przyrzekając słowami naszych wodzów oswobodzenie Polski, to ono stanęło znowu na porządku dziennym, i oświadcza, że:

Narodową sprawę Polaków uważa za sprawę ogólnoludzką i całą duszą korzysta z tej radosnej i sprzyjającej okoliczności do zażądania, ażeby niesprawiedliwości popełnione przeciw bratniemu narodowi w przeszłości, terazniejszość bezwarunkowo naprawiła.

W tym celu protestuje przedewszystkiem przeciwko nowemu podziałowi ziem polskich pod jakimkolwiek bądź pozorem i oświadcza, że w imieniu ludzkości, pokoju, sprawiedliwości, postępu i wolności, żąda przywrócenia Polski z narodowym rządem, konstytucją i narodową siłą zbrojną.

Stronnictwo zaleca Prezydyum, ażeby dla tem wydatniejszego poparcia sprawy bratniego narodu polskiego weszło w styczność z tymi czynnikami polskimi i węgierskimi, z którymi współdziałanie okazuje się celowem i potrzebnem do osiągnięcia celu.

### **Mowa Juliusza hr. Andrassy'ego, wygłoszona 14 czerwca 1916 w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego**

Druga kwestya, o której chcę dzisiaj mówić, to kwestya polska (słuchajmy, słuchajmy, z lewicy). Ograniczając się i tutaj, nie chcę rozstrząsać całej kwestyi, nie chcę wyrażać moich osobistych zapatrywań co do tego, jak byłoby najlepiej zorganizować Polskę. Do jednej tylko części redukuję moje uwagi, która to część atoli jest bardzo ważna.

Kanclerz dwukrotnie już oświadczył, że na wypadek zwycięstwa nie jest skłonny oddać Polski pod panowanie rosyjskie. Niestety, rząd nasz w tej kwestyi dotąd zupełnie milczał. To słowo »polski«, o ile wiem, nie zostało publicznie wypowie-



dziane. Jest to w każdym razie uchybienie. Sądzę, że kanclerz miał po tysiąckroć rację, kiedy akcentował to postanowienie, rację ze względu na egoistyczne interesa i rację także z ludzkiego punktu widzenia.

O ile rację miał z ludzkiego punktu widzenia, to stwierdza fakt, że obecnie wśród sprzymierzeńców Rosyan, w prasie angielskiej, francuskiej i włoskiej często czyta się, że nie można wrócić Polski pod panowanie rosyjskie. Jeśli więc tak oświadczają się ci, którzy są w przymierzu z Rosją, to naturalnie my, walczący z nią zajmujemy to stanowisko, że raz oswobodzonej Polski nie oddamy pod jarzmo rosyjskie.

Lecz uważam, że oświadczenie to nie jest wystarczające, uważam, że trzeba było iść nam dalej i oświadczyć, że wśród żadnych warunków nie zgodzimy się na takie rozwiązanie—któreby dzisiejszą Polskę na nowo chciało podzielić (Potakiwania na lewicy i skrajnej lewicy). Uważam to za punkt kardynalny, za jedną z najważniejszych kwestyi naszych interesów i polityki światowej (Żywe potakiwania na lewicy i skrajnej lewicy). Proszę tylko pomyśleć, czem jest dla narodu jakiegoś, czem jest dla Polaków groza nowego podziału. Przecież my Węgrzy wiemy najlepiej, jak strasznie jest rozerwanie jednolitego ciała; jest to wiwisekcja, jest to straszny stan psychiczny. Przez tę operację wielokroć przeszedł już nieszczęśliwy naród polski i teraz odczuwa straszne następstwa tego podziału. Słyszałem o wypadkach, wymieniono mi nawet nazwiska, gdzie brat strzelał do brata, gdyż jeden był w służbie niemieckiej, a drugi rosyjskiej i rozpoznali się aż wtedy, gdy nastąpiło nieszczęście.

Wśród takich warunków nie mogę powiedzieć nic innego, jak to, że w całym narodzie polskim istnieje nerwowa troska o to, by go na nowo nie podzielono, by na nowo nie był wystawiony na bolesną operację. Jeśli go uspokoimy w tej kwestyi, zapanuje tam pewna równowaga duchowa, i wtedy, jak sądzą, wszystkie usiłowania rosyjskie i wszelkie przynęty ze strony Entente doznają zupełnej porażki. Jeśli tego nie uczynimy troska ta będzie się rezszerzać, zwłaszcza, że punkt oparcia daje jej nieunikniony administracyjny fakt, że obecnie trzeba było dawną Polskę Kongresową podzielić na dwie części; jeżeli istotnie podzielimy Polskę, wtedy popchniemy, po prostu Polaków w ramiona panslawizmu (tak jest, tak jest, z lewicy i skrajnej lewicy), co z węgierskiego punktu widzenia byłoby największą śle-

potą i największym błędem, jakie sobie można wyobrazić.

Tymczasem nie jest to tak zupełnie niemożliwym. Wprawdzie co do Polaków było ogólne przekonanie, że Polak nienawidzi Rosyanina i że, jak ogień z wodą, tak nie złączy się z Rosyaninem, i że jest naszą pewną podporą. Ten czas dawno minął. Cała Europa opuściła Polaków. Najpierw nastąpiło przymierze trzech cesarzy wraz z polityką Bismarcka, która zupełnie wykluczyła nadzieję, żeby zachodni sędziowie Rosyi oswobodzili Polskę. Później nastąpiła entente, przymierze francusko-rosyjskie, kiedy francuscy politycy, których przedtem zamykano za demonstracye o wolność Polski, przyjmowali uroczyste cara i stawali się bojownikami przyjaźni rosyjskiej. Wtedy w zupełności ustała nadzieja, że z dalekiego Zachodu przyjdzie odzew wolności. Polacy w zupełności porzucili tę nadzieję, uważali za wykluczone i niemożliwe to, by się oswobodzili.

Z tego powodu rozwinęła się wielka agitacya z tem dążeniem, ażeby znaleźć modus vivendi z Rosyą, pogodzić się z nią, a co więcej, wciągnięto w to wielką literaturę, która jako cel wytknęła sobie, ażeby we wspólnej nienawiści do Niemców znalazło się pogodzenie Polaków z Rosyanami, ażeby ugoda nastąpiła w kierunku panslawistycznym, wszechsłowiańskim, z nienawiścią do Niemców w pierwszym rzędzie.

Wśród takich warunków musimy uważać, żeby agitacya ta nie wzrosła na siłach w duszy narodu. Dotąd nie udało się to i mogę powiedzieć, że jest to jedną z największych usług, jakie może oddać nam obcy naród, że Polacy nie stanęli w służbie panslawistycznych idei. Proszę tylko śledzić uważnie, z jaką ostrożnością pracowali nasi wrogowie przed wojną, żeby pozyskać i zdobyć dla siebie ideę polską, żeby pełną solidarność słowiańską odbudować przez pozyskanie dla siebie narodu polskiego, trzymającego się dotąd zdaleka. Dziś, podczas wojny toczy się również ta agitacya, a surowy, o żelaznej ręce Wielki Książę Mikołaj tak był łagodny wobec Polaków, kiedy im przyrzekał, mówił o wolności, mówił o tem, że nadchodzi godzina, kiedy Polak będzie mógł korzystać z praw językowych. Caryzm przyrzekał im pełną autonomię i wszystko uczynił, co tylko słowami można uczynić przynajmniej, ażeby ich pozyskać. Jak wspomniałem w prasie Entente rozpowszechnił się pogląd, że po wojnie nie wolno wrócić Polaków wśród żadnych okoliczności pod zwierzchnictwo rosyjskie, przez co również to chcą osiągnąć, żeby pozyskać na-



ród polski i wygrać go przeciw nam. To się nie udało i z trudnością będzie się udawać, bo Polacy mają gorzkie doświadczenia. Literatura, o której wspomniałem, pisana w rosyjskim kierunku, zmuszoną była wskazywać na to, że od czasu kongresu wiedeńskiego aż do konstytucyi 1905 roku wszystkie przyrzeczenia zostały na papierze. Niedawno pewien Rosyanin pisał, że rosyjski biurokracyzm i rosyjski caryzm nie pogodzi się z tą wolnością myśli, jaka łączy się z autonomią polską. Nie obawiam się tedy, by agitacya ta miała powodzenie, jeśli my sami nie damy jej broni do ręki. Lecz jeśli my sami, po naszym zwycięstwie, stwierdzimy, że było ono największym ciosem, jaki mógł ugodzić polskość, tedy Polacy zwrócą się przeciw nam z tą zaciętością i namiętnością, których nie wolno lekceważyć. Kto zna stosunki, jakie posiadają Polacy na całym świecie, kto zna ich ruchliwość, kto zna ich praktykę rewolucyjną, kto zna ich ostry patryotyzm i to uczucie, które podniosło kwestyę polską, bo kwestya polska od długiego czasu była usunięta na plan dalszy, lecz w następstwie wypadków powstała i dziś żyje z całą swą ostrością, ten nie może lekceważyć szkodliwego wpływu, jakiego należy oczekiwać, gdy Polacy w swej całości, z całą siłą i namiętnością zajmą stanowisko przeciw nam i staną po stronie solidarności słowiańskiej, która nas niszczy, obok której niema dla nas miejsca na mapie.

Nie żądam w tej kwestyi odpowiedzi od pana prezydenta ministrów. Nie jest też ważnem, to co się teraz powie. Uważałem za obowiązek swój odkryć publicznie (potakiwanie z lewicy) i wyliczyć te argumenty, które przemawiają za tem, ażeby takie oświadczenie wcześniej czy później, możliwie jaknajprędzej, nastąpiło. Wzmocniłoby nas, a uspokoiło Polaków.

Naturalnem jest, że jest to tylko jednym z warunków słusznego rozwiązania całej kwestyi polskiej, który będzie zależeć od tego, jak potrafiemy zorganizować tę siłę powołaną do nowego życia. Jest to jednak warunek sine qua non. O późniejszych sposobach załatwienia nie chcę dzisiaj mówić, gdyż im, jak sądzę, publiczne ich rozważanie tylko może szkodzić. Przedtem winny je wyjaśnić pomiędzy sobą interesowane gabinety sprzymierzone, i tylko wtedy, gdy powstanie wspólny program wolno go będzie przedstawić publicznie (Potakiwanie i oklaski z lewicy).

(Mowę hr. Andrassy'ego przyjęła Izba demonstracyjnymi potakiwaniami i oklaskami, trwającymi kilka minut.)



### Z mowy Alberta hr. Apponyi'ego, wygłoszonej 14 czerwca 1916 w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego.

Kwestya, której nie zaliczam do dążeń zdobywczych i do kwestyi ekspansyi terytoryalnej, lecz która jest wielką sprawą oswobodzenia, to kwestya polska (brawa z Lewicy). Nie mam nic w tym wzędzie do dodania do tego, co powiedział mój szanowny przyjaciel Juliusz Andrassy. Powtarzam, etyczne stanowisko naszego przymierza i uczciwość tego, cośmy głosili my i nasi sprzymierzeńcy, wymaga, aby, o ile, jak się spodziewam, ostatecznie uda się wyprzeć z Polski potęgę rosyjską, wyparcie to miało charakter nie podboju, ale oswobodzenia (Tak jest! z lewicy). Jest to także dobrze zrozumiałym naszym interesem, bo podbity jest zawsze wrogiem, a oswobodzony sprzymierzeńcem. Siła sprzymierzeńca-narodu, który po strasznych losach, jakim był poddany już teraz od półtora prawie wieku, umiał utrzymać i ustrzedz swoją indywidualność narodową, nie może być z mocarstwowego punktu widzenia czynnikiem niedocenianym. W ogólności Wysoka Izbo, stanowisko mocarstwowe nie oznacza koniecznie i wyłącznie materyalnej potęgi. Powinniśmy się strzedz zbyt materyalistycznego kierunku przy układaniu naszych stosunków do innych narodów (Prawda! Tak jest! na lewicy i skrajnej lewicy).

### Z mowy posła Juliusza Sághy (p. niezawisł.), wygłoszonej 14 czerwca 1916 r. w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego.

Zwrócić się chcę teraz do tej kwestyi polityki zewnętrznej, o której dziś przed południem słyszeliśmy z ust hr. Juliusza Andrassy'ego te prawdziwie przejmujące, piękne, gruntowne i z pełną siłą prawdy i przekonania działające wynurzenia t. j. do kwestyi polskiej. W kwestyi polskiej stanowisko całej opozycji jest w istocie zupełnie identyczne, bo jak wiadomo pojawiła się w dziennikach rezolucya, przyjęta w tej kwestyi przez partyę niezawisłości, która przez nią niechciała nic innego jak tylko w zupełności sprecyzować swe stanowisko. Zasadnicza jej myśl jest ta sama co i w dzisiejszych wywodach hr. Juliusza Andrassy'ego. Najnieszczęśliwszą polityką byłoby, przy zawarciu pokoju, jakiekolwiek rozdarcie i podział ziemi polskiej. I wywody hr. Juliusza Andrassy'ego

tem tylko uzupełnię, że byłoby to nietylko przeciwne żywotnym interesom narodu węgierskiego, lecz i drugiego państwa monarchii, a nawet byłoby szkodą dla Niemiec, bo we wszystkich trzech państwach pomnożyłoby tylko niezadowolone żywioły, które rozgoryczenie rzuciłoby w objęcia Rosyi (prawda tak jest! na skrajnej lewicy), my zaś winniśmy Polaków przyciągnąć do nas, do mocastw centralnych a nie rzucać w objęcia Rosyi.

Dlatego tylko wróciłem do tej kwestyi, by zaznaczyć jednomyślność, która w tej kwestyi istnieje pomiędzy wszystkimi stronnictwami opozycyjnymi, tak co do istoty i zasadniczego ujęcia jak i punktów wyjścia. Że zaś jesteśmy, my stronnictwa opozycyjne, stronnictwami narodowymi, węgierskimi, przeto jak sądzę, jest to dostatecznym dowodem na to, że odpowiada to stanowisku i interesom narodu węgierskiego. Z tej przyczyny silnie się troskam, bo p. Prezydent ministrów zamiast tego, by uczynić uspokajające oświadczenie i zaznaczyć swe stanowisko, milczy, a milczenie to jest tembardziej zatrważające, że z kół bliższych rządowi dolatują takie wieści, które nie wskazują na pewne spełnienie powyższego stanowiska. Tymczasem zaś byłoby pierwszorzędnym obowiązkiem węgierskiego prezydenta ministrów, reprezentować to stanowisko z jaknajpełniejszą stanowczością, skoro nie jest w tej kwestyi związany żadnym prejudice. Skoro bowiem raz ono istnieje, wtedy trudno mu będzie przeprowadzić rozwiązanie odpowiadające naszym interesom.

**Z mowy posła chrz. sp., prałata G i e s s w e i n a, wygłoszonej w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego d. 15 czerwca 1916**

Życzymy sobie, aby każdy naród posiadał wolność. I tu niech mi będzie wolno wrócić w paru słowach do tego ciepłego i entuzjastycznego przemówienia w sprawie polskiej, któreśmy wczoraj słyszeli od Juliusza hr. Andrassy'ego. Tak jest, wojna ta nie może być wojną podbijającą pewne ludy, bo jeśli chcemy stworzyć stałą konfigurację Europy, to nie możemy pozwolić, by byli to słudzy i niewolnicy, którzyby w sercach swych żywili nadzieję odwetu i znowu kładli Europę na wulkanie.

W pierwszym rzędzie jest tu naród polski, ten naród, który wiąże z nami dawna sympatya, a który tyle wycierpiał od lo-

sów wojny, że słusznie nazwać go można narodem męczenników. Ma on słuszne życzenia i pragnienia. Niech otrzyma więc wolność...

### Mowa hr. Tiszy wypowiedziana 15 czerwca 1916 r. w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego

Jedna tylko jest kwestya, o której wspomnieć uważam sobie za obowiązek, skoro ją podniesiono, a tą jest kwestya polska (słuchajmy!).

Ci panowie posłowie, którzy podnieśli tę sprawę z ław opozycji, poruszali ją z tą wstrzemięźliwością, która leżała w interesie sprawy, także z ich stanowiska. Bardzo naturalnem jest, że tenże punkt widzenia w wyższej mierze jeszcze stawia ograniczenia przedemną, który w tej chwili mówię z odpowiedzialnego miejsca. W następstwie tego ograniczę się tylko do dwu uwag.

Hr. Juliusz Andrassy wytknął, że oświadczenie, iż nie odamy Polski więcej pod panowanie rosyjskie, uczynił tylko kanclerz państwa niemieckiego, co się zaś tyczy polityki zagranicznej Monarchii austriacko-węgierskiej, to miarodajne czynniki w tej kwestyi milczały. Wobec tego mogę tylko stwierdzić, że to oświadczenie kanclerza państwa niemieckiego z natury rzeczy mogło paść jedynie po porozumieniu z naszym ministrem spraw zagranicznych. Wszak kanclerz państwa w tej mowie zauważył, że o los Polski dbać muszą oba wielkie mocarstwa środkowo-europejskie we wspólnem porozumieniu (Żywe oklaski na prawicy). Konieczność tego porozumienia zupełnie słusznie podkreśla i hr. Juliusz Andrassy, i dodaje, że właśnie dlatego co do kwestyi szczegółowej nie żąda żadnego oświadczenia, tylko wyraża życzenie, by to porozumienie możliwie szybko doszło do skutku i dało rządowi możliwość wypowiedzenia się także o szczegółach.

Do tego życzenia i ja z mojej strony w pełni się przyłączam i pozwalam sobie w obecnym stadyum sprawy tylko tyle zauważyć, że z natury rzeczy sprawa oswobodzenia Polski napełnia wewnętrzną radością każdy w polityce zagranicznej monarchii miarodajny czynnik, może zaś w podwójnej mierze czynniki węgierskie, gdyż oswobodzenie Polski z pod jarzma rosyjskiego i połączone z tem odsunięcie wstecz granic państwa rosyjskiego jest bardzo doniosłym i istotnym interesem obu mocarstw środ-



kowo-europejskich. Oprócz tego jednak sprawa narodu polskiego jest sprawą budzącą w każdym człowieku miłującym wolność jaknajgłębsze sympaty, z podwójną zaś siłą budzi ona te sympaty wśród narodu węgierskiego (Żywe oklaski).

Te uczucia w pełnej mierze podziela także rząd węgierski i sądzę, że kwestya polska u wszystkich czynników życia publicznego na Węgrzech znachodzi, że się tak wyrażę, atmosferę kongenialną. Dlatego mogę wysoką Izbę tylko zapewnić, że wszystkie miarodajne czynniki monarchii dążyć będą do tego, by kwestyę polską uregulowano z możliwie daleko idącym uwzględnieniem życzeń, pragnień i interesów egzystencji narodu polskiego (Ogólne żywe oklaski).

### Telegram prezesa Bilińskiego do hr. Tiszy (ogł. 18-VI 1916)

Złożone po raz pierwszy przez usta Waszej Ekscelencyi publicznie urzędowe oświadczenie w sprawie polskiej wzbudzi niezawodnie w narodzie polskim uczucie uspokojenia i zadowolenia.

W obliczu rokujących najpiękniejsze nadzieje zwycięstw mocarstw centralnych naród polski, który od półtora wieku walczy o swą wolność narodową i swój byt państwowy, uprzytamnia sobie stale nietylko swe własne żądania, lecz i niezłomną wierność dla sławą okrytej Dynastyi, uprzytamnia sobie swe wielkie obowiązki wobec polityki wewnętrznej i zewnętrznej monarchii, jak niemniej swą sumienną współpracę z ludami monarchii, zwłaszcza zaś z szlachetnym narodem węgierskim, z którym go łączy historyczna przyjaźń.

Jako prezes Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego proszę, by Wasza Ekscelencya zechciał przyjąć z głębi serca płynące podziękowanie zarówno dla dostojnej swojej osoby, jak i dla innych miarodajnych czynników monarchii.

### Odpowiedź hr. Tiszy na telegram prez. Bilińskiego (ogł. 20-VI 1916)

Dziękując Waszej Ekscelencyi najgoręcej za telegram, chcę zapewnić Waszą Ekcelencyę, że rząd węgierski wraz

z innymi powołanymi czynnikami pracuje z radością nad polskim problematem.

Żywię silną nadzieję, że wypróbowanym przywódcom narodu polskiego powiedzie się pogodzić jego życzenia z danymi politycznymi możliwościami i że wspólnymi siłami stworzymy trwałe dzieło dla wspólnego dobra.

### **Z mowy hr. Apponyi'ego w Izbie poselskiej Sejmu 21 września 1916 r.**

Jakże przedstawia się sprawa polska? Chociaż Polska od tak długiego czasu okupowana jest przez mocarstwa centralne, ciągle one jeszcze zwlekają ze stanowczym rozwiązaniem tej sprawy, i wypowiedzeniem decydującego słowa, któreby narodowi polskiemu dało gwarancję dla jego przyszłości. Wobec takiej odraczającej taktyki, zachodzi obawa, że Rosya nas ubiegnie i słowo to wypowie.

### **Oświadczenie hr. Tiszy w Izbie poselskiej Sejmu 21 września 1916 r.**

Wysoka Izbo! Ubolewam, że w tym związku poruszono również kwestyę polską, a zwłaszcza, że uczynił to poseł Ugron, który w formie ostrej i jednostronnej krytyki starał się wykazać, że współdziałające czynniki wojskowe i austriackie traktowały kwestyę polską pod każdym względem fałszywie. Wśród obecnych stosunków, zdaniem mojem, sprawie tej, która wszystkim w równym stopniu leży na sercu, nie oddamy usługi, jeżeli ją będziemy traktowali w tym tonie. W czasie tej wielkiej wojny ciężar stosunków życiowych przygniata ludność, ponoszącą jej następstwa. W obszarze, gdzie najrozmaitsze armie i organa administracyjne po sobie kolejno następują, wydarzają się naturalnie starcia i przykrości, ale uważam za swój obowiązek w interesie prawdy stwierdzić, że — o czem także i poseł wspomniał — administracya obsadzonych przez nasze wojska obszarów polskich okazała wielką staranność i sympatye dla sprawy polskiej. Zdaniem mojem, nie odpowiadamy prawdzie i nie oddajemy usługi sprawie, jeżeli przedstawiamy obraz tych stosunków w kolorach czarniejszych, niż to jest konieczne, i momenty ujemne silniej podkreślamy, niż dodatnie.

Wysoka Izbo! Pragnę jedynie ograniczyć się do stwierdzenia—a twierdzę to z największą stanowczością—że niema

żadnego miarodajnego czynnika w monarchii, któryby nie traktował sprawy polskiej z największą sympatyą i nie uznawał całej doniosłości i wagi tego zadania, i któryby nie dążył do pracy nad rozwiązaniem tej sprawy takim, któreby w granicach możliwości uwzględniało słuszne pretensye i życzenia narodu polskiego (Żywe oklaski na prawicy.)

Sądzę, wysoka Izbo, że możemy narodowi polskiemu śmiało dać zapewnienie i nadzieję, że jego dążenia u wszystkich kompetentnych czynników monarchii znajdują pełną zrozumienia opiekę wraz z głęboką sympatyą dla sprawy (Żywe oklaski na prawicy.)

### **Odpowiedź hr. Tiszy na telegram wystosowany doń przez wiec w Filharmonii warszawskiej**

»Proszę Was, moi Panowie, przyjąć moje głębokie podziękowanie za Wasz telegram z dnia 4 września i za gorące wyrażone w nim przez Was uczucia. Wszystkie czynniki monarchii austriacko-węgierskiej, które chroniły pomyślność gospodarczą Galicyi polskiej jej wolność polityczną i rozwój narodowy, które los narodu polskiego z gorącą sympatyą śledziły, łączą nadzieję odparcia napadu rosyjskiego, zagrażającego naszemu narodowemu istnieniu z wyzwoleniem cierpiącej Polski z pod jarzma rosyjskiego. Nigdzie te uczucia nie są głębsze i mocniejsze, niż wśród narodu węgierskiego, który całą głębię swej miłości ku wolności, cierpienia i radości innych wolnością miłujących narodów, rozumie i z nimi współczuje. Z Waszemi dążnościami, by uczynić dla narodu polskiego wszystko, co leży w zakresie ludzkiej możliwości, wszystkie kompetentne czynniki monarchii są zgodne i czuję się szczęśliwym, iż w tej sprawie mogę współdziałać«.

### **Telegram zjazdu w Piotrkowie zwołanego przez L. P. P. do Prezydenta Parlamentu Węgierskiego**

Prezydium Zjazdu Obywateli z różnych stron Polski, zwołanego przez Ligę Państwowości Polskiej do Piotrkowa w dniu



17 września 1916 roku, przesyła na ręce Waszej Ekszelency wyrazy wdzięczności za wspaniałą samorzutną akcyę narodu węgierskiego, która się wyraziła w uchwałach Komitatów, popartych przez oświadczenia wybitnych polityków z trybuny Sejmu w Budapeszcie. Walki karpackie Legionów potwierdziły raz jeszcze tradycyjne uczucia przyjaźni i braterstwo broni, łączące naród węgierski i polski. Te związki staną się rękojmią dalszego ścisłego współdziałania, gdy koleje losu pozwolą Polakom na urzeczywistnienie ich dążeń do wskrzeszenia własnego państwa.

### Odpowiedź Prezydenta Izby poselskiej na telegram L. P. P.

Wielowiekowa wzajemna, głęboka sympatya łączy naród węgierski z polskim. Cały szereg historycznych faktów stwierdził tę przyjaźń. Świetne świadectwo tych uczuć w obecnie srożącej się wojnie dała krew naszych rodaków przelana na polskiej ziemi i karpackie walki waszych bohaterskich Legionistów. Uczucia te objawiły się także w waszym, przesłanym mi telegramie, który odbił się braterskiem echem nie tylko u wszystkich członków ciał prawodawczych węgierskich, lecz także w najszerszych warstwach węgierskiego narodu, który z ufnością spodziewa się, że naród polski, który tyle wycierpiał, oswobodzi się w końcu z pod ucisku swego tyrana a naszego wspólnego wroga.

Beöthy, prezydent Izby poselskiej

### Interwiewy z węgierskimi mężami stanu, zamieszczone w „Gazecie wieczornej“ z 19-X 1916

Hr. Tisza: »Zawsze odnosiłem się do narodu polskiego z żywą sympatyą i obecnie oświadczam, że uczucia moje są niezmiennione.«

Eks. Beöthy prezydent Izby poselskiej (stronnictwo pracy narodowej): Sejm węgierski jest jedyną trybuną, na której myśl zbiorowa i uczucia obywatelskie mogą swobodnie wziąć na się kształt słowa—słowa nieraz bardzo otwartego i dobitnego. Tutaj w parlamencie naszym, władze znacznej części państwa wchodzą w kontakt bezpośredni z opinią publiczną, z obywatelstwem i jako równorzędne równouprawnione czynniki, słuchają życzeń tego obywatelstwa. A nie ulega już dzisiaj wąt-

pliwość, że jeden z życzeń jego—życzeń bardzo gorących i gorliwie przejawionych—jest załatwienie sprawy polskiej w myśl postulatów narodu polskiego.

Wiemy i rozumiemy doskonale, że Galicya i Królestwo Polskie najsilniej ze wszystkich krajów Europy uczuły za sobą bicz wojny, wiemy, że oczekują dziś one z drżeniem serca na wymierzenie dziejowej sprawiedliwości. Okazało się, że nikt z Węgrami tak ściśle losem wojny nie został złączony, jak Polacy. Wszak na obszarach Galicyi rozlały się i osłabły fale rosyjskiego potopu, co zmierzał ku nizinom węgierskim, Legioniści zaś wasi krwawy chrzest brali na ziemi węgierskiej, oczyszczając ją z inwazyi. Wiemy to dobrze i pamiętamy. W zamian politycy nasi wielokrotnie już dawali żywy i dobitny wyraz zrozumieniu, jakie mają dla całej wagi problemu polskiego.

Ale w jednym zgodzą się wszystkie stronnictwa, wszystkie partie, oto co do sympatyj i życzliwości, jaką dla waszego narodu odczuwamy. Walka, jaką Polacy bohatersko z odwiecznym swym wrogiem, który jest wspólnym naszym wrogiem, prowadzą, musi bowiem wzbudzić nietylko sympatyę, ale szacunek.

Sympatya ta przejawiała się wielokrotnie wśród posłów Sejmu węgierskiego. I jeżeli przemówienie hr. Andraszy'ego może być wykładnikiem zapatrywań opozycyi, to słowa premiera naszego hr. Tiszy, są miarodajne dla strony partyi rządzącej. Chociaż mówi on z wielką łatwo zrozumiałą rezerwą, niemniej przeto słowa jego są bardzo daleko idące.

Mimo więc, że pomiędzy Eksc. hr. Tiszą i grupującymi się koło niego stronnictwami a między stronnictwami opozycyjnymi wre dzisiaj walka—w sprawie polskiej są one na tej samej platformie i zgodne są w zapatrywaniach na konieczność jej załatwienia. W zrozumieniu, ocenianiu i uznaniu najistotniejszych postulatów polskich Węgrzy poszli najdalej ze wszystkich ludów i państw Europy. Posłyszeli więc pani od skrajnej lewicy poprzez wszystkie stronnictwa, aż po rząd węgierski zdanie zgodne, co do wymierzenia sprawiedliwości dziejowej skrwawionej w heroicznych zmaganiach się Polsce.

Hr. Andrassy: »Nie potrzebuję chyba jeszcze raz stwierdzić tego, o czem Polacy dobrze wiedzą, że sympatye moje, jak zawsze, tak i w chwili obecnej są po stronie Polski. Niemniej jednak stwierdzić należy, że w rozwiązaniu problemu polskiego,

problemu wagi tak pierwszorzędnej, nie będą odgrywały roli momenty subiektywne, momenty sympatii i antypatii, ale że rozwiązanie jego pójdzie przede wszystkim po tych liniach, jakie wyznaczy przyszłości Europy los bitew, rozwiązanie zagadnień militarnych, jakie nam stwarza wojna obecna. Podkreślić muszę, że ja byłem pierwszym pośród polityków węgierskich, którzy enuncyowali się w sprawie polskiej. Wypowiedziałem się wówczas kilkakrotnie i to obszernie, a będąc politykiem realnym, starałem się skreślić te tylko strony zagadnienia, o których obecnie, w tej sytuacji militarnej, jaką stworzył oręż mocarstw centralnych—można było bez przeszkody mówić. Wynikiem tego realizmu politycznego było, że zaznaczyłem wówczas negatywne strony problemu polskiego. Główną myślą moich ówczesnych wywodów było stwierdzenie, że stanowisko mocarstwowe Rosyi umocniłoby się, gdyby ona mogła wypisać na swoich sztandarach zjednoczenie narodu polskiego. Dałem wówczas także wyraz zapatrywaniu, że należałoby uważać za rzecz zupełnie niemożliwą i wykluczoną rozwiązywanie sprawy polskiej przez podział Polski rosyjskiej, wywołałoby to bowiem niewątpliwie w całej masie narodu polskiego reakcję, dla mocarstw centralnych w najwyższym stopniu niekorzystną. Również w imię tego realizmu politycznego stwierdziłem wówczas, że uważam za wykluczone dla realnego polityka liczenie się z kombinacjami będącymi starem marzeniem Polaków, marzeniem historycznie usprawiedliwionem, ale zostającym w jaskrawej sprzeczności z dzisiejszym układem linii sił i interesów politycznych.

Wojna obecna okazała także dokładnie całą wagę militarnego znaczenia Galicyi dla Austro-Węgier. Wojska austrowęgierskie, które tak bohatercko złożyły i składają wciąż jeszcze haracz krwi na polach bitwy Galicyi, walczą nietylko w jej obronie, ale walczą, tem samem w obronie Węgier, Moraw i Śląska. Amputacya Galicyi byłaby złą nagrodą nadludzkich zaiste wysiłków, jakich dokonaliśmy w tej wojnie.

Wypowiedziałem się wówczas także co do idei państwa buforowego, stwierdzając, że uważam ją za nieodpowiadającą celowi. Państwo takie miałyby zbyt potężnych sąsiadów, aby jego warunki do samodzielnego życia można było nazwać pomyślnymi. (Linie przeciwieństw Rosyi i mocarstw centralnych krzyżowałyby się nieustannie na jego terenie).



To były te negatywne momenty, które jedynie jako realny polityk mogłem wziąć pod uwagę. Z momentów pozytywnych dawałem wyraz tylko poczuciu konieczności zdobycia podstaw dla silniejszego i trwalszego stosunku między Niemcami i Austro-Węgrami, co niewątpliwie byłoby decydującem ułatwianiem dla rozwiązania problemu polskiego. Takie tylko zbliżenie umożliwiłoby mogło właściwe rozwiązanie sprawy polskiej, polegające, moim zdaniem, na połączeniu wyswobodzonej Polski wraz z przynależną już prowincją polską do tego z mocarstw centralnych, które umożliwiłoby jej jaknajdalej idące rozwinięcie życia polskiego, rozwinięcie ogromnych przyrodzonych sił i zdolności Waszego narodu i wyzyskanie wspaniałych warunków dla rozwoju, kultury i cywilizacji, jakie posiada wasz kraj. Zaznaczyłem też wówczas, że za «*conditio sine qua non*» dla uzyskania tych wyników, uważam nadanie połączonemu i zjednoczonemu w ten sposób narodowi polskiemu prawa samorządu, którego granicą byłoby tylko bezpieczeństwo samej Polski i stanowisko wielkomocarstwowe.

Takie były zasadnicze wytyczne, z jakimi, zdaniem moim, przystąpić należało do rozwiązania problemu polskiego. Skomplikowanie się stosunków politycznych węgierskich, jakie później nastąpiło, ograniczyło w pewnej mierze możliwość mojego swobodnego wypowiedzania się na temat sprawy polskiej i tych faz rozwoju, w jakie ona następnie wstąpiła. Sytuacja ostatecznie ułożyła się w ten sposób, że nawet, niestety, nie mogę łaskawej pani powiadomić, czy i o ile poglądy moje uległy modyfikacyom. Wiem zbyt dużo, abym mógł swobodnie mówić, bo to właśnie, że wiem, nakłada mi obowiązek dyskrecyi. Jedno mogę powiedzieć tylko, że to, co wiem o obecnym stanie sprawy polskiej, nie zupełnie harmonizuje z moimi poglądami na wytyczne jej załatwienia, z poglądami, dyktowanymi, jak już zaznaczyłem, zrozumieniem słuszności żądań waszego narodu i konieczności sprawiedliwego ich załatwienia. Ufam jednak, że interesy Europy środkowej i wspaniały czyn Legionowy, ta najrealniejsza z realnych przesłanek, jaką Polacy dla załatwienia sprawy polskiej mogli stworzyć — staną się wytycznymi dla takiego rozwiązania problemu polskiego, który odpowie i dziejowej sprawiedliwości i usprawie-

dliwionym historycznie życzeniom serc polskich.

Posel Ugron (stronnictwo Konstytucyjne):

«Życzeniem mojem najgorętszem, jak zresztą i partyi, do której należę, a na czele której stoi gorący wasz przyjaciel, hr. Andrassy, jest zwrócenie krzywdzonemu przez tyle lat dziesiątków narodowi tego wszystkiego, do czego ma on prawo na mocy swych tradycyi kulturalno-historycznych. Spełnienie jednak tego życzenia w całej rozciągłości będzie, zdaje się, dopiero muzyką dalszej przyszłości i czeka was dopiero gdzieś na końcu tej drogi, na którą wkroczyły dzieje wasze z chwilą wybuchu wojny. Dziś jednakowoż realna polityka nie pozwala na branie w rachubę tak daleko zakreślonych planów. Wskazuje ona inną drogę w ewolucyjnym pochodzie ku ostatecznemu ziszczeniu pragnień i dążeń wiekowych narodu polskiego. Jest nią zjednoczenie dwóch dzielnic: Galicyi i Królestwa Polskiego w związku z państwem, którego siłą jest wolność jego ludów, a na którego czele stoi monarcha, składający wielokrotnie realne dowody swej życzliwości dla narodu polskiego. Jednakowoż polityka nie jest tylko wypadkową woli sterników państw i reprezentantów narodu, lecz i mocy podziemnych, które nieraz o kierunku jej decydują. Czy więc to rozwiązanie kwestyi polskiej, konieczne i pożądane nietylko dla Polski, ale i dla całej Europy, a zwłaszcza mocarstw centralnych, nastąpi w całej rozciągłości, trudno dziś odpowiedzieć, bo jakkolwiek polityka jest sztuką przewidywania, niezawsze jest wiedzą jasnowidzenia. W każdym razie stronnictwo nasze zrobi w tym kierunku wszystko, co w mocy jego leży, choć oczywiście w jego zakresie nie znajduje się ostateczna decyzja.

Życzliwość nasza i sympatya dla Polski nie jest tylko czysto abstrakcyjną, lecz stara się o przybranie form jak najrealniejszych przez zbadanie współczesnych warunków życia polskiego i stosunku władz i rządów tak na terenach okupowanych, jak i wchodzących zdawna już w skład mocarstw centralnych. Spostrzeżenia, tą drogą nabyte, doprowadziły mię do szeregu wniosków i postulatów, które bez żadnych osłon wprost wypowiedziałem z trybuny parlamentarnej. Niektóre jednak wyrażenia moje nie znalazły pełnego zrozumienia i uległy nawet pewnemu wypaczeniu.

Ks. Windischgrätz (stronnictwo konstytucyjne):

Jestem bezwzględny zwolennikiem i orędowni-



kiem państwowości polskiej. Ojczyzna wasza powinna uzyskać zupełną niepodległość i wydziwić się nie mogę, że są ludzie o połowicznych w tym kierunku zapatrywaniach. Problem państwowości polskiej rozwiązać się powinno tylko w związku z monarchią austro-węgierską, tego bowiem wymagają wspólne interesy Austrii i Węgier. Tylko w tym związku wyobrażam sobie istnienie przyszłej Polski. Na definitywne rozstrzygnięcie kwestyi polskiej przyjdzie, mojem zdaniem, czas—w chwili zawierania pokoju.

Hr. Apponyi (stronnictwo niezawisłości):

Z mnóstwa problemów, stworzonych przez wojnę—rzekł hr. Apponyi—uważam osobiście sprawę polską za jedno z zagadnień najpilniejszych, domagających się jak najrychlejszego rozwiązania. Przeświadczony jestem, że powyższy mój pogląd podzielają nietylko wszyscy, interesujący się sprawą polską politycy węgierscy, ale także wszystkie miarodajne sfery zarówno Austrii, jak i też Niemiec. Zdaję sobie dobrze sprawę jednak, że z powodu specyficznego warunków zagadnienie polskie jest jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień politycznych doby obecnej. Niemniej jednak uważamy, że jak najszybsze jego rozwiązanie mimo wszelkich trudności z niem się łączących jest nietylko nakazem w dobrze zrozumianym interesie mocarstw centralnych. Owo skomplikowanie się linii i sił interesów politycznych, z jakim mamy do czynienia w problemie polskim, niewątpliwie dla genialnych nawet mężów stanu przedstawiać się musi jako zadanie niezwykle ciężkie, niemniej jednak po rozwiązaniu jego oczekuję owoców tak dodatnich, że dotychczasowe pozostawienie tej sprawy jako otwartej oznaczyć muszę, jako poważny błąd polityczny. Stając na stanowisku specjalnie węgierskiem stwierdzam, że szerokie sfery społeczeństwa węgierskiego dawały dotąd przy każdej sposobności, jaka się do tego nadawała, wyraz swoim sympatyom dla narodu polskiego, swojemu współczuciu dla nieszczęść i doświadczeń dziejowych, jakimi spodobało się losom Polskę doświadczyć. Mimo tych nieraz bardzo gorących manifestacyi sympaty narodu węgierskiego dla Polski, na ogół kierowało się jednak społeczeństwo węgierskie odnośnie do sprawy polskiej raczej popędami altruistycznymi, niż odczuciem i zrozumieniem całej politycznej doniosłości problemu polskiego. Dopiero wojna obecna ukazała całemu już społeczeństwu



węgierskiemu jasno całą doniosłość kwestyi odbudowania państwowości polskiej. Jasne się stało dziś dla każdego Węgra, orientującego się w sytuacji militarnej i politycznej, że żądanie odbudowania Polski i wymierzenia narodowi polskiemu, tak ciężko przez historję skrzywdzonemu, sprawiedliwości dyktowanem nam jest nietylko przez zrozumienie ducha dziejów i przez nakazy etyki, ale, że jest i powinno być również postulatem politycznym społeczeństwa węgierskiego. Inwazyja rosyjska, w której unicestwieniu tak wspaniałą rolę odegrały wasze bohaterskie Legiony, ukazała nam jasno całe znaczenie Polski, jako przedmurza, broniącego skarbów kulturalnych i cywilizacyjnych Europy środkowej przed nawalą, grożącą im wiecznie od strony barbarzyńskiego Wschodu. Rosya od wieków była i przez wieki zostanie gradową chmurą, grożącą wiecznie zniszczeniem, zarówno Niemcom jak Austryi, zarówno Austryi jak Węgrom. Rok 1848 krew najszlachetniejszych synów Węgier, przelana w obronie najświętszych dóbr narodu węgierskiego na tylu pobojuwiskach — były nam bolesną nauką, nauczyły nas wiele. Wspomnienie roli, jaką odegrały wojska rosyjskie w stłumieniu wolnościowego porywu narodu węgierskiego, było owym źródłem, z którego silną falą biło przez tyle lat uczucie sympatyj dla Polski i zrozumienie jej roli dziejowej, jako przedpoła Europy środkowej. Długi okres czasu, który potem nastąpił, a podczas którego Węgrzy zajęci byli odbudową i rozwojem swej państwowości, przyćmił w świadomości ludu węgierskiego doświadczenia z 48 roku. Została jednak zawsze żywa sympatya dla was i dla waszej sprawy. Dopiero podczas wojny obecnej znowu ujrzeliśmy jasno, jakie znaczenie ma sprawa odbudowania państwa polskiego dla Węgier i dla Europy środkowej.

Wszakże póki istniała Polska, na jej barkach prawie wyłącznie spoczywał trud paraliżowania straszliwej siły ekspansyjnej Rosyi, siły, naciskającej dzisiaj tak potężnie, a zupełnie bezpośrednio mocarstwa centralne.—Wskreszenie tego tamponu w tej czy owej formie, ale w każdym razie wyposażenie go taką siłą, aby odegrać mógł przypadającą rolę dziejową, musi być też dziś postulatem każdego rozsądnego polityka mocarstw Europy środkowej.

Rozumiemy ponadto, że właśnie prowincye polskie najbardziej przemysłowe, najwyżej stojące kulturalnie i cywilizacyjnie, były właśnie owym zębataw kołem, którem zahaczała się maszyna całatu, machina w najgłębszej istocie swojej azyatycka,

o konstrukcję Europy środkowej, z którą była niejednorodna, a której tem samem, siłą faktów, od wieków była wroga. Wynika z tego jasno, że wskrzeszenie Polski będzie właśnie wyłączeniem owej maszyny rosyjskiej, zionącej zagładą i zniszczeniem poza nawias, odepchnięciem jej znowu ku bezkresnym przestrzeniom azyatyckim, gdzie leżą jej właściwe zadania historyczne. To odepchnięcie (»repoussement«) Rosyi wstecz będzie dobrodziejstwem nietylko dla mocarstw centralnych i dla najbliższych sąsiadów Rosyi, ale i dla całej Europy, bo machina rosyjska zahaczając się o konstrukcję europejską, chłoneła z niej całe mnóstwo energii, mogącej w innym wypadku zużywać się na jakieś szlachetniejsze cele cywilizacyjne i kulturalne. Zdajemy sobie przecież wszyscy dobrze sprawę, że choć właściwym sprawcą wojny obecnej jest Anglia, przecież jednak bez pomocy rosyjskiej państwa koalicyjne dawnoby już zostały zmiażdżone. Gdyby nie Rosya, olbrzymie strumienie energii, które unicestwiły się na pobojuwiskach, przelałyby się w najwspanialsze dzieła sztuki i nauki, cywilizacyi i kultury.

Jestem też przekonany, że w tej czy w owej formie, prędzej czy później, przecież jednak mocarstwa centralne w zrozumieniu całego ogromu militarnego i politycznego, kulturalnego i cywilizacyjnego, historycznego i etycznego znaczenia, jakie ma problem polski, rozwiążą go w sposób, który da zupełne zaspokojenie usprawiedliwionym założeniom, interesom i potrzebom narodu polskiego, będąc zarazem pełną satysfakcją dla miłości własnej i ambicyi narodowej polskiej.

Hr. A. Zichy (stronnictwo katolicko-ludowe):

Jesteśmy wszyscy jednej myśli i radzilibyśmy Wam, *sit venia verbo*, politycznego nieba przychylić. Zniewała nas do tego nietylko ta głęboka i od wieków trwająca sympatya, ale i żywotny interes polityczny. Przypuszczam, że wszyscy moi koledzy w parlamencie, z którymi pani mówiła lub mówić będzie, powiedzą jej to samo. Dlatego nie będę mówił wiele: mamy jaknajlepsze intencye, niestety jednak obecnie niema widoku, aby w tej chwili dały się one urzeczywistnić. Dużoby o tem dało się powiedzieć... Może to kiedyś zrobię, ale moment dzisiejszy jest najmniej odpowiedni.

W każdym razie podkreślam z naciskiem: nie wszystko tak się dzieje w waszej sprawie, jak się dziać powinno i nie wszystko przybiera for-



mę, jedynie w tym wypadku wskazaną. O więcej proszę mnie nie pytać, bo musiałbym mówić rzeczy cierpkie i ostre. W każdym razie sędzę, że obecna forma rozwiązania kwestyi polskiej nie będzie ostateczna i trwała, że będzie ona tylko jednym szczeblem więcej do rozwoju waszej państwowości, czego wam wszyscy bez różnicy stronnictw — szczerze życzymy.

R. dw. Vezsi, redaktor naczelny »Pester Lloyd«.

— Dobrze się stało, że pani przyjechała. Usłyszy pani tutaj wiele rzeczy, bardzo miłych dla Polski. Badać obecnie sympatyę dla Polski „*c'est enfoncer des portes ouvertes*“. I sympatyę tej dajemy obecnie szczerze dowody: żaden naród dotychczas tak gorąco, jak węgierski, na forum publicznem nie upominał się o spełnienie słusznych życzeń narodu naszego. Jestem też tego pewien, że wpływ narodu węgierskiego zaznaczy się silnie na ukształtowaniu politycznym przyszłej Polski, że akcja posłów naszych pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem. Przywódcy polityczni wszystkich partyi — jakoteż sam premier Tisza — w przemówieniach swych żywo i obszernie zajęli się sprawą polską, dając wyraz gorącej sympatyi dla braterskiego narodu i protestując przeciwko dalszemu rozbirowi Polski. Domagali się takiego jej odrodzenia, któreby dało możność rozwinięcia jej życia narodowego i państwowego. Sprawa wasza leży więc nam istotnie bardzo na sercu i zajmujemy się nią z tem zainteresowaniem, z tą solidarnością i z tą bezpośredniością uczucia, które są możliwe jedynie pomiędzy narodami naprawdę sobie bardzo bliskimi.\*

Opowiadał mi dalej dużo redaktor Vezsi o tradycyjnie przechowywujących się pośród Węgrów wspomnieniach dziejowych łączących oba narody, o żyjących w pamięci szerokich warstw wspólnych królach, o kulcie dla imienia Bema i Dembińskiego, tych powszechnie tutaj czczonych bohaterów, o wdzięczności za Legiony, w których tyle tysięcy polskich ochotników walczyło za wolność bratniego narodu, i o tem, że dzisiaj nadeszła może chwila odwetu, że Węgrzy walczą dzisiaj za wolność Polski...

Czy rozstrzygnięcie problemu polskiego może nastąpić wkrótce?

— Nie, nie sędzę. — Mimo całej sympatyi, z jaką do sprawy polskiej się odnoszę, zapatruję się na nią bardzo trzeźwo. „*Les Hongrois ont le sang bouillant et la tête froide*“... Więc też patrząc na kwestyę polską przez okulary zimnego rozsądku,



widzę, że na ostateczne rozwiązanie problemu polskiego trzeba czekać wyniku walk dziejowych, aż umilknie szcęk oręża, aż przestaną płynąć oceany krwi... Mówić dzisiaj o rezultatach bojów — bo rezultatem wojny będzie Polska — jest to dzielenie skóry na niedźwiedziu.◀

---

#### 4. LEGION Y

##### Oswobodzenie komitatu Marmaros przez drugą brygadę

»Budapest« z 9 października 1914 pisze: »Legion Polski walczył z odwagą zasługującą na najwyższe uznanie«.

»Az Est« z 9 października 1914 donosi: Z pochwałą należy wspomnieć o oddziałach polskich Legionów, które walczyły z wielką odwagą i prawdziwą pogardą śmierci; prawie wszędzie Legioniści pierwsi szli do ataku.

Jeden z mieszkańców z Marmaros-Sziget opowiada w »Budapesti Hirlap« z 10 paźdz. w artykule pod tytułem: »Rosyjskie panowanie w Marmaros-Sziget«. »W czasie pobytu Rosyan miasto wyglądało jak wymarłe, bramy domów były zamknięte. Można sobie wyobrazić, co się z nami działo, gdy spostrzegliśmy ucieczkę Rosyan i usłyszeliśmy huk strzałów. Nie wiemy dokładnie, kiedy ostatni Rosyanie opuścili miasto, bo było to w nocy. Nagle spostrzegliśmy, że w mieście są polscy strzelcy, przebiegający przez ulice miasta w pościgu za nieprzyjacielem. Usłyszeliśmy słowa ich wspaniałego hymnu »Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie«. Zrozumiecie, z jakim uczuciem otworzyliśmy bramy domów na odgłos tej pieśni«.

Tenże »Budapesti Hirlap« w artykule p. t.: »Wtargnięcie Rosyan i Legion Polski« pisze: »Słowa te znane są każdemu Węgrowi, przypominają one rok 1849, kiedy w tychże Karpatach Węgrzy i Legion Polski z Wysockim na czele powstrzymywali najazd moskiewski — niestety nadaremnie. Dziś sprawozdanie generała Höfera podnosi, że w odparciu Rosyan oddali wielkie usługi polscy Legioniści. Dziś Węgrzy i Legion Polski odparli w temże miejscu najeźdźców. Należy podnieść powrót historycznej chwili: Węgrzy walczą

znów ramię przy ramieniu z Legionem polskim przeciw Rosyi».

### „Budapesti Hirlap:“ Legiony Polskie (październik 1914)

«Żyjemy w wielkich czasach — pisze — wśród potężnych zapasów błyskać poczyna nadzieja zmartwychwstania dla polskiego narodu. Teraźniejszość chce naprawić wielki błąd przeszłości i wskrzesić złożoną do trumny Polskę. Nadzieja odrodzenia Polski wstrząsnęła sercami Polaków, którzy od upadku swej ojczyzny chwyтали się każdej sposobności, by ją wyzwolić» — Dalej pisze dziennik o historyi Legionów Dąbrowskiego, o udziale Polaków w wojnach napoleońskich i w rewolucyi węgierskiej w roku 1849 i o ostatnich organizacjach militarynych polskiej młodzieży. «Dnia 16-go sierpnia połączone stronnictwa polskie postanowiły stworzyć 2 Legiony i wcielić w nie istniejące organizacje wojskowe. — Społeczeństwo ogarnął zapal: posypały się ofiary pieniężne ze strony miast, towarzystw i ludzi prywatnych; ubodzy robotnicy składali swój zarobek. Zgłosiło się mnóstwo ochotników i dziś liczba Legionistów dosięga 20.000. — Dziś słyną oni już z odwagi i męstwa, które u kozaków zjednały im nazwę »szarych dyabłów«. Inteligencyą swą i dzielnością oddają Legiony Polskie, zostające pod dowództwem generała Durskiego, wielkie usługi naszej armii tak w Królestwie Polskiem, gdzie odznaczył się I-szy pułk pod dowództwem pułkownika Piłsudskiego, jak i na Węgrzech, gdzie walczyły pułki II-gi i III-ci, a znaczenie ich uznają dziś nie tylko Austriacy, ale i Niemcy».

### „Alkotmany:“ Legion Polski (październik 1914)

»Piszę nad wielką rzeką, stanowiącą granicę Rosyi — po drugiej stronie znajdują się już kozacy z lekką artyleryą, na lewo od nas toczy się jeszcze walka. Nasz pułk stoi w pogotowiu przede wsią, a we wsi znajduje się nasz szpital, na który mimo »Czerwonego Krzyża« raz po raz padają rosyjskie pociski. Wraz z nami zajmuje wieś batalion Legionu polskiego i obok mnie siedzi młodziutki Legionista z 6-tej kompanii, niedawno uczeń gimnazjum jarosławskiego, z dziecinną jeszcze drobiazgowością i spokojem opowiadający mi, że ostatni raz spowiadał się w przeszłym tygodniu, że zabił dotąd 4 kozaków



i jednego oficera rosyjskiego. Z podziwem patrzę na chłopca, który jeszcze przed kilku tygodniami zasiadał na ławie szkolnej, a dziś codziennie hazarduje życie, byle tylko jak najwięcej położyć wrogów. Kto wstąpił do Legionów, temu nie chodzi o życie. Na groźby generalissimusa rosyjskiego padła dumna odpowiedź: »Legion nie prosi, ani nie daje pardonu«.

Słyszałem podobne wieści już wcześniej i jedni mówili o Legionach z uwielbieniem, inni z lekceważeniem, byli i tacy, co przepowiadali, że rozpierzchną się na pierwszy strzał armatni. A jednak rodacy zaufali im, nie poskąpili dla nich otiar. Chciałem więc zobaczyć, kto miał rację. Pierwszy raz spotkałem Legionistów we wsi, w pobliżu naszej kwatery. Część pułku ćwiczyła, reszta zajmowała się robotami obozowymi. Wdałem się w rozmowę z legionistami. Okazało się, że przeważna ich część, zwłaszcza jazda, to ludzie inteligentni. Widać tam i młodzież uniwersytecką i gimnazystów, z których jeden opowiadał mi, między innymi, jak srogim był profesor S. w gimnazjum w Krakowie, a jak jest dobry teraz jako naczelnik jego kompanii. Słyszając to, nie mogłem powstrzymać łez i nie wiedziałem przed kim mam pochylić bardziej głowę: czy przed młodym profesorem ze ślubną obrączką na ręce, czy przed tem dzieckiem z uśmiechem mówiącym o pękających szrapnelach. Przeżywamy istotnie bohaterskie czasy.

O składzie sztabu i wyekwipowaniu Legionu nie mogę dziś pisać z łatwo zrozumiałych przyczyn. Jednak jedyny wieczór, który miałem szczęście spędzić w towarzystwie oficerów Legionu, ludzi wysoko pod względem wojskowym wykształconych, na zawsze zostanie w mej pamięci. Pożegnałem ich z tem przeświadczeniem, że może nigdy nie zobaczę tyle zapału i wiedzy włożonej w służbę dobrej sprawy, tyle zaparcia się siebie, ile widziałem w tym domku.

Przed kwaterą sztabu wrzało życie obozowe. Gotowano wieczerzę, spożywaną z blaszanych menażek. Z dziwnem uczuciem uderzyliśmy w szklanki na słowa: »Polak, Węgier dwa bratanki...« A obozowaliśmy niemal pod paszczami rosyjskich armat.

Odtąd niejednokrotnie spotykałem się z Legionistami. Zawsze byli weseli, żartowali, wiwatowali Węgrom. Jakże nieskończenie miłym i zarazem porywającym za serce był ten hutiec jasnowłosych, gotowych na śmierć chłopców.

Dzisiaj stoi obok nas ostatni już ich batalion. Inni poszli naprzód i leżą teraz pewnie godzinami w szańcach z bronią

gotową do strzału, by godnie odpowiedzieć sławie Strzelców, tych groźnych dla wroga Strzelców Polskich. Dziś to nasz ostatni wspólny wieczór, o świcie rozchodzimy się w przeciwnie strony. Dzwony kościółka małej wioski polskiej biją »Ave Maria« i jednocześnie się odzywa trąbka legionowa, mój mały gimnazyasta, salutując, żegna się ze mną i pozostaje sam z uczuciem czci dla kilkunastoletniego bohatera.\*

### Adres młodzieży węgierskiej wręczony 7-XII 1914 r. przy ofiarowaniu sztandaru Legionom.

Bracia Polacy !

Rozdarci na części, wśród cierpień i prześladowań, żywiłście nadzieję, że po dniach łez i smutku przyjdzie dla zboleiałych serc Waszych błogosławiony dzień radości.

Przez tyle lat oczekiwaliście z tęsknotą tego jasnego dnia. Wszystko ofiarowaliście na ołtarzu Ojczyzny, popieraliście zawsze słuszną sprawę !

I teraz, kiedy 'odwieczny Wasz i nasz wróg napadł, Wy znowu w imię świętej idei chwyciliście za broń.

Na brzegach Waszych rzek świecą ognie obozowe, połykuje broń, grzmia trąbki na szczytach Karpat, znowu zalała piekielna brudna powódź, a szalejąc wali się na Was ogromne najemne żołdactwo srogiego tyrana.

W tej zawziętej walce ramię o ramię staczają boje tak, jak za dawnych czasów, Polacy i Węgrzy.

Bracia Polacy! Wam starym, chociaż młodym co do wieku bohaterom, ślemy hołd!

Przelewaliście krew za Ojczyznę naszą już nieraz, a obecnie, gdy wróg napada na naszą ziemię, bohaterski naród Wasz znowu tworzy Legiony i zmusza wroga, by w pogromie uchodził.

Droga młodzieży, godni naśladowcy Naczelnika Kościuszki, szlachetni bohaterowie! Niesiemy Wam serdeczną miłość, braterski uścisk i gorące podziękowanie.

Dzięki Wam nasze ogniska domowe nie rozpadły się w gruzy, nasze doliny nie wypełniły się jękiem uciekających przed pogonią wroga rodaków. Piersi Wasze powstrzymały najędźcę, a wraża siła rozbiła się o Wasze prawice.

Za to przesyłamy Wam wyrazy dozgonnej wdzięczności.

Przyjmijcie od nas poświęconą chorągiew, która niech Was wiedzie do dalszych zwycięstw, a w słusznej walce niech zmartwychwstanie wolność Waszej Drogiej Ojczyzny.

Świta już jutrzienka swobody, budzi się w grotach skalnych mistyczny rycerz i na nowo wznosi się dumnie Wasz sławny ze zwycięstw Biały Orzeł!

Nasza serdeczna miłość towarzyszy Wam w heroicznych bojach i z serca życzymy Wam pomyślnego wyniku Waszych ofiar. Przed tron Wszechmogącego, z miłością braterską dla Was, zanosimy nasze błagalne modły o wolność dla Waszej Ojczyzny.

Oby po górach i dolinach rozległ się radosny hymn »Jeszcze Polska nie zginęła«.

### „Világ“ (25-I 1916): „Legion polski“ (list oficera węgierskiego z frontu)

Podawszy oryginalną a trafną charakterystykę Legionów, zaufanie, jakim cieszą się u ludności, powiada autor: »Około sześciu tygodni byłem wśród nich bez przerwy. Widziałem ich wtedy przy pracy pod ręką »dziadka« t. j. brygadiera Piłsudskiego. Jest to człowiek po czterdziestce, średniego wzrostu, smukły o ostrem spojrzeniu brunet; w warszawskich bastyonach zapoznał się z rosyjskim systemem więzień, a uwolnienie jego dokonało się wśród tak awanturnicznych okoliczności, że mógłby iść w zawody z Kazimierzem Żemińskim, bohaterem noweli Jókai'a. Jest to jeden z tych Polaków, którzy najwięcej mają powodów do tego, by nienawidzić petersburskiego despotę. Może przebyte cierpienia uczyniły twarz jego tak twarzą i surową, jakby uśmiech i humor raz na zawsze starła z niej niewidzialna ręka. Wśród żołnierzy utrzymuje żelazną dyscyplinę, i choć ich kocha, gotów jest ich rzucić w najstraszniejszy ogień, jeśli tą ofiarą może zdobyć zwycięstwo. Prawda, że sam jest tam zawsze, gdzie wrze najgorętsza walka, lecz żywego nie wzięł by nikt ni jego, ni nikogo z jego ludzi. Raczej kula w głowę.

Karpackie walki mogłyby opowiedzieć, co zrobili, jak zachowywali się w niemiłosierne mrozy, w błocie sięgającym po kolana, w okropne noce mali legioniści. Wśród tej syberyjskiej zimy zmienili się w starych żołnierzy o zimnej krwi, w stalowy zastęp. Wielu mówiło, że humorem, wesołością i pogardą śmierci odpowiadają naszym honwedom. Większej od tego pochwały zaprawdę dać im nie



można. A żyje wśród nich silna przyjaźń do Węgrów, chętnie walczyli u nas, a ranni chłopcy z radością opowiadali o starannej i przyjaznej pieczy, jaką ich u nas otoczono. Jeśli, który z nich był na Węgrzech a posłyszysz węgierską mowę nie wita się inaczej jak: »Jó napot kedves baratom«.

Ostatni raz widziałem ich pod Konarami, gdzie wesoło powiewała biało-czerwona chorągiew na wiatraku stojącym na szczycie wzgórza. Co prawda, zatknięcie jej kosztowało ich około 300 ludzi. Nasza artylerya wspomagała ich całym wysiłkiem, lecz mimo to, gdy przyszło do szturmu, straszne szczyrby powybijał wśród nich rosyjski karabin maszynowy. Lecz ci, co doszli nie zostawili z Moskali ani zwiastuna klęski. Po zajęciu wzgórza przygotowali się zaraz do obrony i jeszcze na dobre grzmiały działa, gdy jeden z nich chwycił harmonię i zaczął na niej szyderczo wygrywać kozaka, którego wtedy jednak nie mógł już co prawda nieprzyjaciel zatańczyć (w zimie, nad Nidą, gdzie w pobliżu nich był jeden z naszych pułków, Polacy przygrywali po jednej stronie rzeki, a z drugiej tańczyli moskale, co stwierdza wiarygodnie fotografia). Za ten brawurowy atak nie mogła się ich dość nachwalić komenda armii, stawiając ich na przykład żołnierzom innych narodowości.

Po zwycięskim przełomie nastąpiło odebranie Przemyśla i Lwowa. Raz ujrzelśmy galopującego w naszą stronę małego gнома na spienionym koniu, w czarnym habicie i szarej czapce. Był to mały ojciec Henryk, pijar, zapalony Polak, którego na sznurze wyciągać trzeba było z pierwszych szeregów. Przy każdym szturmie chciał iść na czele. On pierwszy przyniósł nam radosną wiadomość: Lwów nasz. Ludzie płakali, śmiali się, tańczyli. A potem nastąpiło nieodłączne: »Jeszcze Polska nie zginęła«. W tem przybył ułan z rozkazem: rezerwa obsadza pierwsze szanice, koniec spoczynku. Młodzi i starzy z gorączkowym pośpiechem zarzucali na siebie tornistry i karabiny, gdy stanęli w szeregu, kapitan miał do nich krótką przemowę — zapewne o wzięciu Lwowa—na którą odpowiedzią było grzmiące hurra, poczem cicho ruszyli naprzód. Stary »Wujko«, dyrektor jakiejś szkoły, szedł w jednym szeregu ze swoimi uczniami. Widziałem, jak jednemu z chłopaków poprawiał tornister. Nie przyszło mi na myśl żadne klasyczne porównanie, lecz czułem, że ta scena swą prostotą i naturalnością chwyta mię za serce.

Dziwne rzeczy dzieją się na wojnie; takie czasy były u nas w czterdziestym ósmym. Historia zawsze się powtarza«.

### List oficera węgierskiego z frontu wołyńskiego „Alkotmány“ (2-III 1916)

»W ostatnim liście wspomniałem o legionistach, z którymi razem walczyłem pod Lissowem, i później sąsiadowaliśmy na pozycjach pod Rafajłówką i tu miałem wiele sposobności zetknąć się z nimi. Odkąd ujrzałem, jak walczą i usłyszałem jak mówią, pełen jestem niezmiernej czci dla legionistów i narodu polskiego. Nie mam w tem żadnego interesu, by ich chwalić, lecz tak dzielnie się sprawują, że pewien niemiecki podpułkownik, komendant »Kronprinz Grenadier Rgmt. nr. 3«, a więc komendant wyborowego pułku niemieckiego, gdy mu pod Podgaciami zwrócono uwagę, że na skrzydło trzebaby twardych żołnierzy, odpowiedział: »Keine Furcht, am linken Flügel habe ich eine Kompagnie vom Polen-Regimente«. I było to prawdą. Atakowaliśmy, a doszedłszy na odległość szturm, okopaliśmy się, a w nocy założyliśmy przed rowami przeszkody z drutu. Nie mieli tego biedni legioniści, bo moskale przeszli do kontrataku i na lewe skrzydło ruszyły w masach wyborowe oddziały: Tatarzy i pułki syberyjskie. Legioniści jednak w walce na bagnety odrzucili ich z powrotem, wtargnęli do ich pozycji i przełamali front rosyjski.

Pytałem raz pewnego legionisty, o co walczą.—»O Królestwo Polskie i naszą katolicką wiarę« — brzmiała odpowiedź. (Jak wiadomo Rosyanie nawracali w Polsce przemocą).

Mają artylerję i kawaleryę. Gdy jesienią przerwali Moskale front pod Czartoryskiem, powstrzymała ich jazda i piechota Legionów. Wielu z ich oficerów służyło w wojsku rosyjskim, co więcej, jeden z ich pułkowników był wyższym rosyjskim oficerem. Przy szturmach atakują z niesłychaną zaciekłością, nie szukając zastów. Widziałem raz umierającego legionistę. Otrzymał biedak postrzał w płuca i jeszcze w ostatnich chwilach pytał mnie: »Nie prawdaż, kolego, Polska będzie wolną? Warszawa znowu będzie polską? — Idealna ich miłość Ojczyzny i poświęcenie zasługują na podziw».

## „Lengyel Legiok“ (Sprawozdania dziennikarskie)

O broszurze mojej p. t. »Lengyel Légiók« pojawiły się sprawozdania w kilkunastu pismach węgierskich. Przytaczam kilka wyjątków:

«Az Ujság»: «Te kilka szczegółów świadczą o prawdziwej wartości broszury, głoszącej bohaterskie czyny i niewygasłą sławę Legionistów. Nasz plan naukowy przepisuje historyczne czytanki dla młodzieży szkolnej. Broszura ta zaś jest czytanką bardzo pouczającą i nie powinno jej brakować w żadnej z naszej szkół. Jasny styl i łatwość zrozumienia przeznaczają ją do tego, aby znalazła się nietylko w bibliotekach inteligentnych domów, lecz rozeszła się także wśród ludu. Polscy bohaterowie zasługują w zupełności na to, abyśmy się na pamięć uczyli ich imion, i rozumieli ich, gdyż przelewali za nas krew na trzech terenach wojny.»

«A Nap»: ... «Złożone z ochotników Legiony Polskie powiększyły się tak bardzo od wybuchu wojny, że tworzą już brygady i dywizye, i dziś żąda się, aby w osobnym polskim korpusie walczyły u boku wojsk austro-węgierskich i niemieckich przeciw Moskwie za wolność Polski. Pod dowództwem Brygadiera Piłsudskiego walczyły one na galicyjskich i polskich pobojowiskach. Były w walkach karpackich, na równinach nadwiślańskich, na bukowińskich i besarabskich frontach, wśród bagien poleskich, były tam, gdy atakował i gdy uchodził w popłochu moskal i wszędzie z bohaterską odwagą niszczyły wiecznego wroga».

«Alkotmány»: »Kiedy w początkach i w ciągu wojny słyszeliśmy o Polskich Legionach, wyobrażaliśmy je sobie o obliczach płowych, niebiesko-okich zapalonych chłopców, którzy przejęci ogniem młodości stawili się pod sztandarem na wielkie wezwanie wojny, by walczyć a raczej umrzeć za Polskę. Później otrzymaliśmy kilka komunikatów wojskowych rozkazów chwalaących bohaterskie czyny polskich legionistów. Razem z naszymi dzielnymi honwedami trzymali oni straż w Karpatach, ażeby Rosyanin nie postawił nogi na węgierskiej ziemi.»

«Książka d-ra Dąbrowskiego podaje zdumiewające szczegóły o czynach Polskich Legionów; lecz bardziej jeszcze zdumiewa silny duch bijący z tej książki, dusza polskich Legionów. Ten duch, to nie wątlý ogień płonący na młodych obliczach. W tym duchu przebłyskują narodowe siły. W tej duszy



łka, ale i zarazem pręży się złamana, lecz gotująca się do zmartwychwstania energia narodowego życia».

Skreśliwszy dzieje Legionów i zaznaczając, że niedługo tworzyć będą osobny korpus, kończy: «Jest to w istocie taki rezultat, który wskazuje na wielką zdolność do życia. I jeżeli w dzisiejszej wojnie światowej nie waży wiele ta liczba, to jednak prawdą jest, że siła Legionów nie zasadza się na liczbach, lecz na tem, że udział polskich Legionów w wojnie stwierdził, że wśród Polaków żyje pragnienie wolnej Polski i że dążenie to występuje jako czynnik nietylko historyczny, ale i zdolny do życia».

«Kto przeżyje wolnym będzie, kto umiera wolnym już!». Ten sposób myślenia wychowuje bohaterów i umie tchnąć życie nawet w kamienie.

---

## 5. SPRAWA POLSKA W PRASIE

### „Budapesti Hirlap“: Niemcy i Polacy (4 października 1916 r.)

«Niemcy, którzy dotychczas widzieli w Polakach Słowian, spostrzegli, że Polacy czują się w pierwszej mierze Polakami, a w drugiem dopiero Słowianami. Uznają też Niemcy dzisiaj Polaków za osłonę kultury europejskiej przed barbarzyństwem wschodu. Pierwszym znakiem zmiany stosunków było zawieszenie działalności «Ostmarkenverein» i obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przez Polaka.»

Fakty te — pisze dalej «Budapesti Hirlap» — acz nieco spóźnione, dowodzą, iż Polacy w chwili obecnej odgrywają ważną rolę. Byłoby o wiele lepiej, gdyby zmiany te w stosunkach polsko-niemieckich nastąpiły były wcześniej. Sami Prusacy przyznają, że do walki z Rosją przygotowali się pod względem wojskowym, ale nie pod względem politycznym.

Stosunek Polaków do Prusaków poprawił się, zwłaszcza w Galicyi; inaczej jest natomiast w Królestwie, gdzie wskutek cenzury prasa polska nie może pisać o zmianie polityki pruskiej a zmuszona jest umieszczać artykuły antyniemieckie.

«Jeżeli zwyciężymy i zajmiemy Polskę, musi nastąpić rozwiązanie kwestyi polskiej, przyczem ważną rolę odegrać powinni Węgrzy, w myśl planów Juliusza Andrassy'ego, który już w czasie wojny tureckiej radził zająć Polskę i uczynić z niej szaniec przeciw Rosji. Rządowi węgierskiemu i węgierskim politykom przypada wielkie zadanie do spełnienia, podjąć się musimy roli pośrednika między Polakami a Berlinem. Przy rozstrzygnięciu kwestyi polskiej obok Berlina i Wiednia i Budapeszt odegrać musi ważną rolę».

«Budapesti Hirlap» (październik 1914) kreśli sytuację w Galicyi, podnosząc zapał, z jakim młodzież polska śpieszy w sze-

regi Legionów i dzielność, z jaką Polacy biją się w szeregach armii austriackiej. Zaznacza też, że ludność cywilna Galicyi okazuje niezwykle męstwo. Mimo, że wielu porzucić musiało swoje siedziby, uchodząc przed nadejściem wroga, nie słyhać nigdzie skarg.

### Ustęp z odczytu hr. Juliusza Andrassy'ego p. t. „Cele dobrego pokoju“, wygłoszonego 10 marca 1915 roku w Budapeszcie

W pierwszym rzędzie pociąga naszą uwagę kwestya polska. O ile by społeczeństwo polskie w Rosyi brało czynny udział w naszych walkach, to byłoby naszym moralnym obowiązkiem uczynić wszystko, by je uwolnić od Rosyi; o ile tego nie czyni, musimy kierować się tylko naszymi interesami, lecz jest słusznem i sprawiedliwem, byśmy zważali na wiele nieszczęść, jakie dotknęły Polskę i na te cierpienia, które także Prusy i Austria w przeszłości jej spowodowały.

Trzeba umieć zrozumieć Polskę, jeśli dziś w ucisku nie może dojść do heroicznego postanowienia, lecz i wtedy nie wolno zapominać, że sprawiedliwość i nasze własne interesy wymagają, byśmy poprawili jej sytuację.

Za uwolnieniem Polski od Rosyi przemawiają względy strategiczne. Linii granicznej, ciągnącej się do wielkich bagien poleskich, daleko łatwiej bronić ze względu na środkową Europę, niż dzisiejszej. Jest o wiele krótszą. Z utratą Polski stępiłoby się ostrze, które Rosya zwraca na Zachód i grozi niem jednocześnie Berlinowi, Wiedniowi i Budapesztowi.

Przesunięcie granic europejskich tak bardzo poprawiłoby nasze wojskowe położenie, że założenia przymierza francusko-rosyjskiego istotnie by zostały wstrząśnięte. Jeżeli opierając się o Warszawę, nie mogła Rosya pomódz w walce Francuzom, to w przyszłości ze względu na dalszą podstawę niczego nie mogli by od niej oczekiwać.

Naród polski stworzyłby nową siłę w służbie środkowej Europy przeciw supremacyi wschodu.

Nie obawiam się też tego, by utrata Polski skierowała Rosyę na drogę odwetu. Francya dlatego nie mogła zapomnieć Alzacyi i Lotaryngii, że jest tam ludność o uczuciach francuskich, której przynajmniej wielka część do końca te francuskie uczucia i sympatyje zachowała. Przeciwnie Austria pogodziła się



z utratą włoskich prowincyi, bo czuła, że ludność straconych prowincyi nie ciąży ku nim, lecz zadowolona jest z nowej sytuacji. Rosya też tylko wtedy utrzymywać by mogła ideę odwetu, gdybyśmy dla Polaków nie stworzyli takiej sytuacji, któraby była lepszą od obecnej, i gdyby Polacy pragnęli powrotu pod rosyjskie panowanie, czego jednak nie można przypuścić.

## Ustęp z przemówienia Eugeniusza Rakosi'ego członka Izby Magnatów.

(Przemówienie na wieczorze na rzecz Legionistów polskich)

Węgrzy są dumnym narodem, nie łatwo zawierają przyjaźń i rozważają dokładnie komu mają podać rękę. Z wielu narodowości, z którymi zetknęli się od czasu jak odgrywają rolę w historii, wyróżnili tylko dwie swą przyjaźnią: Chorwatów i Polaków, z którymi utrzymywali stosunek prawdziwego braterstwa. Odkąd bezlitosny los doświadczył tak ciężko naród turecki, zrozumieli Węgrzy także pojęcie przyjaźni z Turkami. Wojna obecna przyniesie nam jeszcze czas, w którym bratnie narody, Węgrzy, Polacy i Turcy znowu oddziaływać będą na rozwój świata z dawną mocą.

## Prasa o wzięciu Warszawy

»Pester Lloyd« 5 sierpnia 1915 r.

...Fakt, że Polska jest wolna od jarzma rosyjskiego nie jest bynajmniej przejściową fazą tego potężnego zmagania się narodów, bez względu na to, co mogłyby o tem mówić zawiedzione nadzieje rosyjskich władców. Wolną jest Polska od jarzma rosyjskiego i nadal nią pozostanie. Siła moralna, która w tej wojnie światowej okazała swą wyższość nad szalem »rage du nombre«, nie zawiedzie także tam, gdzie chodzi o przyszłość szlachetnego narodu polskiego i bez względu na ukształtowanie się dalszego przebiegu wojny zdołała przez swoją wewnętrzną siłę, że oswobodzenie Polski od jarzma moskiewskiego, jako trwała zdobycz zaliczone będzie do politycznej i moralnej własności ludów europejskich.

Przez upadek Warszawy i wymarsz Rosyi z Królestwa Polskiego jest kwestya polska w zasadzie swej ostatecznie rozwiązana. Nasza Monarchia a w niej szczególnie naród węgierski posiadał zawsze zrozumienie i wewnętrzne od-

czucie dla tęsknoty narodu polskiego do oswobodzenia się od niewypowiedzianego ucisku obcego, rosyjskiego panowania. Szczególnie my Węgrzy towarzyszyliśmy temu dążeniu bratniego narodu polskiego naszymi najszczerzszymi i najgorętszymi życzeniami i popieraliśmy je jaknajlepiej w miarę możliwości, gdzie tylko o to chodziło. Nie zapomnianem pozostało zawsze w węgierskiej duszy narodowej to, jak obfitem strumieniem płynęła w przeszłości krew polska dla wolności Węgier, a krew węgierska dla wolności polskiej. Ta wspólność krwi złączyła obydwu narody węzłami miłości i wiernej przyjaźni a wynikała ona z przekonania, że powołanie historyczne obydwu narodów postawiło im za zadanie być ochroną europejskiej moralności przeciw moskiewskiemu barbarzyństwu. W braterskiej miłości pozdrawiamy naród polski w tej szczęśliwej chwili losów, w której polski sztandar może wiać znowu swobodnie na blankach Warszawy, zwiastując, że Polacy mogli przeżyć godzinę wybawienia od jarzma rosyjskiego po twardem i ofiarnem podtrzymywaniu swojej narodowości.

Publiczna opinia Węgier jest przejęta przeświadczeniem, że zwycięstwo mocarstw centralnych zapewni Polakom po wsze czasy owoce ich wspaniałej miłości ojczyzny, a opatrność władająca bytem narodu wynagrodzi im ich gorące przywiązanie do sprawy narodowej przyszłością niezamąconą już nigdy jarzmem rosyjskim.

«Az Ujsag» 6 sierpnia 1915 r.

Orzeł polski od wieków zakuty w kajdany wyciąga skrzydła. Wyciąga je ku wolności, ku niebu lśniącemu promieniami odrodzenia. A tymi, którzy niosą oswobodzenie i odrodzenie zgiętemu pod jarzmem rosyjskim narodowi polskiemu jesteśmy my Węgrzy, Austriacy i Niemcy. Nasze zwycięskie armie wyłamały kraty, za którymi tyrania i pansławizm zamknęły polskiego orła, stargawszy mu skrzydła i w kajdany okuwając nogi.

Stuletnie kajdany dziś spadają i dzień oswobodzenia świta dla uciśnionych.

Warszawa padła.

Nie, Warszawa zmartwychwstała.

Padło więzienie polskiej wolności. Runął dom tortur carskiej samowoli. Czasy osławionych warszawskich gubernatorów, jak sądzimy, minęły na zawsze, a knut i kajdany nie grożą już więcej szlachetnemu narodowi polskiemu. Ta Warszawa, która dziś zmartwychwstała, rozpocznie nowe życie pod znakiem ludzkości i miłości...

Jeżeli sprzymierzeni oswobodziciele mają przyczynę cieszyć się z upadku Warszawy i z tego, co ona symbolizuje, z oswobodzenia rosyjskiej Polski, to my Węgrzy daleko większą i specjalną mamy przyczynę do radości. Prócz związku krwi stuletnie tradycje strzegą braterstwa polsko-węgierskiego. Tyle wspólnych linii jest w charakterze obu narodów, tyle podobieństwa w ich duszach, że los wzajemny nie mógł być nigdy obojętny. To też wyjaśnia fakt, że nigdzie taki ból nie ścisnął serc i nigdzie tyle łez nie popłynęło gdy Polska upadła, jak na Węgrzech. I zrozumiałem jest, że teraz, kiedy dla naszych braci wybiła godzina oswobodzenia, nasza radość i zapał są bezgraniczne. Dumni i szczęśliwi jesteśmy, że za oswobodzenie uciśnionych braci polskich popłynęła i nasza krew i że po cielsku powalonego wspólnego wroga my także przynieśliśmy mu odzew zmartwychwstania. Jeżeli w smutnych naszych wspomnieniach brzmiał dotąd bolesny hymn, że jeszcze Polska nie zginęła, to od dzisiaj swobodnie może zabrzmieć ku niebu dla podniesienia serc: już nie zginie Polska.«

## Juliusz Andrassy — Kwestya polska

N. Fr. Presse 12-IX 1915

Pomiędzy Austro - Węgrami a Niemcami panuje trwała i nierozzerwalna wspólność interesów. Wielkie kwestye polityki zagranicznej muszą być oceniane ze stanowiska tych interesów. Także przy rozwiązywaniu kwestyi polskiej musimy to stanowisko mieć na oku.....

Pierwsza zasada polega na tem, że musimy Królestwo Polskie oderwać od Rosyi.....

Walka Polaków przeciwko Rosyi ustąpiła od roku 1863 na drugi plan głównie z tego powodu, że naród stracił wiarę w możliwość zrzucenia z siebie jarzma rosyjskiego. Wiarę tę podtrzymywała długo supremacya Francyi, która wywodziła w pole naród polski, a Napoleon III zajmował się zawsze myślą o wolności Polski, nigdy atoli nic nie uczynił dla tej sprawy. Bismarck zasadniczo zmienił to położenie. W tradycyjnej przyjaźni niemiecko - rosyjskiej upatrywali Polacy grób swoich nadziei. Zaczęli oswajać się z nieodwołalnym faktem jarzma rosyjskiego. Poszczególne osobistości i partye usiłowały w impe-



ryum rosyjskiem zapewnić Polakom znośniejszą przyszłość, której warunkiem była oczywiście większa lojalność, niż dawniej. Kwestye socyalne i ekonomiczne zaczęły usuwać na bok sprawy czysto - narodowe i polityczne. Rewolucyjne objawy po wojnie japońskiej miały raczej cechy socyalne, a nie narodowo-polskie.

W obecnej wojnie Rosyi nie groziło pozytywne niebezpieczeństwo ze strony polskiej, choćby z tego powodu, że ogólny obowiązek służby wojskowej wyłącza prawie możliwość pomyślnej rewolucyi. Gdy każdy zdolny do noszenia broni człowiek znajduje się pod grozą dyscypliny wojskowej, gdy z góry ogłoszono sądy doraźne, ludność, która pozostawała w domu, nie jest zdolną do rozwinięcia większej energii. Gnębiła Polaków także ta okoliczność, że los ich pośród obecnych, tragicznych zaburzeń był szczególnie tragiczny. Dla Polaków, służących w trzech armiach, jest wojna obecna bratobójczą.....

Mimo to Polacy pozostali sprzymierzeńcami Europy środkowej, pospieszyli z pomocą nie Rosyanom, lecz nam, a gdy w szeregach naszych wrogów Polak walczy pod przymusem, Legiony i pułki polskie wielokrotnie się odznaczyły i walczą z bohaterskim zapałem.....

Jeżeli dzisiaj nie złamiemy panowania rosyjskiego, zmieni się wszystko. Zagoi się rana polska na ciele rosyjskiem, a otworzy się na ciele naszym. Rosya nie będzie potrzebowała się obawiać patryotyzmu polskiego, który stanie się groźbą dla nas. Narodowe poczucie Polaków stanie się w naszym własnym państwie czemś, na co liczyć nie można. Może jednostki będą z nami trzymać, ale ideał narodowy wypędzimy do obozu nieprzyjacielskiego. Jestem przekonany, że utrzymując po zwycięskiej wojnie «status quo ante», wywołamy polską irredentę...

Gdybyśmy po zwycięskiej wojnie zwrócili zdobyte terytoria, to Polacy mogliby możliwości zjednoczenia swojego oczekiwać jedynie od zwycięskiego cara. Polska opinia publiczna wiedziała dobrze, że car w razie zwycięskiej wojny zdobyłby nie tylko Galicyę, lecz także zabór pruski, skutkiem czego cały naród polski znalazłby się pod panowaniem rosyjskiem. Jeżeli okażemy, że nie chcemy rozwiązać kwestyi polskiej, chociaż moglibyśmy to uczynić, w takim razie nadzieje Polaków zwrócą się stanowczo ku rosyjskiemu imperyum, prowadzącemu politykę energiczniejszą i silniejszą. Nie możemy się tedy wahać i musimy w razie zwycięstwa oswobodzić

Polskę. Nie możemy pozwolić na to, ażeby po zwycięskiej wojnie, która wymaga tyle ofiar, osłabła nasza wewnętrzna zwartość, a wzmocniła się zwartość Rosyi, ażeby Rosya uzyskała czynną siłę tam, gdzie dotąd była bierną, ażeby nam groziło niebezpieczeństwo stamtąd, skąd czerpaliśmy dotąd siłę.

Druga zasada, której musimy przestrzegać przy rozwiązaniu kwestyi polskiej, polega na tem, że oderwane od Rosyi Królestwo Polskie musimy w taki sposób związać z Europą Środkową, ażeby ono mogło stąd czerpać jak największą siłę żywotną. Wojna obecna przyniosła tę wielką naukę, że ludy dają rzeczywistą siłę tylko temu państwu, z którym związane są ich interesy życiowe, tudzież ideały narodowe. Im liczniejsze będą wojska, im ogólniejszym stanie się obowiązek służby wojskowej, tem pewniejszą rzeczą jest, że jedynie naród zadowolony z podstawowych stosunków swojego kraju, może stać się źródłem siły dla państwa. Liczne, zarówno świetne, jak smutne przykłady, są dowodem tej prawdy. Zarówno w Niemczech, w Austryi i w Rosyi, jak i na Węgrzech.

Oswobodzonej Polsce musimy dać takie prawno-państwowe warunki bytu, ażeby on był lepszy od dzisiejszego i ażeby Polacy w razie potrzeby uważali za pożądane ofiarować za niego krew i życie. Należy o to starać się ze szczególną pieczołowitością, gdyż roztropna i trafna polityka obudzi w narodzie polskim najpewniej nową siłę żywotną, da nam pewne oparcie...

Europa środkowa zgrzeszyła dużo wobec Polski. Byłoby niezaprzeczalnem i jasnem usprawiedliwieniem naszej wojny obronnej, gdybyśmy nasze zwycięstwo przypieczętowali zagojeniem zadanych ran. Jest rzeczą wiadomą, że Marya Teresa podpisała traktat o podziale Polski po wielkiej walce duchowej. Jakby to było pięknie, gdyby jej następca Franciszek Józef mógł zawrzeć traktat, któryby Europie wrócił jej współpracowniczkę, rozporządzającą tyloma pięknymi przymiotami...

O Polsce zupełnie niezawisłej nie można mówić. Niezawisłe państwo polskie, wciśnięte pomiędzy trzy wielkie mocarstwa, byłoby niejako piłką w rękach trzech potęg. Polacy, podobnie jak Węgrzy, muszą być w związku prawno-państwowym z innem państwem...

Polacy posiadają z pewnością dosyć politycznego zrozumienia, ażeby nie pragnąć restauracyi tronu Jagiellonów. Nie liczyliby się z powagą chwili, gdyby po dzisiejszym boju tyta-

nów oczekiwali, że zgodzilibyśmy się na rozwiązanie kwestyi polskiej w sposób dla nas niekorzystny. Mamy tylko dwojaki wybór: czy oswobodzona Polska ma pozostać w związku z Niemcami, czy z Austro-Węgrami.

Ale nieodzownym warunkiem zadowolenia Polaków jest to, ażeby oswobodzona Polska nie została podzielona pomiędzy państwo niemieckie i austro-węgierskie, lecz ażeby w każdym razie przynajmniej w swoim »gros« tworzyła jedno ciało państwowe — i to nie jako zaanektowana i podrzędna prowincya, lecz jako zabezpieczona indywidualność prawnopaństwowa z polskim charakterem narodowym i z polskim rządem. Gdyby została przyłączona do naszej monarchii, musiałaby utworzyć z Galicyą jednolitą całość. Oswobodzenie Polski nie powinno wywołać wrażenia nowego podziału tego kraju, radość ze zrzucenia jarzma rosyjskiego nie powinna być zaćmiona bólem nowego podziału, a tęsknota do połączenia się nie może usunąć na drugi plan życzenia większej wolności...

Przy ustanowieniu prawnopaństwowego stanowiska Polski nie powinna kierować nami drobiazgową zazdrość, ani też błędne mniemanie, że istotne pożyteczne współdziałanie może być zapewnione jedynie przez formalną jedność, bez względu na zewnętrzne siły spajające...

Jako Węgry wiem najlepiej, że trochę zaufania i poszanowania dla prawa przywiązuje o wiele mocniej, niż formalna jedność, którą odrzuca dusza ludu.

## Rola Węgier przy zawarciu pokoju

«Wiadomości Polskie» nr. 67

Wspaniałymi dowodami prawdziwie braterskich uczuć Węgrów wobec Polaków są te rezolucye, które za inicjatywą naszego klubu komitaty i miasta w tak imponującej liczbie uchwały na swoich radach. Rezolucye te zjawiają się w niedługim czasie na porządku dziennym sejmu, skoro tylko przyjdzie kolej na ich merytoryczne traktowanie, i ten mąż stanu, który przy zawarciu pokoju reprezentować będzie Węgry, odpowiednio do życzeń i intencji naszych ciał prawodawczych, z pewnością gorąco i z wielką energią reprezentować będzie w imieniu Węgier i sprawę Polaków.

.....



To, że w chwili decydującej znajdzie się po ich stronie bezinteresowny, stary prawdziwy przyjaciel, bardzo powinno uspokajać Polaków. Niewątpliwą bowiem, sędzę, rzeczą jest, że nasz reprezentant stosować się będzie do życzeń i oświadczeń kraju i że w interesie Polaków podniesie głos dla ich obrony. Rycerski naród węgierski całą siłą i wpływem będzie za tem, by wołające o pomstę do nieba bezprawie popełnione na Polakach, zostało naprawione przez obecną wojnę światową, rozpoczętą w imię sprawiedliwości. Niemcom i naszej monarchii nie trzeba będzie zwracać uwagi na to, że wojska ich z tem hasłem przekroczyły polską granicę, iż niosą wolność Polakom. Ani cesarz Wilhelm, ani Franciszek Józef, prawdziwy wzór rycerskości, nie wykreślą ani jednej litery z tego, co w ich imieniu i za ich zgodą ktoś komuś obiecał. Jakiego stopnia dosięgnie ta wolność, to będzie jeszcze przedmiotem rozważań. Lecz sama zasada tych rozważań wyklucza już dziś jedno, to jest ten wypadek, w którymby podzielona Polska, może w zmienionych granicach, lecz i nadal istotnie podzieloną Polską pozostała. Wolność ta musi być tej miary, by w stosunku do dawnych warunków tworzyła stanowczy postęp. W pierwszym rządzie więc trzeba stworzyć jednolitą Polskę, któraby w tej formie włączona została w koło zwycięzców w tej wojnie, iżby dawne historyczne prawa Polaków otrzymały swój wyraz i by stworzyły silną podstawę do dalszego swobodnego rozwoju Polaków. I dopóki zawarcie pokoju nie zapewni tych warunków, dotąd Węgry swego zwycięstwa i niezwykle ciężkich ofiar nie będą uważały za wynagrodzone. Zupełna solidarność z Polską — oto hasło, pod którem prowadzić muszą Węgry dyplomatyczną akcyę przy zawarciu pokoju.

Budapeszt, luty 1916

*Dr. ALBERT BAR. NYARY*  
Prezes Klubu polsko-węgierskiego.

**Niech żyje wolny naród polski!**

»Wiadomości Polskie« nr. 69

.....  
W podobnej sytuacji znalazł się oswobodzony naród polski. Religia, kultura, historia i język narodu

polskiego są jednolite i nierozdzielne i dlatego przyszłość jego nie może się ukształtować inaczej, niż wynika to z przeszłości. Łacińsko-niemiecką kulturę i cywilizację europejską tylko wówczas obronić można przed barbarzyńskim Wschodem, przed niepoprawną Rosją, jeżeli jednolita Polska, opierając się na armiach i potędze politycznej mocarstw centralnych, stanie się monarchicznym państwem konstytucyjnym. Kto będzie w niej panował, o tem jeszcze teraz nie dyskutuję; Polska zaś przez 120 lat ucisku pod rządami rosyjskimi nauczyła się tyle, że błędów przeszłości, zasad »liberum veto« nigdy już nie powtórzy.

.....

Niech więc przywódcy narodu polskiego oświecą szerokie masy, żeby, gdy zażąda tego potrzeba, było świętym obowiązkiem patriotycznym każdego zdolnego do broni syna narodu polskiego dobrowolnie, bez branki, zgłosić się do służby wojskowej, aby do ostatniej kropli krwi bronić swej ojczyzny przed rosyjskim najeźdźcą. Niech Polacy wystawią wówczas wielką ochotniczą armię, która jako uzupełnienie reszty naszej siły zbrojnej dostateczną będzie do zupełnego wyparcia rosyjskiego potwora. Skoro zaś Rosya ostatecznie będzie pobita i ostatecznie zrezygnuje z Królestwa Polskiego, to wówczas otwierają się przed narodem polskim perspektywy takiej wolności, takiej kultury i takiej wielkiej przyszłości, jakie posiadamy my, Węgrzy, bratni dla Polaków naród. Wznowią się wtedy czasy Ludwika Wielkiego.

Budapeszt, w marcu 1916

Ks. *EMFRYK VODICKA*  
ref. prasy słow. w min. spraw wewn.

**Hr. Juliusz Andrassy: „O mowie Bethmana“**

«Magyar Hirlap» 7 kwietnia 1916

...Za fakt wielkiej doniosłości i bardzo pocieszający uważam to, iż niemiecki kanclerz zupełnie stanowczo wypowiada, że Polski i ludów nadbałtyckich, które udało się uwolnić z pod

rosyjskiej korupcyi i złego rządu nie zwrócimy. Bardzo żałowałem, że, gdy podniosłem w parlamencie naszym kwestyę polską, rząd węgierski nie zajął się nią i nie użył tego słowa »Polska«. Polacy nie wiedzieli, jakie mamy wobec nich zamiary, nie wiedzieli, czy w razie naszego zwycięstwa mogą liczyć na oswobodzenie, co jest pierwszym warunkiem i sine qua non istotnego zajęcia stanowiska przez nich po naszej stronie. Żałuję, że to budzące ufność przyrzeczenie nie zabrzmiało w Budapeszcie. W każdym razie witam z radością mężkie i stanowcze oświadczenie niemieckiego rządu, którego już bardzo było potrzeba i które, dodaję, odpowiada i naszemu postanowieniu. Uważam za konieczne jaknajmocniej i jak najuroczyściej zaakcentować, że oswobodzenie Polaków, jeśli w początkach nie było, to obecnie już stało się naszym celem wojennym.

### Hr. J. Andrassy: „Mowa niemieckiego kanclerza“

»Frankf. Ztg.« 23-IV 1916

»Oddać Rosyi wyswobodzoną prowincyę polską — byłoby oznaką tchórzostwa. Gdybyśmy z obawy przed odwetem Rosyi wahali się przyłączyć do nas 12 milionów ludzi, którzy tego nie będą uważali ani za nieszczęście, ani za upokorzenie, lecz owszem spodziewają się stąd wskrzeszenia; gdybyśmy się nie odważyli na przybliżenie do nas jedyne go narodu, który na naszych granicach nie jest naszym bezwarunkowym wrogiem i którego można pozyskać, to byłoby rzeczywiście grzechem stawiać na kartę życie tylukroć tysięcy ludzi. Nie jest argumentem za zrzeczeniem się względ, że unikniemy przez to wojny odwetowej, gdyż nasze tchórzostwo również wywołałoby wojnę w ten sposób, że polska rana na naszym ciele znowu by się otwarła, a stanowisko mocarstwowe Rosyi umocniłoby się, gdyby ona mogła wypisać na swoich sztandarach zjednoczenie polskiego narodu. Gdybyśmy w razie naszego zwycięstwa Polaków nie wyswobodzili, to sama siła faktów świadczyłaby, że nie mogą się oni po nas niczego spodziewać i że tylko zwycięstwo Rosyi może im dać pierwszy warunek przyszłego rozwoju: zjednoczenie rozdzielonych części. Jeżeli zwrócimy jakiś zdobyty obszar, którego wszystkie uczucia rwą się do dawnej łączności, będzie to wpływem trafnego rachunku politycznego; lecz jeśli oddamy znowu pod berło rosyjskie naród, w którym istnieją



wszystkie warunki i wola do bytu niezawisłego od Rosyi, zna-  
czyłoby to ugiąć się pod »prestige« Rosyi, i zwycięskie bitwy  
pozbawiać tego skutku, że Rosya byłaby wypartą z Bałkanu  
i z środkowej Europy. I było zupełnie słusznem a nawet ko-  
niecznem wypowiedzieć głośno nasze zdanie, bo biedny tak  
bardzo dotknięty naród polski ma prawo oczekiwać zoryento-  
wania co do najważniejszej kwestyi jego przyszłości. Tylko  
otwarte objawienie naszej woli może służyć jako  
podstawa do zajęcia stanowiska przez naród pol-  
ski, od którego nie możemy oczekiwać, by w swoim nieszczę-  
śliwym położeniu mógł stanąć po naszej stronie nie wiedząc,  
czy na wypadek naszego zwycięstwa zechcemy się za nim ująć  
i czy nawet w razie naszego powodzenia nie będzie musiał  
pokutować za okazaną nam sympatyę, bo nie odważymy się nic  
dlań uczynić.

Pojmuję, że kanclerz ze swego pełnego odpowiedzialności  
stanowiska nie wyrzekł jeszcze, co sprzymierzone państwa za-  
mierzają uczynić z oswobodzoną Polską, lecz spodziewam się,  
że rządy wyjaśnią niebawem tę kwestyę pomiędzy  
sobą i wkrótce i co do tej kwestyi zorientują koła  
polityczne. Do tego czasu pragnę stwierdzić i ja publicznie  
tylko kilka tez zasadniczych.

Za zupełnie wykluczone i niemożliwe uważam  
sprowadzenie rozwiązania na podstawie idei pod-  
działu rosyjskiej Polski, bo to zapędziłoby cały naród  
polski do obozów naszych wrogów. Wydaje się rzeczą pojedyń-  
czą i łatwą słowem siły dzielić narody. W rzeczywistości jest  
to straszna wiwisekcya, tysiące uczuć i interesów naruszająca  
nieludzkość wobec ludu, jest to grzech i błąd zarazem, zwłaszcza,  
gdy nie wymagają go nasze interesy bytu. Nieodpowiedniość  
tej myśli leży już w tem, że może ona wypłynąć tylko z wza-  
jemnej nieufności. Historycznie sprowadza się pierwszy podział  
Polski do tego, że Austria i Prusy były przeciwnikami i żadne  
nie mogło zgodzić się na wzmocnienie drugiego nie zyskując w ró-  
wnej mierze na sile. Dziś położenie zmieniło się. Dziś nie jest  
zadaniem naszych mężów stanu troszczyć się, by równowaga  
między Niemcami a Austro-Węgrami pozostała po dawnemu co  
do joty i by one rozporządzały wobec siebie obronnemi grani-  
cami strategicznymi... Dziś musimy nasz wzajemny stosunek tak  
utrwalić, by tylko granice od strony Rosyi były dla nas ważne,  
co można osiągnąć bez naruszenia istniejącego braterstwa broni  
i samopoczucia narodowego i państwowego.

Za zupełnie wykluczone uważam także takie rozwiązanie, któreby pociągnęło za sobą utratę obszaru zwycięskich mocarstw, a więc zjednoczenie trzech części Polski i założenie niezawisłego Królestwa polskiego. Polska pozostająca pod zaborem niemieckim jest nieodzownym warunkiem siły Prus. Nie byłby przy zdrowych zmysłach, ktoby o tem myślał, żeby Prusy były skłonne po zwycięstwie niemieckiem zrezygnować z polskich obszarów, zabezpieczających Prusom terytoryalny związek ich własnych prowincyi. Także każdy Polak powinien wiedzieć, że w tym kierunku historii nie można zawrócić wstecz. Również ważności Galicyi dla Austro-Węgier nie można po obecnej wojnie zaprzeczyć. W Galicyi broniliśmy Węgier, Śląska i Moraw. I nagrodą naszych nadludzkich wysiłków nie może być pogorszenie naszej pozycyi wojskowej.

Również nie uważałbym za celowe — by zatrzymując dzisiejszy trójpodział, stworzyć z prowincyi warszawskiej samodzielne polskie Królestwo, jako państwo buforowe. Wciśnięte między trzy mocarstwa, o wiele większe, niż to Królestwo, nie miałyby ono warunków do samodzielnego życia i odczuwałoby naturalny popęd nabycia części należących do Prus i Austrii i rozniecania tam irrendentyzmu. Gdyby to nowe polskie Królestwo było rzeczywiście samoistnem, mogłoby się zdarzyć, że Rosya pozyskałaby je dla siebie. Ze wszystkich jego sąsiadów Rosya byłaby jedynym, któryby szczerze mógł popierać myśl zdobycia innych części, oczywiście z zamiarem podbicia potem znowu tak połączonej Polski. Rosyjskiemu wpływowi otwierałoby drogę i to, że związek cłowy Królestwa Polskiego z właściwą Rosyą stworzył poważne węzły gospodarcze, i że dążność do własnego rozwoju przemysłowego, która się niewątpliwie obudzi w razie osiągnięcia samodzielności, przedewszystkiem wymagałaby gospodarczego układu z Rosyą, gdyż Rosya może zagwarantować owocom polskiej pracowitości najszerszy rynek. Mogłoby się zdarzyć to, czego się obawiał Bismarck, że wyswobodzona przez nas Polska prędzej, czy później zwróciłaby się przeciw nam. Warszawa stałaby się ogniskiem wszystkich intryg międzynarodowych. Dynastia, któraby zajęła tron polski, musiałaby szukać dla siebie podstaw w polskim szowinizmie i uczucie wdzięczności dla nas uczyniłoby ją względem nas tak samo obcą, jak samopoczucie narodu. Dług wdzięczności jest ciężarem, pod którego uciskiem naturalni przyjaciele mogą się stać nieprzyjaciółmi. I gdybyśmy szukali rękojmi w tem, żeby Polskę, uznaną na papierze za samoistną, efektywnie prze-



cież postawić pod nasze zwierzchnictwo, to przez wzrost antypaty i zanik wewnętrznej spójności utracilibyśmy te korzyści, którebyśmy uzyskali przez zabezpieczenie naszej siły.

Nie byłoby właściwem spodziewać się zabezpieczenia naszych interesów od takiej fałszywej sytuacji, jakąby była sytuacja państwa i dynastji, występujących z pretensjami samodzielności, w rzeczywistości zaś zależnych od sąsiadów i pozbawionych możności samoistnej polityki. Również stosunek między Niemcami a Austro-Węgrami zamąciłyby wspólne panowanie nad Polską. Wystarczy przypomnieć Szlezwik-Holsztyn i Albanję. Należy wysnuć nauki z dziejów i z terażniejszości i nie zapominać, że nic nie może stosunku dwóch mocarstw do siebie tak narazić, jak zaprawione zazdrością wywieranie wspólnego wpływu na kraj trzeci. Jeżeli się uda stosunek między Niemcami a Austro-Węgrami oprzeć na podstawach silniejszych i trwalszych, niż znane przymierza, wtedy nie będzie potrzeba zazdrości ani trójpodziału Polski, z którejby dwie części były częściami składowymi innego państwa, a trzecia była nibyto niezawisłą. Wtedy moglibyśmy przystąpić do właściwego rozwiązania, to jest przyłączyć wyswobodzoną Polskę wraz z już przynależną prowincją polską do tego mocarstwa sąsiedniego, z którym związana może rozwinąć największą siłę do oporu przeciw pokusom Rosji i ewentualnym atakom. Gdyby się jednak nie udało pogłębić stosunku wzajemnego obu mocarstw, wtedy kondominium byłoby pozytywnem niebezpieczeństwem, któreby skompromitowało sam związek.

Jestem przekonany, że wielki nasz interes w pozyskaniu Polski dla nas możemy sobie zabezpieczyć tylko przez przyłączenie wyswobodzonej Polski do jednego z dwóch mocarstw, przez ustawowe i konstytucyjne poręczenie jej potrzebnych dla niej zakresów władzy, i niewywoływanie żadnych życzeń i ambicyi, którychbyśmy zaspokoić nie mogli. Wewnętrzne zadowolenie polskiego narodu może wytworzyć się tylko wtedy, jeżeli go nie podzielimy, lecz owszem obie części starego Królestwa Polskiego razem połączymy i temu zjednoczonemu polskiemu narodowi nadamy prawo samookreślenia się i samorząd, których granicą byłyby tylko stanowisko wielkomocarstwowe i bezpieczeństwo samej Polski, i które szłyby tak daleko, że Polak mógłby znowu w dziejach świata wystąpić jako Polak. Szczegóły tego rozwiązania zawisłe są oczywiście od tego, czy Polska będzie przyłączona do Austro-Węgier, czy do Niemiec; o tem jednak teraz nie chcę mówić.



## Polacy a Węgrzy

«Wiadomości Polskie» nr. 80

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy w węgierskiej delegacji, która odbywała wówczas posiedzenia w Wiedniu, dałem wyraz tej wierze i nadziei, że opatrność wróci wolną ojczyznę bratniemu narodowi polskiemu. Dzisiaj miliony Węgrów z radością witają bliskie spełnienie się tej nadziei. Niema na Węgrzech żadnej rozbieżności w sympatyach dla narodu polskiego, ani też niema różnicy zdań co do tego, że w zmartwychwstałej Polsce znajdą Węgrzy najwierniejszego przyjaciela, i że odnowią się te miłe związki, które niegdyś tak ściśle wiązały obydwa kraje. W przeszłości była pomiędzy nami równoległość i wspólność interesów, z którymi łączyło się pokrewieństwo licznych rysów charakteru dwóch narodów. Te tworzą też rękojmię dla ściślej naszej przyjaźni w przyszłości.

Węgierscy politycy, uczeni i publicyści okazywali dotąd w kwestyi polskiej zbyt dużą ostrożność i powściągliwość, lecz szerokie warstwy narodu już się poruszyły i reprezentacye komitatów wyrażają jedna po drugiej żądania co do przywrócenia Polski, prosząc rząd i sejm, by ich w tem naśladowały.

Jakiegokolwiek byłyby trudności i jakiegokolwiek wiele taktu i mądrej powściągliwości wymaga cały problem, to jednak pewnem jest, że zbliża się szybko czas rozważania pomysłu a nawet uczynienia konkretnych projektów co do tego. Lud węgierski nie w sprawy obcych państw się miesza, jeśli już teraz precyzuje swe życzenia w kwestyi polskiej.

Pierwszym naszym życzeniem jest to, by ta kwestya została rozwiązana przez wzięcie w pierwszym rządzie pod uwagę życzeń samego narodu polskiego. Rozwiązanie następujące wbrew jednomyślnie objawiającemu się życzeniu narodu polskiego nie jest żadnem rozwiązaniem, nie daje żadnej pewności trwałości, lecz przeciwnie łatwo być może stałym źródłem nowego niebezpieczeństwa i zamieszek. Chętnie widziałbym, gdyby po wojnie światowej wróciły te świetne czasy, kiedyśmy żyli pod dobroczynnym panowaniem wspólnego monarchy, zachowując nietknięte odrębne państwowości i odrębne narodowe indywidualności. Z radością przyjęlibyśmy, gdyby na nowo zabłyszcząca blaskiem korona polska stała się na stałe ozdobą tej samej głowy, na której błyszczy korona św. Stefana. Z radością widzielibyśmy rozrastanie się monarchii Austro-Wę-

gierskiej, w Austro-węgiersko-polską z równorzędną samodzielnością trzech państw i równowagą polityczną i gospodarczą. Z radością przyjąlibyśmy ten tryalizm jako wzmocnienie naszej wielkomocarstwowości.

Ta wielkomocarstwowość w niezmiennym, ścisłym zaczepno-odpornym przymierzu z wielkim i potężnym państwem niemieckim, do którego wdzięczna wierność nierozwiązalnymi węzłami psychicznymi przywiąże na zawsze naród polski, na nieprzewidziany czas zabezpieczyłaby spokój Europy i pokojowy rozwój jej ludów. Austria i Niemcy przez wzbudzenie na nowo państwowego życia Polski w takim związku nietylko składają ofiarę w sprawie polskości i służbie historycznej sprawiedliwości, lecz postępują tu idąc za wskazówkami swoich najważniejszych interesów żywotnych.

Wstąpienie Habsburgów na tron nowego Królestwa Polskiego i władanie niem w nierozłącznym związku z Królestwem Węgierskiem i Cesarstwem Austriackiem przy wzajemnym obowiązku obrony ze strony tych trzech państw, oznaczałoby dla Polski początek nowej świetnej epoki. Ta sytuacja zawierałaby w sobie wszelką pewność trwałości pokoju. To zatem byłoby prawdziwe rozwiązanie kwestyi. Spodziewamy się, że to się spełni. — Wojska węgierskie jako część wspólnej armii, węgierscy honwedzi i węgierskie pospolite ruszenie dobrze spełniły swą rolę przy wyparciu tyranii rosyjskiej. Krew bardzo wielu tysięcy mężnych synów Węgier zrosiła pobożowską Galicyę i rosyjską Polskę. W ślad za świętem prawem tych ofiar krwi możemy w rozstrzygających godzinach akcentować nasze poglądy i naszą wolę co do rozsądnego rozwiązania tej kwestyi.

Bratni naród polski może spokojnie spoglądać ku nam, nie opuścimy go w potrzebie, nie zaprzeczemy przeszłości, nie zniszczymy przyszłości.

*Dr. KAROL KMETY*

Profesor prawa państwowego Uniw.  
budapeszt., były poseł na sejm

### „Polska“

»Budapesti Hirlap«, 16-VI 1916 (organ półurzędowy)

Hr. Juliusz Andrassy z wielką siłą i odpowiednim taktem wprowadził wczoraj do obrad Izby kwestyę polską. Podwójną



była jego myśl przewodnia: Czy pozostanie po wojnie status quo ante, a jeśli nie, to czy nie wyłania się niebezpieczeństwo 4-go podziału Polski?

Hr. Stefan Tisza odpowiadał dziś na te pytania. Jako prezydent ministrów nie mógł wchodzić naturalnie w szczególne kwestyi, lecz stanowczo i jasno oświadczył, że status quo ante jest wykluczony. Którą z wielu form rozwiązania otrzyma Polska, o tem oczywiście nie mówię. Niema też może człowieka, któryby o tem mógł mówić zupełnie stanowczo. Bo przy każdym rozwiązaniu, jakie sobie można wyobrazić (choć wedle nas każde rozwiązanie, jakie się wyłania jest zawsze postępowaniem ku lepszemu wobec niewoli rosyjskiej) najmniejsze niebezpieczeństwo zawiera odbudowanie jednolitej Polski. Najmniejsze niebezpieczeństwo, a może też i największy pożytek. Rosyjska Polska jest zbyt dużym obszarem, z zupełnie obcą ludnością, ażeby mocarstwa środkowo - europejskie czuły chęć przyłączenia go do siebie. Szczęśliwie zorganizowane Polskie Królestwo i tron polski byłyby przeciwnie dla mocarstw środkowo-europejskich takim wzrostem na siłach, któryby obiecywał być wpływowym czynnikiem w obliczeniach co do przyszłych stosunków sił w Europie.

Żywiol polski nie odegrał w tej wojnie takiej roli, jakaby odpowiadała dwustoletnim tradycjom walk o wolność. To chciało mu też zarzucać, lecz jak niesłusznie, to widzi się natychmiast, gdy się rozważy srogi los rozerwanego na części narodu od czasu trzech rozbiorów. W walkach o wolność wszystkie narody Europy pozostawiły go własnym siłom; w czasie obcego ucisku nikt nie interesował się jego losem, tylko sentymentalni poeci i kobiety. Może dobrymi sędziami narodu węgierskiego byli ci, którzy na sejmach żądali, by przesłać mu moralną pomoc. Innej pomocy nie mogli ofiarować, sami prowadząc pokojową broń nieustanną a rozpaczliwą walkę. Cały świat pełny był wygnańców polskiego narodu. Wielcy ich artyści w miastach europejskich zamieniali narodową sławę na europejską, bo nie mieli narodu własnego, któryby mógł im ją dać. Naród żył w jednostkach i w rodzinach tylko, lecz literatura, sztuka, religia i umiłowanie swej rasy utrzymywało w nim idealną jedność od stuleci, która to jedność stała się źródłem cudownych sił i zdolną jest do tego, żeby znalazłszy organ w zmartwychwstałym Królestwie jako dusza wróciła do ciała i do życia pobudziła jednolicie ten narodowy organizm, który nie mógł żyć w swych członkach, bo te członki były związane obcą służbą.



W każdym razie wśród wielu i wielkich problemów kwestya polska będzie przy zawarciu pokoju jednym z najciekawszych zagadnień. Fizygnomia Europy się zmieni. Jak wielu naszych żołnierzy z walki tak i nie jeden kraj nie wróci cało z wojny. Może też będą wśród tych państw zabici na wojnie. Nie ludźmy się też, że po ostatnim strzale armatnim otrzymamy pokój bez troski. Lata będą trwały targi, porządkowanie, wrzenie, nowe rozmieszczenie się. Dziś zaś wre jeszcze walka na ziemiach polskich. To zaś podwójnie koniecznem czyni ostrożność i dyskretność w oświadczeniach mężów stanu. Hr. Stefan Tisza nie mógł powiedzieć więcej, niż powiedział, lecz wielkie ciepło, z jakim podnosił sympatyę Węgier wobec Polski są — jak mi się zdaje — strzałą rzuconą z miłością i brawurą, której ostrze wskazuje kierunek, w jakim życzymy sobie i spodziewamy się wszyscy rozwiązania tej kwestyi.

## Los Polski

«Wiadomości Polskie» nr. 92

Niejednokrotnie spotykamy się jeszcze z twierdzeniem, że głównej przyczyny krwawej wojny obecnej szukać należy w ekonomicznej rywalizacyi między Anglią a Niemcami. Nie zaprzeczam, że antagonizm gospodarczy, obejmujący coprawda nie obydwaj te narody, lecz tylko pewne wpływowe ich warstwy, przyczynił się w wielkiej mierze do wciągnięcia Europy w bezprzykładne obecne przesilenie. Od początku wojny jednakże twierdę, że w dziedzinie gospodarczych przeciwieństw między Anglią a Niemcami napróżno szukamy tego właściwego, zasadniczego problemu, którego rozwiązanie przynieść mają krwawe zapasy narodów; problem ten leży zupełnie gdzieindziej, a mianowicie w rozstrzygnięciu następujących pytań dziejowej ewolucyi:

— Czy mocarstwa centralne będą miały możność dalszego rozwoju swej gospodarczej i politycznej całości? Czy Austro-Węgry będą mogły nadal istnieć w swych dotychczasowych politycznych granicach? Czy Bałkan będzie należał do ekonomicznej i kulturalnej sfery wpływów Europy środkowej?

— Albo też: Czy dalszemu rozwojowi Niemiec, jako kierującemu mocarstwu w Europie środkowej, przeszkodzić ma rozbiecie Austro-Węgier i powstanie nowej konstelacyi państwowej, która stojąc pod hegemonią Rosyi wywierałaby stały nacisk na Niemcy i kraje Północy? Czy Bałkan na zasadzie me

chanicznego przeprowadzenia problemu narodowościowego stać się ma wraz z Małą Azją grupą małych, lennych państewek caratu?

Dodatnie rozwiązanie pierwszego problemu oznaczałoby definitywne, gospodarcze i polityczne scałkowanie Europy środkowej, która rozwijając się w całej tej dziedzinie pod znakiem zachodniej kultury, pod hegemonią Niemiec, doprowadziłaby do powstania tworu przejściowego, zmierzającego ku wytworzeniu «Zjednoczonych państw Europy». Stałoby się to z wykluczeniem Rosyi, która ustrojem swoim, uwarunkowanym elementami autokratycznymi i azyatyckimi, stanowić by mogła tylko przeszkodę w zacieśniającym się zbliżaniu i zespoleniu w jedność Europy zachodniej i środkowej.

Dodatnie zaś rozwiązanie drugiego problemu stanowiłoby cofnięcie rozwoju gospodarczego i politycznego w Europie środkowej o dziesiątki lat wstecz, byłoby wydaniem dzisiejszej monarchii, Bałkanu i Azji mniejszej na łup rosyjskim wpływom, a przez to osłabieniem i zatamowaniem kultury zachodniej w Europie środkowej na rzecz kultury oryentalno-azyatyckiej.

Jeśli słuszne jest takie sformułowanie problemów, to powiedzieć możemy, że dotychczasowy bieg wypadków historycznych sprzyja rozwiązaniu, zmierzającemu ku utrzymaniu Europy środkowej pod kierownictwem niemieckim t. j. zachodnio-europejskiem. (Mimo bowiem obecnej paradoksalnej, a nawet perwersyjnej sytuacji zwycięstwo mocarstw centralnych oznaczałoby zwycięstwo zachodniej Europy—*mrlgré lui*—wprawdzie nie w chwilowych wynikach, jednakże w logice rozwoju historycznego).

Los ziem polskich, zdobytych przez mocarstwa centralne, można osądzić jasno i słusznie tylko z tej perspektywy. Trzeba, by Polska była nieodwołalnie i harmonijnie wcielona do kompleksu państw i sfery ekonomiczno-kulturalnej Europy środkowej. To możliwem jest tylko wówczas, jeżeli przeważająca większość Polaków będzie miała zapewnioną niepodległość i swobodę kulturalno-politycznego rozwoju. Jeśli to się nie uda, jeśli do zespołu środkowo-europejskiego dostanie się Polska ponownie rozdarta, Rosya nie będzie potrzebowała się trudzić, by propagandą i przyrzeczeniem zjednoczenia Polski wywołać nową i niebezpieczniejszą polską irredentę, która w Rosyi pokładać będzie musiała ostatnie nadzieje urzeczywistnienia swych dążeń.

W ten sposób, zamiast obroną Europy środkowej i zachodu przed rosyjskim autokratyzmem, Polska stałaby się wkrótce coraz bardziej niespokojnem i niepewnem gniazdem intryg panslawistycznych.

Niepodobna obecnie, w wirze wypadków, dyskutować nad szczegółami narodowego i politycznego zjednoczenia większości Polaków w obrębie mocarstw centralnych. Pewne jednakże zasadnicze punkty mogę, jak sędzę, ze spokojem teraz już ustalić:

1) Zjednoczenie okupowanego obszaru z Galicyą w ramach konstytucyi austro-węgierskiej byłoby drogą prowadzącą najpewniej do zadowalającego rozwiązania.

2) Scisły gospodarczy i polityczny związek z Niemcami zagwarantować musiałyby opinii niemieckiej, że wzmocnione w ten sposób Austria i Polska prowadzić będą i w przyszłości tylko taką politykę, która nie naruszałaby ekonomicznych i militarnych interesów swego sojusznika, jak wogóle całego kompleksu narodów środkowo-europejskich.

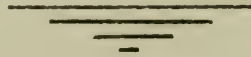
3) Mniejszość rusińska musi, w obrębie polskiego ustroju uzyskać zapewnienie swego narodowo - kulturalnego rozwoju przez daleko idący *home-rule*.

4) Kwestya żydowska rozwiązana być musi w obrębie polskiej autonomii na zasadzie zdecydowanego liberalizmu politycznego i ekonomicznego.

Polska w tym duchu zorganizowana byłaby nietylko znacznem umocnieniem ekonomicznych i kulturalnych sił związku środkowo-europejskiego i nietylko umiałyby powstrzymać jednostronne i nieuprawnione tendencje germanizacyjne, lecz stałaby się zarazem niewzruszonym wałem ochronnym zachodniej kultury przeciw Rosyi, która odcięta od swoich zaborczych planów, niemal automatycznie zwrócić by się musiała na drogę wewnętrznych reform i demokratycznej reorganizacyi.

*Dr. OSKAR JASZI*

Docent Uniwersytetu w Budapeszcie  
Redaktor dziennika »A Világ«





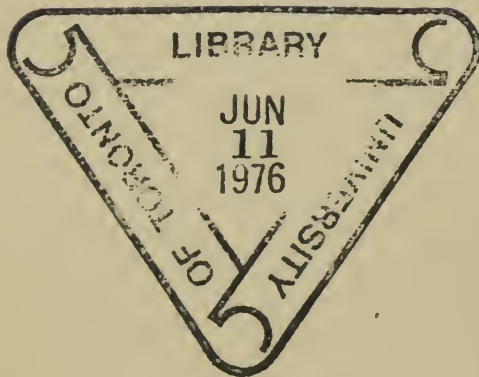
## S P I S   R Z E C Z Y.

I.	Polska i Węgry w XIX. w. . . . .	str.	5
II.	Sprawa polska na Węgrzech w czasie wojny	„	23
	1) Pierwsze tygodnie wojny . . . . .	„	25
	2) Legiony na Węgrzech . . . . .	„	28
	3) Postępy sprawy polskiej na Węgrzech	„	32
	4) Akcja polityczna na Węgrzech w spra- wie polskiej . . . . .	„	38
III.	Polska i Węgry . . . . .	„	63
IV.	Materyały: . . . . .	„	77
	1) Dwie odezwy . . . . .	„	79
	2) Akcja komitatowa . . . . .	„	82
	3) Parlament i parlamentarzyści . . . . .	„	96
	4) Legiony . . . . .	„	124
	5) Sprawa polska w prasie . . . . .	„	133











DRUKARNIA  
PAŃSTWOWA  
POD ZARZĄDEM  
DEPARTAMENTOWISK



W PÓŁNOCY



PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

DK  
4390  
D3

Dabrowski, Jan  
Sprawa polska na Wegrzech  
Piotrkow

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C  
39 11 09 08 07 004 0